

Maciej Linttner



**nic
czyli wszystko
już było
nothing
or everything
has already been**

ASP Katowice 2017



Maciej Linttner



niewiadomo jak będzie

**nic
nothing**

Maciej Linttner

Nic, czyli wszystko już było w tym roku.

Zbyt dużo chcę, a zbyt mało potrafię, czyli rozmowa z Van Eyckiem

Nothing or everything has already been this year.

I want too much, but can too little or a conversation with Van Eyck

Copyright © Maciej Linttner 2017

Copyright © Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach 2017

Tekst i ilustracje [Text & illustrations](#)

Maciej Linttner

Redakcja [Editing](#)

Maciej Linttner

Tłumaczenie [Translation](#)

Marian Jakoweńko

Korekta [Proofreading](#)

Grzegorz Olszański

Projekt graficzny i skład [Graphic design & prepress](#)

Agata Korzeńska i Paweł Krzywda, idee.pl

Wydawca [Publisher](#)

Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach [Academy of Fine Arts in Katowice](#)

ul. Raciborska 37, 40-042 Katowice

Druk [Print](#)

Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler

ul. Szymbaty 11, 41-709 Ruda Śląska

Nakład [Print Run](#)

100

Krój pisma [Typeface](#)

Geometria

Format książki, objętość (s.) [Book size, volume \(p.\)](#)

138 × 210 mm, 168

ISBN 000-0000000-00-0



Maciej Linttner

**czyli wszystko
już było
w tym roku**

**Zbyt dużo chcę, a zbyt mało potrafię,
czyli rozmowa z Van Eyckiem**

**or everything
has already been
this year**

**I want too much, but can too little
or a conversation with Van Eyck**

**nic
nothing**

ul. Lw

Chcę zbyt dużo a potrafię mało, jak więc wypośrodkować nie mając przy tym sprawnego błędnika?

26.02

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej



Przepraszam
Przepraszam

czwartek - byłem

12.03.- To nie jest powściągnięta prawda, lecz bezsensu i strachem. A ona, lecz pewności, jest targana z tym czasem nie ma zwojów wobec powodu braku zwojów wobec prawdy i sensu. Aż tak, w takiej tych zwojów i w przeciwieństwie naszej zwierzęcości. Masz, przeciw woli rozumny homo sapiens. Mentalnie, przepaść pod nami potęguje rozwój techniczny, że technologia przerosła świadomość, dzisiejszy człowiek, czy aby człowiek jest jeszcze współczesności do czegoś potrzebny. Może powoli przestajemy być ludźmi a stajemy się hybrydami stworzonymi przez naleciałości informacji zdarzeń, tendencji itp. . Z powodu wrodzonych umiejętności przystosowania, drogą zupełnie naturalną staniemy się klonem dawnej ludzkości.

*Zwierzę znajdzie się tutaj
który stwierdził iż w przyszłości
zobaczymy to już reprezentację a w świecie
czy w świecie*

ON Obsługa Klienta Sp. z o.o.

Chcę zbyt dużo a potrafię mało, jak więc wypośrodkować nie mając przy tym sprawnego błędnika?

26.02

czwartek - byłem przez chwilę.

*bert potęgi
nie celny*
czytano
uu me psychol.

czytano

2-11
am
2000
ten

ul. Lw

Zbyt dużo chcę a zbyt mało potrafię, jak więc wypośrodkować nie mając przy tym sprawnego błędniaka

26.03

20 metrów

czwartek – byłem przez chwilę.

12.04. – To **nic** (stojące na szyldzie nietrwale jak wszystko) to pewnie absolutny spokój zrodzony z odkrycia prawdy bezsensu istnienia. Tej prawdy zwykliśmy się codziennie domyśleć, lecz pewności nigdy nie było i zawsze baliśmy się ją odkryć. A ona tymczasem niesie ukojenie. Dusza ludzka wiecznie jest targana z powodu braku z jednej strony zbyt małej ilości mózgowych zwojów wobec prawdy i sensu naszego człowieczeństwa, a, z drugiej strony takiej tych zwojów ilości, która ciągle budzi wątpliwości i sprzeciw wobec naszej zwierzęcości. Reasumując, ani z nas dziki zwierz, ani rozumny homo sapiens. Mentalnie tkwimy w wiecznym rozkroku, a przepaść pod nami potęguje rozwój technologiczny. Ponieważ technologia przerosła świadomość, dzisiejszy dzień budzi wątpliwości, czy aby człowiek jest jeszcze współczesności do czegoś potrzebny. Może powoli przestajemy być ludźmi, a stajemy się hybrydami stworzonymi przez naleciałości informacji zdarzeń, tendencji itp. Z powodu wrodzonych umiejętności przystosowania, drogą zupełnie naturalną stanemy się klonem dawnej ludzkości.

W związku z tym, czy moja hybryda do czegoś się przyda.

28.04. Przeczytałem, że czeka mnie rozmowa z Van Eyckiem, tylko nie wiem o czym. Być może o twórczości z której dziś wyparowały emocje, albo o tym jak dokonać w sobie zmiany mimo tak

nic

then how can I reach balance without an unimpaired labyrinth?

26.02

20 meters

Thursday – I was for a while.

12.03. – It's **nothing** [standing on the signboard unstably as everything] absolute calm born out of the discovery of the truth of pointlessness of existence. This is the truth we always used to suspect, but we could never be sure, being afraid to discovery it. And actually it brings consolation. Because human soul is forever torn apart because we lack the brains to comprehend the truth and sense of our humanity. On the other hand we have enough of grey matter to question and oppose our animality. To sum up, we are neither wild beasts nor conscious homo sapiens. Mentally we are eternally stretched over an abyss, deepened by the technological progress, as technology outgrew consciousness; the present makes us wonder if modernity needs humans at all. Maybe we slowly cease being humans, starting to become hybrids created by accretions of information, events, tendencies etc. Thanks to our innate adaptation ability, through a totally natural process we will become a clone of the past mankind. So, I'm wondering, will my hybrid be of any use?

I was expecting a conversation with Van Eyck, I just didn't know what about. Maybe about creation, so deprived of emotions today, or maybe how to change oneself despite all the limitations? If he comes to me I will probably be startled as a partridge, because I always used to do that just in case. Indeed what is this case that creates such vacuum and does it have a purpose in

nothing

wielu ograniczeń. Jeśli przyjdzie do mnie pewnie spłoszę się jak kuropatwa, bo zwykłem tak czynić na wypadek wszelki. Właśnie jaki to wszelki wypadek taką pustkę czyni i też czy ma w tym jakiś cel. Czy też jak zwykle kwestia niezrozumiałych chwil utoży z tego wątpliwą jakością zrodzoną bądź to z przypadków, bądź to z zakrojonych na szerszą skalę przeznaczeń. Stosunek tych sił jest równie wielką zagadką jak kobiecość mijanej wczoraj ulicznicy będącej zresztą (jedną nogą) na skraju lasu. Można więc nazwać ją na poły ulicznicą leśną, jakby nie ten szczegół, który z lasu za sprawą bliźnich śmietnisko raczej czyni. Jak więc nazwać ową pannę? Problem ten skłania mnie do tego, aby wyartykułować pytanie następujące — czy my wciąż musimy wszystko nazywać, klasyfikować, podporządkowywać i porównywać, i czy to nie jest raczej nasza ułomność wynikająca z braku wyczucia czy też intuicji? Tak więc czy nie zbyt często nasza wiedza wynika z przypadkowych definicji wyrosłych z miłkiej potrzeby posiadania swojego zdania?

Nic — czyli wszystko już było

Wtorek

To **nic** puste bezgraniczne, ciche i spokojne, za tym rozglądam się po bokach na przekór tym zaangażowanym w intelektualne zmiany i przeobrażenia. Nie łatwo obronić pustkę i naświetlić ją jako jedną z prawd rzeczywistości. Ta pusta przestrzeń jest wieloznaczna jak czas co rodzi człowieka budzi w nim nadzieje, a następnie wysusza jak śliwkę, by w końcu porzucając, umieścić go poza, nim.

To tylko taki byt co, żeby być musi jeść, pić i spać, a żeby umrzeć powinien jedynie żyć.

nic

doing so? Or maybe an issue of incomprehensible moments will create some questionable quality, either from coincidences or from a wider scale of destinies? The balance of these forces is a puzzle as big as femininity of a streetwalker I passed by yesterday who was by the way [with one foot] on the edge of the forest. She could be called half forestwalker, if only not this little detail which, through the hands of our dear kinsfolk, has turned the forest into a garbage dump. So how should this lady then be called? This problem prompts me to articulate a questions — do we always have to name, classify, subordinate and compare everything, isn't it more a disability resulting from our lack of perception and intuition? So doesn't our knowledge stem too often from accidental definitions born out of shallow need to have one's own opinion?

Nothing — or everything has already been

Tuesday

This **nothing**, empty and limitless, calm and quiet, this is what I look for around me against all those engaged in intellectual changes and transformations. It's not easy to defend this emptiness and project it as one of the truths of reality. This empty space is polysemous as time which gives birth to man, which gives them hope, only to dry them out as a prune, to abandon them, leave them out.

It is a being which, in order to exist, has to eat, drink and sleep, but to die it just has to live.

The balance of this world tells us that the joy of living in it must be compensated by the sorrow of death. But not always does existence mean luck and non-existence misfortune. Good that every morning everyone wakes up different and everyone sees

nothing

Równowaga tego świata mówi nam, że radość na nim przebywania zrekompensować musi smutek śmierci. Tylko nie zawsze istnienie jest szczęściem, a brak istnienia pechem. Dobrze, że każdy z nas rano budzi się inny i każdy inaczej patrzy na tą krainę z powbijanymi w pejzaż dymiącymi kominami. Ten dym wchodzący w trzewia układa się w nas, jak kurz na półkach, jednych uspokaja, drugich zagrzewa do boju **niczym** amfetamina, a jeszcze innym funduje przedwcześnie śmiertelne choroby. Gdyby przyjąć, że wszystko musi się bilansować to w nas wciąż krążyć muszą od zawsze te same emocje i pragnienia, tylko ich uzewnętrznienie odbywa się różnie, zależnie od przypadku, czy też przeznaczenia, genotypów i naleciałości. N u d z i a r s t w o . I tak przez setki lat.

A gdy promień jasności odbije w lustrze wizerunek chwilowy on okazuje się jedynie składnikiem i odpadem rytmu życia naszej planety, no i tak **nic** się nie stanie.

To?

Może warto robić swoje, będąc kimś kto donikąd nie dojdzie, bo w **nic** nie wierzy.

A właściwie wierzy w **nic**.

Na końcu i tak, albo wszystkich bohaterów porwie ufo, albo aresztują ich Niemcy

20.05. — Ci co mnie znają wiedzą, że jestem betonem.

Tak, że, cieszę się, bo , jak na moją miarę to wspiąłem się na wyżyny, które są tak naprawdę wędrówką po nizinach. I tak żyję posiłkując się minimalną energią, lecąc na rezerwie.

differently this land with factory chimneys stabbing the landscape. This smoke seeping into our guts settles like dust on bookshelves, it calms some people, encourages others, calls for action like amphetamine, while causing untimely fatal diseases in others. If we were to assume that everything must be equalized by the aforementioned balance, then it would mean the same emotions and longings circulate our bodies since always, only their outer manifestations happens differently, due to coincidences, destiny, genotypes and accretions. B o r i n g. On and on for hundreds of years.

And when a ray of light reflects the temporary image in the mirror it turns out to be no more than an ingredient and waste of the rhythm of life of our planet, but, whatever, **nothing** is going to happen anyway...

This?

Maybe it's worth doing your job, as someone who won't get anywhere because they don't believe in anything.

Or in fact they believe in **nothing**.

Anyway in the end everybody gets abducted by aliens or may be arrested by the Nazis.

20.04. — Those who know me realize I'm concrete. So I'm really happy, because, by my measure, I have reached the heights, which in fact are a trek over the lowlands. And so I continue living on minimal amounts of energy, low fuel light blinking. Emergency energy — I keep living my emergency Life, although on standby, yet still I can feel it under my skin, this game has a quite dramatic scenario. Maybe I'm conserving the energy for the dying

Energia awaryjna — toczę sobie Żywot awaryjny i choć to tryb uśpiony, to i tak wyczuwa się podskórnie, że ta gra ma scenariusz dosyć dramatyczny.

Być może te siły zbieram na śmiertelne godziny, agonie konania, lub może na sprawy mające rozegrać się po wszystkim.

10.06.g.7

ażalny

nie wiadomo jak będzie

11.06.g.22

06.g16.33. Faktycznie

04.0066 — Jak zdobyć wewnętrzne przekonanie o właściwości swoich kroków i zamiarów w czasie, w którym otoczenie nie sprzyja? No i wspomniane problemy z błędnikiem.

06.0

06.05. kierunkowy 02.

Jestem menelem i prostakiem. coś jednak chce, aby było, inaczej i ustawia mnie w korzystniejszym, lecz sztucznym świetle. Lepiej na mnie nie patrzcie, bo ja wdepnąłem już w niejedno gówno. Jeśli spojrzeć na moje kroki [błędnik] widać wyraźnie,

nic

hours, the agony of passing or maybe the things about to happen after that.

10.07, 7 am

ible

nobody knows what will happen

11.07, 10 pm

07. 4.33pm Indeed

04.0066 — How to convince myself that my plans and strides are right, while surrounding conspires against me, also I think I mentioned my labyrinth problems.

06.0

06.05. area code 02.

I'm a bum and simpleton, yet something wants to change it and it puts me in a better, though artificial light. Better don't look at me, I've been through some shit. If you look at my stride [labyrinth] you see clearly I'm as good at walking on manure as on any other surface.

nothing

że stąpanie po łąjnie równie dobrze mi wychodzi jak chodzenie po zwykłej nawierzchni.

0805

Po

Mając ograniczony limit na intelektualne uniesienia, staje się artystycznym wrakiem. Ten wrak to zdezelowany okręt w którym nity i zawiasy to zwykłe codzienne kwasy.

09

Od kiedy przekonałem się na własnej skórze stając się alkoholowym medium, iż wszystko się ze sobą wiąże, temat przestał być dla mnie ważny. Właściwie jego brak jest tak samo istotnym problemem. A może po prostu zwyczajnie, bezapelacyjnie wobec przesytu informacji, treść się naturalnie zdewaluowała.

Intuicyjnie szukam, więc tematu, którego nie da się łatwo określić. Ta schizofrenia wydaje mi się jedyną drogą ucieczki. Co za tym idzie — brak logicznego wątku, ciągłości, puenty stają się w tym wypadku sensownym zmyleniem przeciwnika. Bo przeciwnik czai się wszędzie, nie tylko w fobiach i urojeniach ostrzy na mnie nóż. Ale i na realu, w auchanie i tesco. Tam wszędzie gdzie węższą w poszukiwaniu promocyjnych browarów.

6.08.00. Plany się zmieniają

Bywam tu i tam, no i tu, a nie tam widuje taką damulkę, która ma oczy gwiazdy. Ludzie gwiazdy to chore jednostki. Ona ma koleżankę z długimi nogami, która jeździ samochodem z papierosem w ustach. Kilka lat temu jej uroda odbita w lustrze przepęt-niona była pewnością nadchodzącego dobra. A pejzaż za odbitą sylwetką był prawdziwą krainą szczęścia. Teraz jednak wychodzi na to, że raczej wszystko wyszło inaczej. Tak przewrotność

nic

0805

After

Having limited access to intellectual enlightenments I'm becoming an artistic wreck. This wreck is a dilapidated ship, its bolts and hinges made of everyday pests.

09

Since when I realized by becoming an alcohol medium that everything is interconnected, the topic has lost its importance for me. In fact the lack of topic is an equally crucial problem. Or maybe, in the abundance of information, contents has simply and naturally devaluated. So I intuitively seek a topic which is difficult to define. This schizophrenia seems the only way of escape. What follows — lack of logical plot, continuity or conclusion become in this case a reasonable way to confuse the opponent. Because the opponent lurks everywhere, not only in phobias and delusions, sharpening the knife. Also in Real, Auchan and Tesco — all the places I'm searching, looking for beer on sale.

6.08.00. Plans change

I happen to be here and there, so here but not there I happen to see one particular lady with eyes of a star. Human stars are sick individuals. She's got a long-legged friend, who drives her car with a cigarette in her mouth. A few years ago her beauty reflected in a mirror was full of certainty of incoming fortune. And the landscape behind her figure was a land of true happiness. Now it turns out that everything turned out differently. This is how perverse fate mocks destiny. She now smokes much more, but she buys cheaper cigarettes.

nothing

losu drwi z przeznaczenia. Pali już znacznie więcej, ale za to tańsze papierosy.

Nade mną pył śląskiego powietrza obniża mi siły, we mnie alkohol wytrąca magnez. Krawężniki z powybijanymi zębami otaczają ulice tego miasta. Nie znoszę zgromadzeń, zwłaszcza pod moim pokojem. Jeśli pokój w sobie zbuduję, meblując go tak, jak w katalogu, to i tak się na lewą stronę nie wykreję, by w nim w ciszy zamieszkać. Dopiero po śmiertelnej tabletkę można prawą stronę zamienić na lewą. I tak to nie pewne czy podań jeszcze nie trza składać. Bo zawsze znajdą się wyżsi od ciebie, do których skomleć trzeba o święty spokój.

24.12. spotkałem w sklepie Sławka

24.13.

Sławek

Wierzyć, że się jest i czy się nie ma samego siebie. Sławkowi wydawało się czasem, że tyłek stojącej ulicznicy [wraz z jej tym razem niewątpliwą kobiecością] dałby ulgę na wiele tygodni, partą gotówką wydana na jej upudrowane wdzięki. Gdy podążał oczami do szczytu jej kobiecości, nabrzmiewało w nim fałszywe przekonanie o szlachetności i dobru świata. A gdy z kolei to wszystko połączyło się z chwilą zapłaty za te sztuczne dobra, wiedział w końcu, że dając ponieść się zapomniał o duchu swoim kalekim, skołatany i opuszczonym, który tak naprawdę dużo mocniej dla niego znaczy. Nie mógł i tak się powstrzymać, by go nie zranić, zadawał więc ból raniąc samego siebie. Krwawił zatem jak ten męczennik z tą tylko różnicą, że nie w słusznej sprawie. Kto wie czy ból ten nie jednaki, bo Sławek musiał się w nim zaciąć nie mogąc ze światem, tym swoim plugastwem się dzielić. Ranek i tak przynosi inny punkt widzenia niż wieczorne podszepty niepotrzebnych chęci. Potem popołudnie zmianą światła kazał kroki w stronę świątyni skierować, to sacrum czy też w nim

nic

Silesian smog above me drains my energy, alcohol within me precipitates magnesium in my body. Curbs with their broken teeth surround the streets of this town. I hate gatherings, especially outside my room. Even if I build a room within me, furnishing it like from a catalogue, I won't be able to turn it inside out to live in it in silence. Only after a lethal tablet one can turn the inside to the outside. And you can never be sure if you haven't forgotten to fill out the right application. Because there are always the ones above you, whom you need to beg for peace and quiet.

I met Sławek in a shop

24.13

Sławek

To believe you exist or you belong to yourself. Sławek used to think that the ass of a streetwalker [along with her undoubted femininity] would give him a few week relief, supported by cash spent on her perfumed charm. When his eyes followed her to the peak of her femininity he was feeling a rising false conviction that the world is in fact good and noble. And when all this combined with the moment of paying for these artificial goods, he finally realized that by letting himself be carried away he forgot about his crippled spirit, troubled and abandoned, which in fact meant so much more for him. He couldn't stop himself from hurting it, so he kept harming himself. So he bled as a martyr, the difference being it wasn't in just cause. Who knows if the pain was one and the same, since Sławek had to lock himself in it, not wanting to share his abomination with the world. Anyway morning brought a different point of view from the evening whispering of unnecessary desires. Later afternoon with its change of light made him head to a temple, whether sacrum dwells inside him or in the church, one needs to make his

nothing

mieszka czy też w kościele to zwierzyć mu się trzeba. A profanum wraz z wieczornym koniakiem namawiać znowu będzie Sławka do wachania smrodów tej cywilizacji, pełnej grzesznych samicy i wykroczeń wszelakich. Zwierzęcość i człowieczeństwo, noc i dzień, jedno wielkie przybieranie min. Tak oto trwać może Sławek w dysonansie płci dopóki śmieszność przemijania nie olśni go po drodze. Jest taka szansa, a wyrosnąć może znienacka jak słońce w horyzoncie, które stoi pomiędzy pejzażem a mleczną trasą tuż na wprost Sławka.

g.13.12

Zero konceptu tylko ducha wypatruje w ciemnym pomieszczeniu, nie rozumieć, a pojąć **nic**ość co wszystko puentuje. Rozmowy są dobre na chwilę i by tą chwilę prowizorycznie zatkać. Bez błyskotliwych pomysłów, rebusów i zadań na miarę coraz to bardziej bystrych szaradzystów. Nie o to mi chodzi, raczej o prostą chwilę. Kiedy człowiek jest nie tylko mieszkańcem ziemi, ale jest też częścią bliżej nie określonej machinerii. Zostawmy sprawy lokalne dla tych, którym wystarczają gazety. Szukać trza platformy porozumienia poza ludzkim umyślem i przyzwyczajeniem, bo inaczej się zanudzimy..

0908

tak

0908

tak – jak na moje możliwości chce zbyt wiele

Choć mówią i tak, że na tym świecie wszystko jest możliwe. Ale przecież poza nim, możliwe jest jeszcze bardziej. Tak więc, jak nie musimy to nie ograniczajmy się jakimiś tam formułami o **nic**zym

nic

confessions. Profane with the evening cognac will still persuade Sławek to sniff the stink of this civilization, full of sinful females and all sorts of corruption. Bestiality and humanity, night and day, it's all just making faces. That is how Sławek inhabits the dissonance of sexes until the ridiculousness of passing enlightens him on the way. There is a chance, it can suddenly rise like the sun on the horizon, which stands between the landscape and the milky route right in front of Sławek.

1.12 pm

I'm looking for no idea, just the spirit in the darkened room, not understanding yet grasping the **nothingness** that explains everything. Conversations are good for a moment, to fill this moment at least for a while. No bright ideas, quizzes or exercises for more and more intelligent puzzle-lovers. That's not the point, it's all about a simple moment. When man is not only an inhabitant of earth but also a part of some unidentified machinery. Let's leave the local matters to those who are satisfied with newspapers. We need to search for a platform of agreement beyond human mind and habit or else we bore ourselves to death.

0908

yes

0908

yes – I want more than I can have

Some say everything is possible in this world. But beyond it everything is possible even more. So if we don't have to, let's not limit ourselves with some formulas which prove **nothing** but our

nothing

innym niestanowiącymi, jak o naszym ograniczonym człowieczeństwie. Zawsze jest wyjątek potwierdzający regułę, mającą z reguły dwie ręce dwie nogi no i jeszcze do tego głowę.

Wystarczy wypalić coś i wypić, włączyć muzykę i obudzić się z napuchniętym baniakiem, który w poprzedniej linijce był jeszcze głową.

3.04

Wczoraj byłem w muzeum, a gdy wyszedłem na parterze słońce przebijając się przez korony drzew spadało na ziemię ognistymi plamami, wszystko żarzyło się i skwierczało. Potem zaszło za ciemną chmurę, spadł deszcz, a z nagrzonej ziemi w nocy uniosła się mgła. Gdzieś między parterem, a poziomem morza wracałem do domu tracąc wyraźnie ostrość widzenia, bo spałem się nieco w pobliskim szynku. Mijałem po drodze tych wszystkich co już byli na tym świecie, a potem taką miałem fazę, że udało mi się ominąć tych których jeszcze tu nie było.

Pech chciał, że pod Muzeum Górnośląskim zrobili knajpę.

Adaptacja — czyli żyć aby przeżyć aż do śmierci

tak na końcu alb

he wn

ętrza

Gdy nosisz w sercu fokę, o świecie wiele nie wiesz. Nie warto, więc rozmawiać na tematy poruszane tak wielokrotnie i ponad to, w których nie jesteś specjalistą. Zbędne to suszenie uzębienia,

nic

narrow humanity. There is always an exception that proves the rule, which usually has two arms two lends and a head to match.

It's enough to smoke something, have some drinks, play some music and then wake up with a swollen coconut which used to be a head just a few verses above.

3.04

Yesterday I went to the museum and when I exited the building the sun was shining through the branches of the trees, falling on the ground in fiery spots, everything scorching and smoking. Then it was covered by a cloud, it started to rain and at night fog rose from the sweltering ground. Somewhere between ground floor and sea level I was returning home losing my visual acuity, since I might have gotten a bit drunk in a nearby inn. I was passing all those who had already been on this world, and then I was so high I managed to dodge those who haven't yet been here.

Bad luck, they opened a pub next to the Upper-Silesian Museum.

Adaptation — how to live to survive until death

in the end or

he in

side

When you carry a pinniped in your heart you don't know much about the world. It's not worth it to talk about things so many times discussed and those above your understanding. It's unnecessary like letting your teeth dry, maybe just disappear, like accidentally ph factor or something, whatever.

nothing

może ulotnić się, tedy przypadkiem całkiem współczynnik PH czy coś tam innego.

W pewnych strukturach się rodzisz i **nic** nie poradzisz. oto pierwsza niesprawiedliwość. W końcu po tej nierównej walce odchodzisz, wraz z tymi co lepiej się urodzili i to jest pierwsza i ostatnia sprawiedliwość.

.
to c

, jako że siły zbyt dużo nie mam, muszę iść jak najdalej stąd i nie tracić energii na zdobienia, by się spodobać i coś sprzedać.

0.12.
mal

poniedziałek — drżałem jak osika, by się nie posikać.
trat tata uuuurruuu hh d rrerrru, wchodzę do środka a tam
Kończy się bracie rok, wino i wszystko, co tego dnia się liczyło

In some structures you are born and can't do anything about it, that's the first injustice. Eventually after an unfair fight you leave along with those better-born and that is the first and last justice.

.
so wh

, since I haven't got much energy, I need to go away as far as I can so not to lose my stamina on decorations to be liked and to sell something.

0.12.
mal

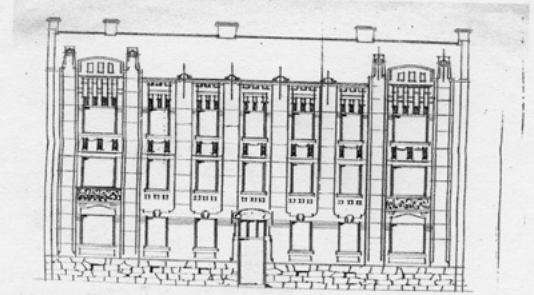
Monday — I was trembling like a leaf not relieve myself into my briefs.

trat tata uuuurruuu hh d rrerrru , I come inside and there
It's the end of the year, bro, of the wine, of everything that mattered that day

me

buto

Ma



Josef Kallus
Karlavysk Lantarsava
1910

Projekt



arab nam wuro
 poeryp



tyklo a
 mow

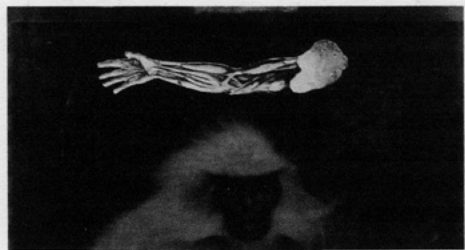
- 3828

Handwritten symbols and characters, possibly a signature or code, including a large 'M' and '4R2'.



Ma

Proiatki



3828

502 Z TUM
 MOZ NA
 BU ZROG 12
 H Z
 WIE W A 12

tytuł
5-10



3828

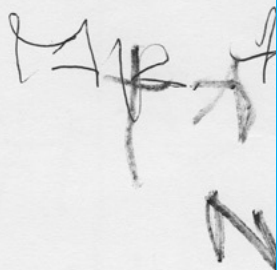
Proiatki

la

Ma

Proiaik

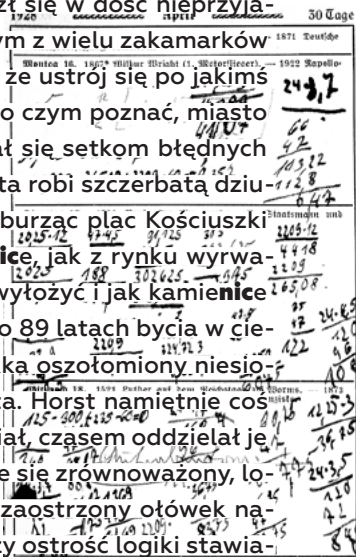
- 3826



Lato
Summer

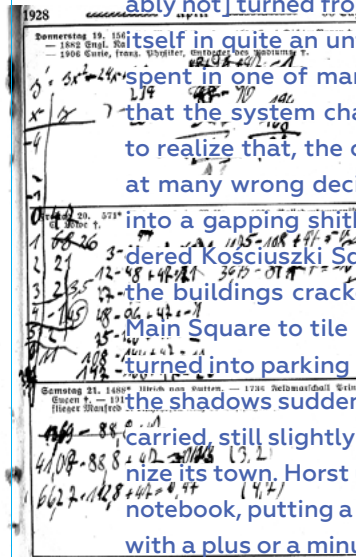
24.06 — kupiłem notes młodego Niemca

W Bytomiu na ciasnej ulicy Wałowej stoją ludzie i próbują na grosze zamienić wszystko, co się im nawinie, dobrze już znam te facjaty. Tam pośród różności leżał notes mieszkańca Bytomia z roku 1928 pisany po niemiecku. Należał do Horsta z ulicy Freiheit str. Z zawartości wynika, iż Horst notes ów wymęczył tak rachunkami, że długi czas musiał minąć, aby on [notes] doszedł do siebie a właściwie do mnie, ale to już sprawa inna. Zdarzyła się wojna, Bytom chcąc nie chcąc (chyba nie chcąc) z niemieckiego zrobił się polski, a na dodatek znalazł się w dość nieprzyjaznym ustroju, notes tkwił gdzieś w jednym z wielu zakamarków tego miasta. Notes nawet nie zauważył, że ustrój się po jakimś tam czasie zmienił, bo nie miał biedny po czym poznać, miasto jak działo, tak działo. Przyglądał się setkom błędnych decyzji co z roku na rok z pięknego miasta robi szczerbatą dziurę. Notes widział, jak dokonali zbrodni, burząc plac Kościuszki za prezydenta Spyrę, jak pękały kamienie, jak z rynku wyrwali wszystkie drzewa, by go kształtkami wyłożyć i jak kamienie zamieniają się w parkingi. Notes nagle po 89 latach bycia w cieniu znalazł się w świetle dziennym, z lekką oszostomiony niesiony był ulicami, nie poznawał tego miasta. Horst namiętnie coś obliczał w notesie, liczbę po liczbie stawiał, czasem oddzielał je znakami krzyża lub minusa. Horst wydaje się zrównoważony, logiczny i precyzyjny, a jego perfekcyjnie zastrzyżony ołówek nawet po tylu latach nie stracił ostrości. Czy ostrość logiki stawianych liczb została do dziś aktualna nie mnie to oceniać, czy te liczby to tylko przymiarki do bycia akuracnym zdobywcą wiedzy, czy też śmiałe matematyczne rozwiązania, niech i to też jednak tajemnicą pozostanie. Dla mnie te liczby są tylko czasem, są historią i są obrazem cyfrowego umysłu zawieszzonego w liczbach dat niezależnie od dziejowych zmian. Te zapiski z jednej strony swój graficzny wymiar niosą z drugiej z kolei myśli zatrzymanej w czasie. A myśl ta matematyczna jest początkiem, co w konsekwencji do chwilowego rozwiązania ma dążyć. Jak to się dzieje



24.09 — I bought a young German's notebook

In Bytom in a narrow Wałowa Street there stand people trying to turn anything they lay their hands on into some penny, I know these faces much too well. There among other odds and ends I found a notebook of a resident of Bytom from 1928, written in German. It belonged to Horst from Freiheit Strasse. The contents showed that Horst tortured this notebook with his calculations so much, that a long time had to pass before it came to — to me in fact. There happened a war and Bytom willingly or not [probably not] turned from German to Polish, not to mention it found itself in quite an unfriendly system. All that time the notebook spent in one of many nooks of the town. It didn't even notice that the system changed, because the poor thing had no way to realize that, the city was degenerating as it is now. It looked at many wrong decisions which were changing a beautiful city into a gaping shithole. The notebook watched how they murdered Kościuszki Square during the reign of Mayor Spyra, how the buildings cracked, how they pulled all the trees from the main square to tile it with concrete slabs, how terraced houses turned into parking lots. The notebook after 89 years of living in the shadows suddenly found itself in the daylight. And as it was carried still slightly dazzled, through the streets, it didn't recognize its town. Horst used to passionately count something in his notebook, putting a digit after digit, sometimes separating them with a plus or a minus. Horst seems sensible, logical and precise, his perfectly pointed pencil remains sharp after all this years. Whether the logic of the numbers is as sharp, remains beyond me, if these calculations are just attempts at being an academic and scholar or maybe bold mathematical solutions, let it remain a mystery. For me these numbers are just time, history and image of a digital mind suspended in numbers independently for historic changes. These scribblings are on one hand a graphical representation, a thought frozen in time on the other. And this mathematical thought is a beginning which consequently should



dziwnie, że chłop wiedziony konkretem i analogią zapisuje cyfry a drugi po prawie stu latach znaki tajemne i ich malarskie zależności odczytuje dotykając tych samych stron. Wymiar konkretności w postaci notesu przycupnął na chwilę, w środku daty i sprawy jakoś już mniej aktualne i jak duchy krążą szukając finału, by zamknęły się te ich mgliste byty. Gdy przez okno wpada promień słońca, wtedy pod światło patrząc, widać te głównie matematyczne zagadki, jak ponad notesem się unoszą, to nadzieje w nim kiedyś pokładane w postaci rysunków składanych tam prostymi formami liczb i liter. Do życia powołanie tych kilku spraw Horsta budzi zachwyt nad zapisem myśli przy pomocy znaku. Znak ludzkiego wynalazku, wymyślonego po to, by uprościć życie, a w konsekwencji swojej on jest początkiem ludzkiego labiryntu. To potwierdzenie potęgi obrazu w tym przypadku kreślonego myślą i czasem.

Zmieniam się i starzeje, ostatnio na chwilę chyba przestałem gorzknieć, choć tyle ciulstwa do koła.

„Człowiek na głowie”

Wtorek 7.07 postanowiłem zaistnieć artystycznie

Stanąłem na głowie i wpatrywałem się w moje obrazy tak długo aż zobaczyłem gwiazdy na niebie. A one **niczym** gwiazdy porno trącały się na różne sposoby, raz od dołu raz od góry, z boku, a nawet z przodu.

Niedziela sierpniowa

Znowu ten bezwład nie wiadomo co i jak. Za co by się złapać, by wieczorem być, choć minimalnie kontent. Malować nie będę, nie mam farb, farby to pretekst, ale dziś, to by się nie udało. Jest wieczór, w towarzystwie całodniowych drętwień nie zrobiłem

nic

aim at temporary solution. What a coincidence, a guy led by concrete and analogy writes some numbers and another one after almost hundred years reads obscure symbols and their artistic dependencies touching the very same pages. Unpredictable are judgments and events. And the dimension of reality in the form of a notebook perched for a moment in my atelier. Music from loudspeakers embraces these writings and inside are dates and matters somehow less urgent, these problems like ghosts haunt my atelier, looking for solutions to conclude their immaterial beings. When sunray shines through the window I can see these mostly mathematical puzzles levitate over the notebook. And when a warm day is getting dark and I'm not there anymore hopes levitate over the notebook, once laid in it as simple forms of drawings, digits and letters. How Horst managed to put life into these few things, makes me admire this concept of immortalizing thoughts with signs. A sign of human invention, devised to make life simpler, but in consequence beginning a human labyrinth, confirming the strength of image, in this case drawn with thought and time.

I'm changing, I'm getting old, I think I even stopped getting bitter for a while, despite all the crap around me.

“Upside down man”

Tuesday 7.07 I decided to come into being artistically

I stood on my head and kept looking at my paintings until I started to see stars in the sky. And they, like porn stars, banged in all possible positions, sometimes from the bottom, sometimes from the top, from the sides and even from the front.

August Sunday

nothing

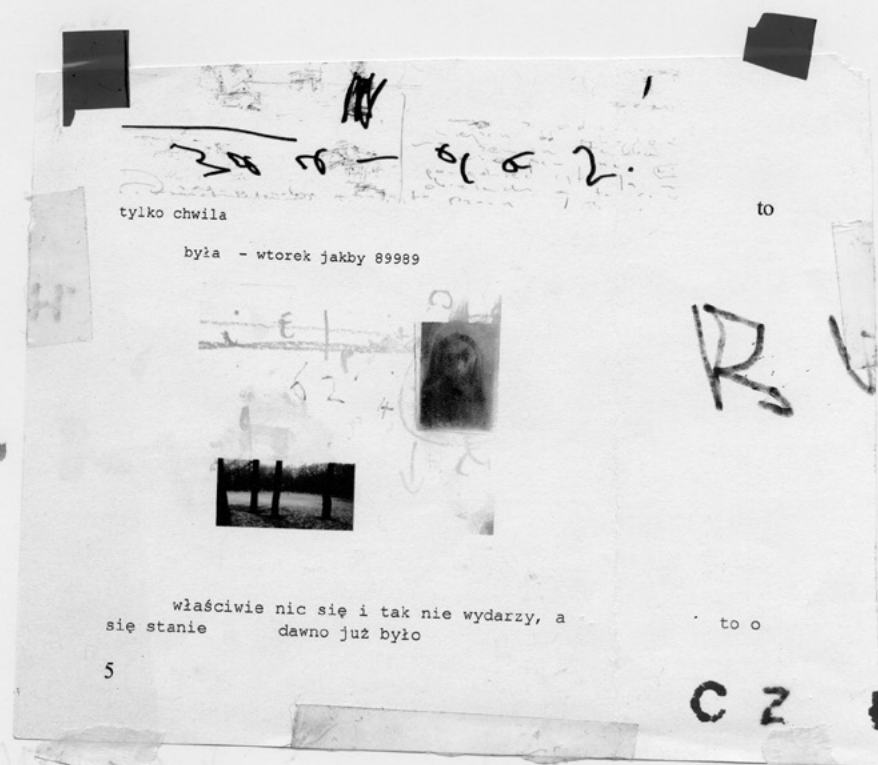
nic. Moja wydajność zależna jest od tysiąca głupkowatych spraw. O byciu kontent nie ma co marzyć.

To już historia — pomyłek, czyli kawałek rysu-życia. Toż to dopiero rys, nie jakiś tam rysik, bracie. Jestem po prostu pozamiatany i to niedokładnie, ale nie mogę odkryć kart, bo krwiożercze mi sie zjadłyby mnie na śniadanie. Tak właściwie, gdy tu jestem to mnie tu nie ma, a gdy mnie nie ma, to nie ma mnie wszędzie. Tam gdzie mnie nie ma, tam właśnie chciałbym przebywać częściej. Nie wiem, czy droga ta prowadzi do **niczego** czy tylko donikąd.

This inertia again, I don't know what and how. What should I start to be at least a bit satisfied in the evening. I won't paint, I don't have paints, it's just an excuse, it just wouldn't work today. It's evening, accompanied by all day long stupor I haven't done anything. My efficiency depends on thousands silly things. I can't get no satisfaction.

It's just history — of errors, or curriculum of vitae. That is a nice curriculum, not just any tiny, little one. I'm just wasted, but not totally, but I can't admit that 'cause the bloodthirsty bears would just eat me for breakfast. In fact when I'm here I'm not here and when I'm not here, I'm not everywhere. Where I'm not, that's where I would like to be more often. I don't know if I'm on the road to **nothing** or maybe just to nowhere.





tylko chwila

to

była - wtorek jakby 89989



właściwie nic się i tak nie wydarzy, a
się stanie dawno już było

to o

5

C Z

Jesień
Fall

Handwritten text and a diagram. The text includes "WHEEL" and "WHEEL" written upside down, and a diagram consisting of a vertical line with a horizontal crossbar at the top, and a horizontal line extending to the right from the bottom of the vertical line.

WHEEL
WHEEL
WHEEL

Jakiś taki bilans na dziś, a jest piątek. Pusty jest Stawek i taka też jest jego konkluzja, dysertacja i wywód. W tej całej kaszanie dopadła go jeszcze tragedia związana z całą przyczepnością do tego świata. Obluzował się nieco i lata jak gacie w pustej pralce, które i tak pękają w szwach. Zawsze był niepewny, lecz teraz terminów związanych z jakąkolwiek stabilnością w jego otoczeniu nie widać. Pod tą niepewną gwiazdą rodzą się czasem ludzie i smarują swoją drogę śluzem bezradności niosąc na grzbiecie kruchy dobytek, sygnalizacje istnienia. To światełko z wyczerpanej baterii przeznaczenia to jedyny znak trwania we wspólnocie. Nie chcąc przeszkadzać i zwracać uwagę całą swoją frustrację nieprzystosowania kierują w samych siebie, wierząc paradoksalnie, że to właśnie ich wzmocni. Taka wiara jak każda inna, głupsza i mądrzejsza każe wciąż budzić się, a wcześniej zasypiać. A może zdobyć się na odwagę i tą kolejność zmienić. Wcześniej zasypiać, a potem się budzić, może to ma sens. Niepewna gwiazda trwać każe w świecie absurdalnym, w który nie da się wierzyć, gdzie rzeczywistość ulepiona jest z fałszywych reguł, a przy tym umiejscowiona jest w rzeczywistym świecie. Rano widząc drzewa obok przystanku, budzi się Stawek w świecie prawdziwym, potem jednak pojawiają się coraz silniejsze wątpliwości co do rzeczywistości, nie jest wszak ptakiem i sam horyzont raczej mu nie wystarczy. W końcu zdaje sobie sprawę, że najwięcej sensu ulokowane jest w chwili, w której wybudził się ze snu. Ma pecha jest człowiekiem i żyje pośród podobnych pomyleńców. A większości z nich nie ufa, bo myśli, że go oszukują udając, że wiedzą czego chcą. Ma ponadto jeszcze inną przytłaczającą wątpliwość, najgorszą ze wszystkich. A może oni wszyscy nie udają tylko rozumieją, że sam bezsens istnienia nie jest jeszcze powodem do tego, aby nie istnieć. Oto absurd bycia, który odkładając emocję na bok tworzy tezę, iż zgoda na ten paradoks powinna być początkiem dalszych poszukiwań, które chyba zwykle i tak mają na celu tylko zatykanie dziur codzienności.

It's Friday so let's have a balance of some sort. Empty is Stawek and so is his conclusion, dissertation and reasoning. Among all this crap the tragedy of the stickiness of the world got him. He became loose a little bit, he is being thrown around like a shabby pair of pants in an empty washing machine. He has always been unsure, but now there are no oncoming dates in his calendar which would suggest any kind of stability. Under this uncertain star people are sometimes born and then spread the slime of helplessness on their way, carrying their fragile belongings, signals of their existence. This light from drained out battery of destiny is the only sign of existing in a community. Not willing to disturb nor draw attention to themselves they direct all their frustration of maladjustment onto themselves, paradoxically hoping it would strengthen them. Such faith is like any other, sillier or wiser makes you wake up and fall asleep. How about I find the courage to change this sequence. First to fall asleep and then wake up, maybe that would make sense. The uncertain star makes you stay in the absurd world, which you cannot believe in, where reality is sewn from false rules, yet located within real world. In the morning Stawek, seeing trees next to the bus stop, wakes up in a real world, later he feels more and more doubts about this reality, he is no bird and the horizon alone is not enough. Finally he realizes that most sense lies in the moment when he woke up from his sleep. He has bad luck, he is a human and he lives among other such crazies. He doesn't trust most of them because he thinks they are cheating him, pretending they know what they want. He has also got another crushing doubt, the worst of all. Maybe they are not pretending that the absurdity of existence is not an enough reason not to exist. Here is the absurd of existence, which, emotions aside, states a thesis that agreement to this paradox should be the beginning of further searches. Which usually are only a way to plaster the holes in the normality.

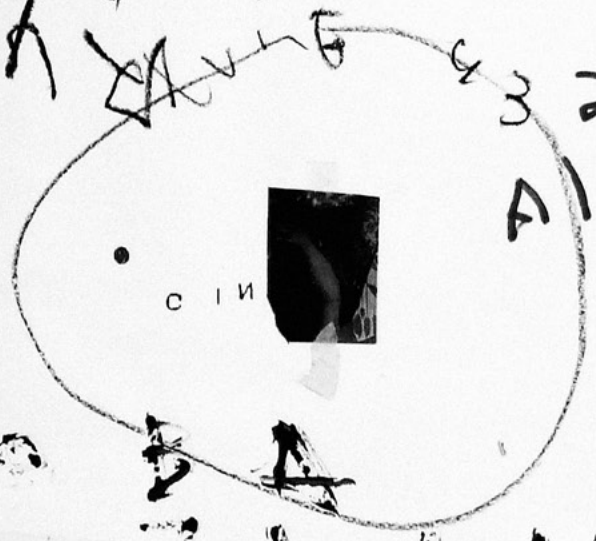
Faktycznie chwile są różne, czasem więcej bywa wiary w sens wszelaki za sprawą czarodziejskich nieznanych przyczyn. Uroki świata są jak ptaki na niebie, raczej nieuchwytny, a jeśli złapane to już martwe. Poza nieustającą udręką, nieustępliwym towarzyszem podróży istnieje świat obok, który tworzysz. Misterna konstrukcja codzienności budowana z umiejętności, i konieczności bo takie są reguły gry. Aby budowla ta przetrwała trzeba uszczelnić ją pieniędzmi, pozatykać nimi dziury. Te światy często nocą we śnie się przenikają. Niestrudzony brat bliźniak umeblowany w psychice weryfikuje i sprawdza sens twoich wyborów i wydatków. Ten niewidoczny księgowy, zagląda pod podłogi, do szafek, przeliczając nasz żywot wytykając nam stracone szanse. Przed nim **nic** nie odłożysz na czarną godzinę, wyliczy cię co do grosza. Ale nie martw się, księgowego można załatwić. To proste wystarczy pozbyć się rozsądku.

Taka to opowieść o **niczym** bez początku i końca, budzę się i zasypiam. Albo leżę i udaję że żyję, robię to tylko po to aby mnie nie zakopali.

Truly, some moments are different, sometimes there is more sense in believing in ominous sense caused by some incomprehensible magic reasons. The beauty of the world is like birds in the sky, mostly untouchable, if caught they are dead already. Apart from never-ending suffering there is a parallel world that you create. An intricate structure of the everyday built from skills and necessities because these are the rules of the game. In order for this structure to survive you need to seal it with money, stuff the holes with it. These worlds often percolate at night in your dreams. The tireless twin lodged in your psyche verifies and checks the balance of your choices and expense. This invisible accountant peeks under floors, in the cupboards, recalculates our lives, pointing out every wasted opportunity. You can't save anything for a rainy day, he'll make you pay every penny. But don't worry – there is one easy trick to get rid of the accountant – all you have to do is to get rid of the reasoning first.

Such is a story about **nothing** without a beginning nor end, I wake up and fall asleep. Or I lie, pretending to be alive, so that they wouldn't bury me alive!

AVRORA Tema
Dinamica Razala e aerea
de proiectiile mele
Kolebani
Masa sa agora
constanta de masa
si agora de masa



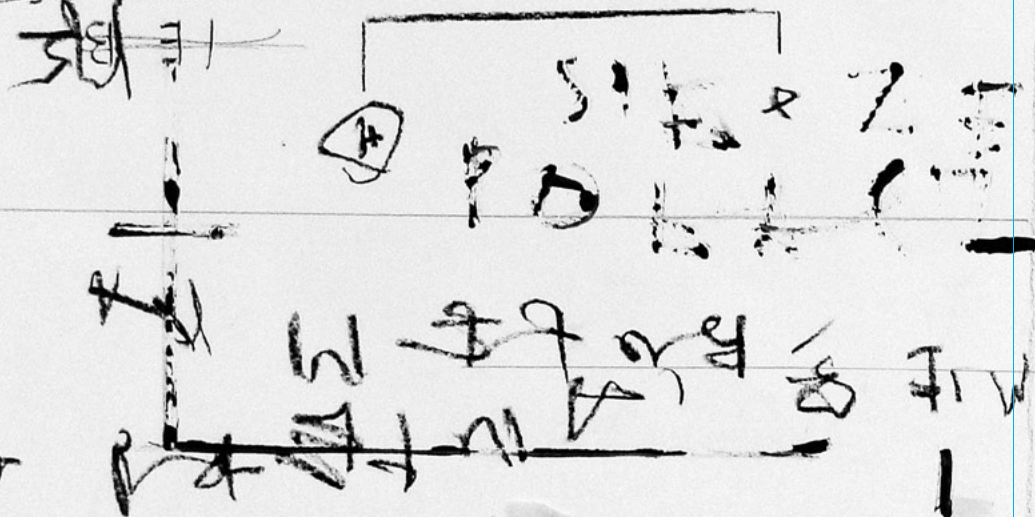
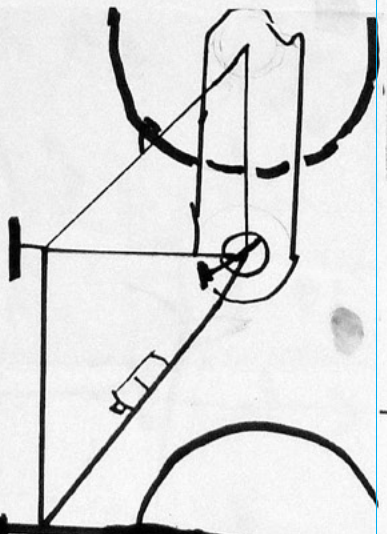
30 3

A D Z 6

T 2 0 3

NIK

2V





Handwritten markings on a dark surface, including the letters 'D', 'Z', and 'W'. There are also some arrows and other symbols.



Handwritten markings on a dark surface, including the letters 'ST', 'N', and 'H'. There are also some arrows and other symbols.

Handwritten markings on a dark surface, including the letters 'D', 'Z', and 'W'. There are also some arrows and other symbols.

Handwritten text on a small piece of paper or label: "er Middel- vollen und ld. ihzeit sind sitzenden".

Handwritten text on a piece of paper, including a list of names and numbers:

GWASIA / POK-67-11-70-82/20-73-
Wiesław ☑ 603 509 891
DANKA ✓ 668 66 11 41
501 35 38 41
GOSIA ✓ 34-31-641
507 89 12 96
DOM-512-518-401 389 0444
EJA ✓ 603 20 31 31
840 17 39 56
JÓZICH ✓ 032 250 34 44
060 444 8772
MACIEK ✓ 889 29 16 41 ✓
51 549 4408
WANDA ✓ 698 90 03 88

Handwritten markings on a dark surface, including the letters 'D', 'Z', and 'W'. There are also some arrows and other symbols.

Kie

b co



wan he
zou he

ku re

to 82 + 0
#

Zima
Winter

→ A J

u o j u



→ A J
u

u

NI

→ A J
u

11.07.g.22 – Było dość późno, właściwie moje funkcje życiowe zamierają codziennie po godzinie szesnastej, potem do rana czuje się tak, jakby mnie nie było. Oprócz oczywiście dolegliwości bólowych różnych możliwych maści. Aż tu nagle, ni stąd, ni zowąd taką właśnie porą zamierania wjechał do mnie sam Jan Van Eyck we własnej osobie obudzony, jak się okazało ze snu wiecznego. I między nim wyrwanym, jakby ze śpiączki, a mną już pogrążonym we śnie, wywiązała się następująca rozmowa:

Jan – Widziałem cię w Berlinie, jak patrzyłeś na moją niebieską madonnę.

Maciej – Tak faktycznie nie mogłem się od tego obrazu oderwać.

J – A potem od piwa

M – No tak, ale wróćmy do obrazu – nieźle go namalowałeś

J – Maluję jak potrafię

M – Jak każdy (który maluje)

Jan Van Eyck wstał, przyjął postawę mówcy ze znaczną dozą mentorstwa i zaczął mówić o indywidualności.

J – Właśnie – ja w tej sprawie.

I n d y w i d u a l n o ś ć (to najważniejsze), gdzie się podziąta? Ziemia, człowiek, kosmos, Bóg – walka intuicji, instynktu z rozumem, a więc rozsądku z niewiadomą, a może szaleństwem. Który z tych terminów jest konkretem, a który jedynie mglistym zarysem? Nie da się ukryć, iż równolegle żyjemy w dwóch wymiarach, wewnętrznym i zewnętrznym. Dualizm, przeciwieństwo tak wielokrotnie staje się regułą mającą teoretyczne szanse na wypełnienie, stając się utopią istnienia w harmonii. Wobec coraz

1.07.10 PM – It was quite late, actually my vitals die every day after four o'clock, then until the morning I feel as if I was not there. Except, of course, for a variety of possible pains. Then suddenly, out of nowhere, during such a time of dying out, Jan Van Eyck himself, awoken from eternal sleep, decided to visit me. And between him, pulled as if out of a coma and me, already immersed in sleep, a following conversation happened:

Jan – I saw you in Berlin when you were looking at my blue Madonna.

Maciej – Yes, in fact I couldn't stop staring at it.

J – Yeah, just like you couldn't stop drinking beer later.

M – Maybe, but let's return to the picture – you did a good job painting it.

J – I paint as I can.

M – As everyone [who paints].

Jan Van Eyck stood up, took the posture of the speaker with a considerable degree of mentorship and began to talk about individuality.

J – Right – that is exactly what I wanted to talk about.

I n d i v i d u a l i t y [that's most important], where's it gone? Earth, man, cosmos, God – a fight of intuition, instinct against reason, and so sense against the unknown, or perhaps madness. Which of these is concrete, and which only a vague outline. There's no denying that we live simultaneously in two dimensions, internal and external. Dualism, opposition so many times becomes the rule having a theoretical chance of fulfillment,

bardziej dotkliwego zagubienia mówi się o różnych szansach dla ludzkości. Jedna prowadzi poprzez Boga a polega na szukaniu dobra i sprawiedliwości. Inna to rodzaj odwagi wynikającej z poszukiwań samego siebie, być może też poprzez Boga, czy też innej wewnętrznej siły. Na szczęście obraz Stwórcy jest tak wielowymiarowy, że z powodzeniem możemy jego wizerunkiem zilustrować pojęcie każdej wewnętrznej siły. A swoją drogą czy zawsze musimy utożsamiać Boga z religią? Czy to nie nazbyt często usprawiedliwia nasze słabości? Gdy religia staje się jedynym ekwiwalentem duchowych zagadnień może z jednej strony nieść za sobą mądre zrozumienia dramatu istnienia, ale też, z drugiej strony stać się pustą obrzędową formułą. Jak zawsze wszystko zależy od nas, ponieważ to w nas tkwi absurdalna potrzeba zrozumienia niezrozumiałego religia staje się zbyt często sposobem umotywowania i skonkretyzowania duchowych i metafizycznych potrzeb. To ciągle zbyt prosty i ogólnikowy sposób mający na celu lekceważenie i odkładanie naszej duchowości, której w tym wypadku największą wadą jest pewnego rodzaju grupowa bezmyślność. Zwykle odkładamy wewnętrzne dociekania z powodu komercyjnego dyktatu codzienności, czynimy tylko wyjątki z powodów chorobowego wykluczenia, czy też, gdy ocieramy się o śmierć. Takie wypadki zwykle nas zmieniają i nasza równowaga wewnętrzno-zewnętrzna staje się stabilniejsza. Wtedy ów dystans do rzeczywistości, rodzaj rozsądniejszego spojrzenia poparty jest głębszym niż zwykle doświadczeniem samoanalizy. To, że tak się dzieje nie do końca jest naszą winą, jest raczej winą czasu i otoczenia, w których tkwimy, razem z naszą obnażoną intelektualną słabością. Niezwykle niepokojące jest to, że na przestrzeni lat człowiek tak mało się zmienia, że wciąż popełnia się te same głupoty a chciwość i własny interes jest ciągle głównym motorem napędowym. Żenujące jest to ciągłe kroczenie pod tyłoma sztandarami i uparta wiara w siłę naszych nabytych lokalnych ideałów i przyzwyczajęń. Musimy stać się bardziej uniwersalni i świadomi, bo inaczej wciąż będziemy

becoming a utopian existence in harmony. Confronted with the increasingly severe feeling of loss, we talk about different opportunities for mankind. One leads through god and is meant to seek the good and justice. Another is a kind of courage arising from the exploration of oneself, perhaps also through god or other inner strength. Fortunately, the image of god is so multidimensional that we can successfully use this image to illustrate a concept of any inner strength. And by the way do we always have to equate God with religion? Don't we too often justify our weaknesses this way? When religion becomes only the equivalent of spiritual matters it can, on the one hand, entail a wise understanding of the drama of existence, but also, on the other hand, become an empty ritual formula. As always, everything depends on us. Since there exists in us an absurd need to understand the incomprehensible, religion is too often a way to motivate and substantiate the spiritual and metaphysical needs. It is still too simple and general method which results in disregard and putting our spirituality away, which, in this case, leads only to a kind of group thoughtlessness. Usually we put internal investigations aside because of the commercial dictatorship of everyday life, we make exceptions only for reasons of exclusion due to sickness, or when we approach death. Such accidents usually change us and our internal-external balance becomes stable. Then that distance from reality, a kind of more reasonable perspective, is supported by a deeper-than-usual experience of self-analysis. The fact that this happens is not entirely our fault, it is rather the fault of the time and environment in which we are stuck, together with our bare intellectual weakness. Extremely worrying is that over the years a man changes so little, that they commit the same folly and greed and self-interest are still their main driving force. It is so pathetic that we keep marching under so many banners and our stubborn faith in the power of our ideals and acquired local habits is equally pathetic. We need to become more universal and self-aware, because otherwise we will

tylko marionetkami w rekach tych, którzy urodzili się bardziej dopasowani. Musimy być buntownikami wobec wszelkich udeptanych schematów, ponieważ one uśmierzają naszą czujność potrzebną nieodzownym próbom poszukiwania własnych prawd. Wspomniana odwaga w szukaniu samych siebie to **nic** innego jak znalezienie indywidualnego spojrzenia doświadczenia i wszelkiej osobistej reakcji na świat. Jako że człowiek jest zwierzęciem stadnym taka indywidualna ścieżka nie jest dla niego prosta i zwykle wykuwa się po wielu latach rozmaitych obserwacji i doświadczeń. Nasze instynkty z krwiożerczych powinny przebrnąć się w daleko bardziej twórcze i funkcjonować w symbiozie z wiedzą i doświadczeniem.

M — Muszę powiedzieć, że wygłosiłeś właśnie niezły spicz. A w sumie (nawiązując) dlaczego musimy szukać samych siebie, przecież człowiek dąży do tego aby być szczęśliwym. Poczucie szczęścia daje nie tylko wrażenie, iż rozumiemy samych siebie?

J — Ale jak starać się będziemy zrozumieć samych siebie to łatwiej nam będzie zrozumieć świat. Każdy z nas jest osobnym bytem stworzonym być może na podobieństwo wszechświata, a więc wszech tajemniczy, wszech prawdy itp.

M — Ale przecież w większości ludziom takie rozważania do szczęścia nie są potrzebne? Ja już w aspekcie szczęścia pomijam argument podstawowy jakim są dzisiaj pieniądze, ale bywają też inne przyjemności powodujące uczucie zadowolenia.

J — Ja wiem, ale moje rozważania dotyczą raczej próby zrozumienia twórczości i z nią funkcjonowania w dzisiejszym świecie. Nie chce mi się rozmawiać na tak ogólnym poziomie, nie po to tu taki kawał drogi przebyłem. Twórczość rozumiem też jako pewne spojrzenie na świat, będące wtedy wynikiem osobistej analizy.

still be just puppets in the hands of those who were born more adapted. We must be rebels against all hackneyed schemes, because they weaken our vigilance, needed for our indispensable attempts to seek our own truths. That courage to seek ourselves is **nothing** but finding a personal perspective of experience and personal reactions to the world. Since man is just a herd animal such individual path is not easy to find and usually materializes after many years of various experiments and observations. Our instincts should transform from the bloodthirsty one into far more creative and should function in symbiosis with knowledge and experience.

M — I must say that was not a bad speech. Summing up [in reference] why do we have to seek ourselves, after all, one always seeks happiness? Doesn't happiness give the impression that we understand ourselves?

J — But if we try to understand ourselves it will be easier for us to understand the world. Each of us is a separate entity created perhaps in the image of the universe, of the universal mystery, of the universal truth, etc.

M — But for most people such considerations are not necessary in order to be happy? Talking about happiness I have already consciously disregarded the basic concept for present times, which is money, but there are also other pleasures causing a feeling of satisfaction.

J — I know, but my reflection concerns rather trying to understand art and its function in today's world. I do not want to talk on such a general level; I have not travelled so far for this. I understand art as also a certain view of the world, which is then the result of personal analysis.

M – No tak, ale czy aby czerpać radość z twórczości musimy zastanawiać się nad tyloma sprawami? Może powinniśmy być w tym względzie bardziej intuicyjni. Każdy z nas na szczęście jest inny i tu zwłaszcza w dziedzinach artystycznych brak reguł.

J – Tak każdy jest inny, ja wiem, że to wszystko może brzmieć jak dyrdymały, ja jednak mam pewien feler polegający na próbie zrozumienia całości. Próbuję spojrzeć z dystansu, stojąc obok, jak wiesz nie żyje już ponad 500 lat, to daje mi pewną przewagę i szersze spojrzenie. Sprowadzając rozmowę w stronę sztuki, muszę powiedzieć, że zawsze wkurzała mnie artystyczna bez troska, może do twórczości podchodzę zbyt poważnie, ale dzisiejsze niechlujstwo już dawno zaczęło mnie nudzić, po prostu wszystko zmierza do perfekcyjnej łatwizny. Dla mnie wciąż obraz to wielowymiarowa opowieść bez niepotrzebnych dodatków. W tej chwili w większości malarstwo nie potrafi się samo obronić, dlatego szuka się mu różnego typu sprzymierzeńców.

M – Myślałem, że rozmawiamy bardziej ogólnie, a ty o malarstwie. Ale jeśli już o tym, to o jakich sprzymierzeńców chodzi?

J – Różnych sprzymierzeńców mam na myśli, między innym tą całą otoczkę współczesnej interdyscyplinarności czy też kuratorsko-galeryjną, takich niepotrzebnych upiększaczy jest wiele, ale to tylko ozdobniki, prawda musi tkwić w obrazie.

M – Od kiedy odczuwasz takie znużenie?

J – Od wielu lat, tylko czasem zrywam się w zachwycie na krótką chwilę, po czym zasypiam znudzony. W sumie już do xvi w. zdarzyło się tyle dobrego w malarstwie, że potem to tylko powolna droga w stronę łatwizny. I tak oto pod przykrywką rozwoju cywilizacji podążamy w stronę perfekcyjnej tandety.

M – Well, yes, but do we need to think about so many things to enjoy art? Maybe we should be more intuitive in this respect. Each of us, fortunately, is different, and especially here, in the world of arts there are no rules.

J – Yes, everyone is different, I know that all of this may sound like hogwash, but I have a flaw which is trying to understand the whole, I'm trying to look from a distance, standing aside, as you know, I have been dead for over 500 years, it gives me some advantage and a broader view. Bringing this conversation in the direction of art, I have to say that I have always been irritated by artistic carelessness, maybe I see art too seriously, but today's sloppiness began to bore me a long time ago, just everything tends to be perfect cinch. For me a painting still is a multidimensional story without unnecessary additives. At the moment the majority of art cannot defend itself, that is why it seeks various allies.

M – I thought we were talking more generally, and you rant about painting again. But since you mentioned them, what allies do you mean?

J – Many different kinds, among others, the entire envelope of contemporary interdisciplinaryness or the curator-gallery envelope; there are so many unnecessary beautifiers, but they are only ornaments, the truth must be inherent in the image.

M – Since when have you been feeling such boredom?

J – For many years, I only occasionally jump up in awe for a brief moment, and then fall asleep bored. In fact already until the xvi century so much happened in painting, that since then it's been just a slow way toward cinch. And so, under the guise of progress of civilization, we head towards the perfect kitsch.

M – Uważasz, że porzucenie realistycznego obrazowania na rzecz odkrywania innych możliwości i **granic** malarstwa czy sztuki jest stratą czasu?

J – Skąd, to wszystko było potrzebne, ale też stało się bazą dla obniżenia jakości ,a więc też wartości samego malarstwa.

M – Ale przecież to było nieuniknione, tak się po prostu stało.

J – No tak, stało się, że zbyt prosto zostaje się wyjątkowym artystą i nie świadczą o tym dzieła, a raczej okoliczności zewnętrzne.

M – A jak oceniasz moją twórczość?

J – Nie najlepiej, jest zbyt anonimowa, bez wyrazu, widać, że nie wiesz czego chcesz.

M – A czy taka szamotanina nie może być artystyczną drogą?

J – Może, a nawet jest. Tylko , że ta droga donikąd nie prowadzi.

M – A czy brak jasnej deklaracji to czasem nie kwintesencja dzisiejszego chaosu?

J – Tego nie wiem

M – Co byś mi poradził?

J – Też nie wiem. Wiesz dla mnie twórczość musi być osobna. Może być wtórna, naiwna, lecz osobna i przez to ma szansę na bycie prawdziwą. Zwłaszcza, że nie mam pewności co do istnienia wtórności. Naiwność natomiast dziś może być opozycją współczesnych trendów, które tak się nabzdyczyły wobec bycia banalnym, że usztywniły się do **granic** możliwości. Owa prawdziwość

M – And how do you value my works?

J – Not too high, it's too anonymous, too expressionless, it's clear you don't know what you want.

M – Can't such struggle be an artistic way?

J – It can but it leads you nowhere.

M – But isn't the lack of clearly stated declaration a quintessence of modern chaos?

J – That I do not know.

M – What's your advice for me?

J – That I do know either. You know, for me, art needs to be individual. It can be derivative and naïve but individual and through this it has the opportunity to be true. Especially that I am not sure about the very existence of derivativeness. Naivety, on the other hand can be the opposition to today's trends, which are so condescending towards banality that they stiffened to utmost limits. This truth must be an instinctive conviction, so what I'm saying is an individual point of view, anyway I can't imagine a different one in this case. I understand individuality as a separate specificity devoid [as much as possible] of unnecessary relationships and interdependencies, and therefore unnecessary compromises. Since, thanks to technological facilities, art rejected [how comfortably!] the need of artistic mastery and became technologically widespread, which means both common and devoid of individuality in the context of the artistry. This individuality turned into ideological individuality [of content]. Here the balance between content and form is upset. Something that once was considered dilettantism and artistic inaptness,

musi być przekonaniem instynktownym, więc to, co mówię ma charakter indywidualnego, zresztą innego sobie w tym przypadku nie wyobrażam. Osobność rozumiem jako odrębną specyfikę pozbawioną (na ile to możliwe) zbędnych powiązań i współzależności, a więc niepotrzebnych kompromisów. Jako że dzięki technologicznym udogodnieniom artystyczna twórczość odrzuciła (bo tak wygodnie) warsztat, stała się technologicznie powszechna, a więc zarazem masowa i pozbawiona indywidualności w kontekście warsztatowym. Ta indywidualność zamieniła się na odrębność (treści) ideologiczną. Tutaj zachwiana jest równowaga między treścią i formą. Coś co kiedyś byłoby uznane za dyletanctwo i warsztatową niezręczność dziś jest wystarczającą formą traktowaną nawet jako kanon i zupełnie zadowalającą sprawność. W świadomości ludzi, którzy czują się poważnymi oceniaczami sztuki ta podmalówkowa nieporadność stała się dawno wirtuozerią.

To moje spojrzenie, a ja jestem stary i z tej perspektywy zastanawiam się, czy czasem nie zostaliśmy oszukani przez tendencje i mody. Ilu młodych ludzi rodząc się w takich warunkach staje się artystami wierzącymi w ideały, które mogą okazać się puste? A też w ilu z nich pompowało się przekonanie o ich wyjątkowości, a potem szukało się nowych, niby zdolniejszych. Bo tendencja ogólnie jest taka, iż szuka się młodych, ci co bardziej zorientowani zostają w środowisku panicznie szukając oryginalnych potwierdzeń swojego talentu, inni odchodzą przez sztukę skrzywdzeni (lub nie) Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że najczęściej wszystko dzieje się z powodu pieniędzy i z takich też pobudek ogłasza się społeczeństwu nowych artystycznych idoli.

M – To co mają powiedzieć współcześni malarze?

J – Nie wiem, mimo to w takich warunkach uprawianie sztuki ma wciąż jeszcze sens, ponieważ tworzy się ją po prostu dla ludzi, jako że oni wciąż przychodzą na świat, to raczej argument

today is sufficient form, treated even as a canon and a completely satisfactory performance. In the consciousness of the people who feel serious judges of art, this painters' clumsiness has long become virtuosity.

That's my view, I am old and from that perspective I wonder if maybe we have been deceived by trends and fashions. So many young people born in such conditions become artists who believe in the ideals which may turn out empty. And so many of them have been pumped with the belief of their uniqueness, only to be abandoned and then new, supposedly more talented, were sought. Because the trend in general is such that only the young are searched for; those who are better informed in the environment are frantically searching for the original confirmation of their talent. Others leave because they were hurt by art [or weren't] Not everyone is aware of the fact that almost everything happens because of money and such is the motive why new artistic idols are announced to the public.

M – So what should modern artists say?

J – I don't know; although everything has already happened, creating art still makes sense, because it is created simply for people, and since they keep coming to this world, this argument remains valid. Its undoubted repetitiveness certainly weakens the artistic motivation, but also naturally diminishes or even negates the role of a critic. They, however perversely and brazenly stay by their opinion, seeming to ignore the allegation of a painful question - how long can you speak and write about the same. And this is paranoia; this time of abundance forced the emergence of a curious hybrid known as a curator whose job is to reinforce the meaning and seriousness of creative exploration. Curators fill the void that was created in the face of simplification of the painting medium and they actually want to lead us by the hand like a child through the art world. Showing us how to understand,

bezapelacyjny. Jej niewątpliwa wtórność na pewno osłabia artystyczną motywację, ale też naturalnie umniejsza, a nawet neguje przy okazji rolę krytyka. On jednak przewrotnie i bezczelnie trwa przy swoim, zdając się lekceważyć zarzut będący bolesnym pytaniem — jak długo można mówić i pisać o tym samym? I to jest paranoja, ten czas przepiętnienia wymusił pojawienie się też ciekawej hybrydy zwanej kuratorem mającej wzmocnić sens i powagę twórczych poszukiwań. Kurator wypełnia pustkę, która powstała wobec uproszczenia malarskiego medium. I faktycznie chce prowadzić nas za rękę jak dziecko przez świat sztuki. Pokazując nam jak zrozumieć, przeżywać i odróżniać sztuczność od prawdy i tym samym często odrzuca od sztuki ludzi szukających w niej osobistych przeżyć. To pewnego rodzaju bezczelna uniformizacja lekceważąca inność odbiorcy. Wiesz i tak to prawdopodobnie wszystko pozory, cóż jedni w to wierzą, drudzy wierzą mniej. Czas płynie dalej, a na świat wychodzą artyści wychowani już w tych sztucznych warunkach, gdzie sztuka uprawiana jest w szklarniach, bo będących ograniczonym skrawkiem rzeczywistości. Więc mój argument brzmi jedynie sensownie, gdy bierze się pod uwagę kawał historii znaczonej malarstwem.

Zastanówmy się dlaczego tak jest — odwieczny dualizm naszego istnienia, jak dotąd odbywał się jednocześnie w dwóch wymiarach, rzeczywistym i duchowym, właśnie na styku tych sił rodziła się twórcza zależność między treścią a formą. Z coraz większą mocą dochodzi do głosu poziom kolejny, bardziej wirtualny, poparty rozkwitem technologicznym. On prawdopodobnie zastępuje teraz duchowość, a więc odrębność, ten proces fascynujący z punktów filozoficzno-socjologicznych być może niebezpieczny jest dla wartości stanowiących dotąd o naszej stabilności. Wielu tego nie wiedząc albo zamyka się w schronach pozostawiając małe okienko strzelnicze w celach obronnych, albo próbują to zrozumieć (chcąc być na czasie) z różnym skutkiem. Dla jednych to walka starego z nowym, a dla innych dobrego ze złem. Pewnie, jak zawsze, prawda jest pośrodku i do

experience and distinguish the artificiality from the truth and thus they often repel people from art, people who are looking for personal experiences in it. It's a kind of insolent uniformity which rejects the individuality of the recipient. You know, it's probably all appearances, some believe it, some believe less. Time goes on and artists come into this world already raised in these artificial conditions, where art is grown in greenhouses, on limited strips of reality. So my argument is only meaningful when taking into account the piece of history marked with painting.

Let us consider why this is so — the eternal duality of our existence so far took place simultaneously in two dimensions, real and spiritual, and it is at the junction of these forces that the creative relationship between content and form was born. Another level comes to the fore with more and more power, a level more virtual, supported by the technological progress. It is probably now replacing spirituality, and thus distinctiveness, this process, fascinating from the philosophical and sociological points of view, is perhaps dangerous to the values which used to give us our stability. Many do not know or lock themselves in bomb shelters, leaving only a small gun slit to defend themselves and few are trying to understand it [wanting to be up-to-date with the trends] with varying degrees of success. For some it is a battle of old and new, for others, good and evil. The truth is probably, as always, somewhere in the middle, and, what's more, this truth is false, but that is another matter which only time and distance, that only time can provide, have a chance to verify. And maybe this multithreading of our reality makes us thoroughly predictable, without childish but sincere desires? It always seemed to me that we are afraid of banality only because we lack experience, sensing only the negative aspect. Isn't the major weakness of today promoted art the fear of banality? And from such motivation excessive word formation and ideological overproduction become a confusing guise, forming a protective layer and distance from the creative individual. Let's not

tego nie jest prawdą tylko fałszem, ale to już inna sprawa, którą jedynie czas i rodzący go dystans ma szansę zweryfikować. A może ta wielowątkowość naszej rzeczywistości czyni z nas na wskroś przewidywalnych, pozbawionych dziecinnych, lecz szczerych pragnień? Zawsze wydawało mi się, że boimy się banału tylko z braku doświadczenia, wyczuwając jedynie jego negatywny aspekt. Czy czasem główną słabością dzisiaj promowanej twórczości nie jest aby strach przed banałem? I z takich właśnie pobudek nadmierne słowotwórstwo i ideowa nadprodukcja staje się zagmatwaną przykrywką tworzącą warstwę ochronną i dystans wobec powierzchowności twórczej. Nie wkładajmy jednak wszystkiego do jednego worka, bo na szczęście zawsze znajduje się wyjątek potwierdzający przewrotnie regułę. Pamiętaj też o tym, że moje rozważania dotyczą przeważnie malarstwa, a przecież ty żyjesz w momencie w którym siłę sztuki upatruje się raczej w interdyscyplinarności.

M – Mówisz o wyjątku. chciałbym być takim wyjątkiem.

J – Ale nie będziesz, niestety ja znam przyszłość.

M – Skąd?

J – Też ją kiedyś poznasz i będziesz przerażony. Ale nie martw się tacy ludzie jak ty też są potrzebni.

M – Do czego?

J – A do tego, aby wypełnić swoją przestrzeń pełną fobii i urojeń. jesteś częścią pewnej układanki jak każdy z nas.

M – A co z moimi obrazami?

oversimplify, because, fortunately, there is always the exception that perversely proves the rule. Remember too that my considerations relate mostly to painting, and yet you live in the moment in which the power of art is rather seen in interdisciplinarity.

M – You are talking about an exception, I would like to be such an exception.

J – But you won't, unfortunately I know the future.

M – How?

J – You will learn it one day and it will frighten you. But don't worry, people like you are also needed.

M – What for?

J – They are needed to fill up their space full phobias and delusions; you are part of a puzzle, like every one of us.

M – But what about my paintings?

J – **Nothing** – they are a result of your struggle but you will be surprised – they will also find buyers. Life is a mystery.

M – There is yet something comforting in your words.

J – Today everything, including paintings, is created quickly and carelessly, that is why everything is so short-termed.

M – Do you think if I painted a picture for a year, not a month it would become better?

J – Yes, you would at least have time to think it over thoroughly. I noticed that you make hasty decisions, thus you lose, it's

J — **Nic**. One są wynikiem twojej szamotaniny, ale zdziwisz się, one też znajdują swoich odbiorców. Życie jest zagadką.

M — Jest jednak coś pocieszającego, w twoich słowach.

J — dzisiaj wszystko, obrazy też tworzy się szybko, byle jak i dlatego też są tak strasznie krótkoterminowe.

M — Czy uważasz, że gdybym malował obraz rok, a nie miesiąc to byłby lepiej?

J — Tak, miałbyś przynajmniej czas, aby go dobrze przemyśleć. Zauważyłem, że podejmujesz zbyt pochopnie decyzje, przez to tracisz. to pewnie wina charakteru, postaw się sobie, myśl więcej, analizuj i się zastanawiaj. Powiedz mi o czym są Twoje obrazy?

M — Tak naprawdę to nie wiem. zależy mi na klimacie, zadumie, na jakimś mistycznym przekazie leżącym poza słowem. Wydaje mi się, że w gruncie rzeczy uprawiam malarstwo religijne, tak jak, ty z tą tylko **różnicą**, że moja religia jest mocno niesprecyzowana, wręcz abstrakcyjna. Może wynika to z komplikacji i nadmiaru impulsów.

J — Być może brak odpowiedzi na twoje malarstwo leży właśnie w jego niejasności, braku puenty, przekazu, a ty w taki kamuflaż ideowy paradoksalnie bardzo wierzysz, i tym samym tkwisz w paranoicznym rozdrożeniu.

M — Wierzę w pewną istotną **nicość** widząc pozory, czy też banał ludzkiej rzeczywistości, która kłuje mnie swoją powierzchownością.

J — Co jest tak powierzchowne?

probably the wine of character, face yourself, think more, analyze, and hesitate. Tell me what are your paintings about?

M — I do not really know, I care about the climate, thoughtfulness, about some mystical transmission beyond words. It seems to me that in fact I create religious paintings, just like you with the only difference being that my religion is strongly vague or even abstract. Maybe it results from complications and excess of impulses.

J — Perhaps the lack of responses to your painting lies in its ambiguity, in its lack of punch line, message and you paradoxically believe in such camouflage of ideas and thus you're stuck in a paranoid limbo.

M — I believe in a significant void, seeing appearances or banality of human reality that stings me with its superficiality.

J — What is so superficial?

M — Conversations, relations, matters, believes, dreams, plans — all this modern walks of life.

J — But you paint for the modern people, living here and now?

M — I'm not sure; I think I do it mainly to solve some of my puzzles, believing that I am not alone with this kind of insight or sensitivity.

J — But maybe it's your ideological soggy that makes you not transmit the message; you cannot convince others to the existence of something you are not certain of, just because of the lack of your own opinion. You've been painting for 30 years already, think about it until it's too late.

M – Rozmowy, układy, sprawy, wiara, marzenia, plany – cała ta nasza współczesna życiowa droga.

J – Ale przecież malujesz dla ludzi współczesnych, żyjących tu i teraz?

M – Nie jestem tego pewien, chyba głównie robię to, by rozwiązać jakieś swoje zagadki wierząc w to, iż nie jestem sam z tego rodzaju spojrzeniem czy tam wrażliwością.

J – Ale może to twoje ideowe rozmemłanie sprawia, że nie docierasz, nie potrafisz przekazać czegoś, czego istnienia sam nie jesteś pewien, właśnie przez brak swojego zdania. Malujesz już 30 lat, zastanów się nad tym póki nie jest za późno.

M – Właśnie tu dotykasz czegoś istotnego, brak swojego zdania jest jedną z moich cech charakteru, która wynika ściśle ze wstępu do nadmiernej pewności siebie, a to z kolei wynika z długoletniej obserwacji naszego bezczelnego gatunku.

J – Jak więc można żyć bez przekonań?

M – Można żyć i malować też, jestem tego pewny. zresztą mam przekonania, z tym, że wiele z nich jest kruchych i niepewnych. Staram się być uczciwy, ale może wciąż jestem sztuczny, może to kwestia niemożności przeskoczenia własnych ograniczeń.

Jan van Eyck zamyślił się nieco, wpatrując się tępo w okienny otwór. A tam za szybą tymczasem sztuczny satelita ślamazarnie przepłynął przez chmury i po chwili, zniknął z pola widzenia z powodu przepalenia ostatniej żarówki. tej z pośród wielu wetkniętych w jego skorupę. Odtąd przemierzał już będzie w mroku kosmiczne przestrzenie licząc na krótkie chwile jasności, takich oto, gdy znajdzie się przypadkiem oświetlony blaskiem

M – Here you touch upon something important, the absence of my own opinion is one of my character traits, which follows closely my disgust to overconfidence and this in turn results from long-term observations of our brazen species.

J – How can you live without opinions?

M – You can live and paint as well, I'm sure, and moreover, I do have opinions although many of them are fragile and uncertain. I try to be honest, but maybe I'm still artificial, maybe it is the inability to jump over my own limitations.

Jan van Eyck mused a bit, staring blankly at the window opening. And there, behind the glass artificial satellite sluggishly swam through the clouds and soon disappeared from sight because the last light bulb from many stuck in his shell burnt out. Since then it would pace the cosmic space in darkness hoping for short moments of clarity, such when it finds itself accidentally lit by the glow of silver-plated stars. The satellite will forever remind a sad disco ball hanging from the ceiling hoping for a ray of light whose life is dictated by the pulse of a dance track. And you know how it is with disco music – it is chimerical like a lady soon to be wed visualizing future years spent with the loser in no way reminiscent of Prince Charming.

Not turning his gaze from the window Jan van Eyck said:

J – Well – even the sky above us is full of freaks, fluttering nonsensically, which are painful affinity of creative tendencies of humanity. We are slowly turning even the sky into a junkyard, though still far from contemporary art.

M – Are you trying to tell me something hurtful?

posrebrzanych gwiazd. Satelita ów przypominać już zawsze będzie smutną dyskotekową kulę zawieszoną u sufitu, liczącą na smugę światła, której życie dyktowane jest pulsem tanecznej kompozycji. A wiadomo jak jest z muzyką disco – jest chimeryczna **nic**zym panna na wydaniu mająca przed sobą wizje kolejnych lat spędzonych z nieudacznikiem w żadnej mierze nie przypominającym księcia z bajki.

Jan van Eyck nie odrywając wzroku od okna powiedział:

J – Cóż, nawet niebo nad nami, pełne jest fruujących bez sensu dziwołagów będących bolesnym powinowactwem twórczych ludzkich zapędów. Powoli i tam robi się śmietnik, choć jeszcze daleko mu do współczesnej sztuki.

M – Czy chcesz mi coś bolesnego przez to powiedzieć?

J. Może – podobają ci się własne obrazy?

M – Rzadko, coraz mniej

J – A widzisz, to może dobrze. może trzeba coś zmienić aby ci się podobały, może to najprostsza droga.

M – Ciężko jest malować, gdy wokoło brak zainteresowania, z jednej strony bieda i ludzka krzywda, a z drugiej udawanie, że wszystko gra i sztuczny telewizyjny świat. Jeszcze do tego świadomość, że to co robisz nikomu nie jest potrzebne.

J – Najważniejsze, żeby tobie było potrzebne. Wiesz, sprawiedliwości nigdy nie było i nie będzie, zależy pod jaką planetą się urodzisz.

M – To w sumie przykre, że los o wszystkim decyduje.

J – Maybe – do you like your own paintings?

M – Rarely, less and less.

J – Maybe that's the fucking point, maybe it's good, maybe you should change something to like them more, maybe that's the easiest way.

M – It is difficult to paint with all the lack of interest around you, on the one hand poverty and human suffering and on the other pretending that everything is fine and artificial world of television. Also consciousness that no one needs your work.

J – The most important thing is that you need it, you know, the world has always been unfair and forever will be, no matter on what planet you are born.

M – It's a total shame that fate decides about everything.

J – Not about everything, being it unpleasant or not, it's a kind of game with the highest stakes, it is sad that fate has decided that you are a painter without clout; remember, this is a game where you can still do something, in total a lot depends on you.

M – And do you think doing my job is a sort of surrender, because maybe this soginess, as you call it, is some sort of sluggish consequence.

J – You can cover any fecklessness with words "doing my job" – it doesn't mean anything, only effects count.

M – It's not like I'm not doing anything, I've had an exhibition recently and I published a book.

J — Nie o wszystkim. przykre i nie, to rodzaj gry o najwyższą stawkę. przykre jest to, iż los zadecydował, że jesteś malarzem bez siły przebiccia, pamiętaj to jest gra, w której ciągle możesz coś zrobić, w sumie od ciebie dużo zależy.

M — A czy według ciebie robienie swojego jest poddaniem się, bo być może to rozmętnianie jak to nazywasz to jakaś ślami-zarna konsekwencja.

J — Każdą nieudolność można przykryć terminem „robić swoje” — to **nic** nie znaczy, liczą się efekty.

M — To nie jest tak, że ja **nic** nie robię. Miałem ostatnio kilka sukcesów.

J — Tak, co z tego masz?

M — A co mam mieć?

J — Wszystko robisz byle jak — przyłóż się, bo szkoda tej roboty

M — Pewnie masz trochę racji, ale może ja ciągle zbieram doświadczenia?

J — Tak, tylko ile można. masz, kurwa, 50 lat.

M — Być może to w końcu się ułoży w jakąś całość. A jak było z tobą?

J — Gdy miałem 35 lat namalowałem Ołtarz Gandawski, potrafiłem już trochę malować, zresztą wiesz, że zawsze malowałem, jak potrafiłem, a czy ty malujesz jak potrafisz?

J — Yeah but with what result, what did get from it?

M — What should I get?

J — You do everything slapdash — focus a bit or else all your efforts are futile.

M — You may be right, so maybe I’m still gathering experiences?

J — Right but for how long, you’re fucking 50 years old.

M — Maybe everything will turn out all right one day — what’s your story?

J — When I was 35 I painted the Ghent Altarpiece, I knew something about painting at that time, anyway you know I always painted as well as I could. Do you paint as well as you can?

M — Not always, but I try to be honest, although I’m not sure if it’s worth it?

J — It’s worth it, even only if you can then look at yourself in the mirror without fear, although there are many more other reasons. Looking in the mirror rarely is pleasant.

M — But honesty can also be perceived falsely according to one’s own patterns which could even be [for the society] abomination.

J — But these are extreme cases, let’s not talk about exceptions, it’s a waste of time, I haven’t come so far for this, I told you this. You mentioned the inability to jump over one’s own limitations, maybe it can also be changed, a little instinct, some analysis of your own world and perhaps the point of view will become wider. You know, the point of view depends on many factors and

M — Nie zawsze, ale staram się być uczciwy, choć nie wiem czy warto?

J — Warto.

M — Ale przecież uczciwość bywa też pojmowana fałszywie według własnych wzorów mogących być nawet (dla społeczeństwa) wynaturzeniem.

J — To raczej skrajne przypadki. Nie rozmawiamy o wyjątkach, szkoda czasu, nie po to tu taki kawał drogi przebyłem, mówię już o tym.

Wspominałeś o niemożności przeskoczenia własnych ograniczeń, być może to też można zmienić, trochę instynktu, analizy własnego świata i być może punkt widzenia stanie się szerszy. Wiesz, punkt widzenia zależy od wielu czynników a determinowany jest ludzką słabością kryjącą się pod terminem „ja”. Chcemy mieć coś do powiedzenia, bo inaczej nie istniejemy. Nie istniejemy w grupie, a dla jednostki stadnej izolacja jest udęką.

M — Ale bywa też świadoma izolacja. Mam na myśli nawet próbę osiągnięcia własnej osobności.

J — Wydaje mi się, że w przypadku człowieka jest tylko manipulacją mającą na celu jednak przynależność do jakiejś struktury, za słabi jesteśmy na pełną oryginalność. Tego się zmienić nie da tak samo jak wszelakich popędów mających swój rodowód w plemiennej genealogii. Więc jak uważamy coś (jakieś przekonanie) za swój punkt widzenia jest to generalnie zlepek naleciałości wygłoszony w celu zasygnalizowania udziału naszego w dyskursie rzeczywistości, chcemy po prostu istnieć i mieć własne zdanie. Co ciekawe nierzadko dalibyśmy sobie łeb odciąć byleby bronić własnych racji. Wiara we własne zdanie często bierze się z praktyki w wieloletnim przekonywaniu siebie, jak

is determined by a human weakness concealed under a term — „I”. We want to have something to say otherwise we do not exist. We do not exist in the group and for the herd being isolation is torture.

M — But sometimes isolation is a conscious decision, I mean even an attempt to achieve one's own individuality.

J — It seems to me that in case of a man it is only a manipulation aimed at, however, belonging to a particular structure, we are too weak to be completely original. This cannot be changed just like all other sorts of impulses which originate in tribal genealogy. So if we think something [a belief] is our point of view, this is generally a conglomeration of accretions delivered to indicate our willingness to participate in a discourse of reality; we just want to exist and to have our own opinion. Interestingly, we would often give an arm and a leg in order to defend our own right. Belief in one's own opinion often comes from many years of practice in persuading ourselves as well as others at various occasions. Those more proficient at it tend to lead in the game often forgetting themselves both in authority and in art of eristic. So a word next to force always makes an argument undisputed. This eternal ritual which is the building block of the human community has contributed to the creation of many social differences, which means it can sometimes be good as well as bad. If you take a bird's eye view, these differences have grown from quite an illusive ground. So the different ideals and steadfast values weaponizing all patriotic considerations are quite conventional. It is funny how a man believes in their worldview, especially if they were born elsewhere, so in other circumstances they would defend their opinion with the same ferocity arising from relevant circumstances. That is why I have many doubts about actions concealing their true wickedness under the patriotic slogans. Often on occasions like these we become enemies

też innych przy różnorodnych okazjach. Ci, którzy bieglejsi bywają w tej sztuce często przewodzą zapominając się w rządzeniu, jak i w oratorstwie. Tak, słowo obok siły to argumenty zawsze bezapelacyjne. Ten odwieczny rytuał będący budulcem ludzkiej wspólnoty przyczynił się do tworzenia wielu społecznych różnic, czyli bywa dobry, ale też zły. Gdyby spojrzeć z góry różnice owe wyrosły na dość pozornym gruncie. Także różne ideały i niezłomne wartości biorące pod swój oręż wszelkie patriotyczne względy są dość umowne. Zabawna jest w sumie przynależność człowieka do światopoglądu, tym bardziej, że gdyby urodził się w innym miejscu, a więc w innych warunkach z taką samą zjadłością broniłby swojego zdania wynikającego ze stosownych okoliczności. Dlatego mam wiele wątpliwości do zachowań mogących ukryć swoją podłość pod terminami patriotycznymi. Często przy okazji takich relacji stajemy się wrogami samych siebie. Istnieje nawet pogląd, że człowiek musi mieć wroga, a pomaga w tym poczucie własnej wyjątkowości, a tym samym zaprzeczamy pozytywnej i prawdziwej tezie, iż wszyscy jesteśmy równi. Z takiego samopoczucia nie jest nas w stanie wyprowadzić nawet wiara, która często zamiast uszlachetniać czyni z nas podejrzliwych poszukiwaczy wierzących inaczej. Są też tacy, których wiara zaślepia i rozgrzesza z najgorszych czynów. W takich ekstremalnych przypadkach już nie ma nadziei na sens człowieczeństwa.

M — Z tego co mówisz człowiek jest tylko marionetką w rękach okoliczności, przeznaczenia i ludzkich złych, instynktownych ograniczeń.

J — Bo tak jest, ale trzeba z tym walczyć na ile to możliwe, wykorzystując maximum człowieczeństwa, a więc takiego korzystania z rozumu, które jak najdalej jest od zwierzęcych instynktów polegających na dominacji itp. Zwierzęcość traktuje umownie jako zakodowaną bezwzględną walkę o przetrwanie. Jednak ciągle musimy wierzyć w przemianę, w dobro i sprawiedliwość

of our own. There is even an opinion that man must have an enemy and the esteem of uniqueness helps them in it and hence we deny the positive and true thesis that we are all equal. Even faith cannot change this frame of mind, which often instead of ennobling us, makes us suspicious heretics hunters. There are also those who are blinded by the faith and who thus feel absolved from the worst acts. In such extreme cases, there is no hope for the sense of humanity.

M — From what you are saying human is just a puppet in the hands of circumstances, destiny and evil human instinctive limitations.

J — That's true, but you need to fight it as fiercely as possible, using maximum of our humanity, that is using your mind in a way as farther from animal instincts based on domination etc. I see animality here metaphorically as an encoded ruthless fight for survival. But we still have to believe in transformation into good and justice, not underpinned by any material or spiritual interest. Obviously word and force are the arguments of the civilization, money and authority are the ideology of the modern world. If we don't start changing **nothing** will change. Otherwise we will sooner or later devour each other.

M — What about human progress, science, civilization changes and moves forward?

J — True, science moves forward but I have an impression that the greater progress happens in science and technology, the more backwards the civilization moves in respect to e.g. humanism. And I'm not sure if it's not a proof that we constantly remain in the same place and people are as stupid as always.

niepodszyte żadnym, materialnym, czy duchowym interesem. Wiadomo, słowo i siła to argumenty cywilizacji, pieniąż i władza to ideologia współczesnego świata. Gdy my nie zaczniemy się zmieniać to **nic** się nie zmieni. Inaczej wszyscy prędzej czy później się pożremy.

M — A rozwój człowieka, nauka? Przecież cywilizacja zmienia się i idzie do przodu.

J — Owszem nauka tak, ale mam wrażenie im większy postęp w nauce i technologii, tym bardziej cywilizacja pod względem np. humanistycznym się cofa. I nie wiem czasem, czy nie jest to dowód na wieczne stanie w miejscu i na to, że człowiek jest tak samo głupi jak był zawsze.

M — Może na tym błędnym kole polega równowaga będąca podstawą trwania naszego gatunku?

Jak to jest z twojej perspektywy? Ty działałeś w czasach, w których tyle było do odkrycia.

J — Dalej jest wiele do odkrycia, elementarna tajemnica istnienia, wraz z jej przynależnością do niewiadomej jaką jest przestrzeń wszechświata, ciągle są zagadką, a to podstawowy motor napędzający wszelką ciekawość. Trochę inaczej jest w malarstwie, za moich czasów ciągle ścigaliśmy się z czymś czym później stała się fotografia, mając za plecami świat bardziej płaskiego poszukiwania trójwymiaru, który jednak dawał pole do cudownego przedstawienia treści, poprzez symbol, szczegół itp. Kulminacją tych poszukiwań stały się obrazy Caravaggia i jemu podobnych, potem pod tym względem zaczęła się droga w dół i potrzebne były nowe wartości. Aż doszło do przesyty i dzisiejszej byle jakiej nadprodukcji tworzonej mniej lub bardziej świadomie. To tylko spojrzenie ogólne, ale jest jeszcze kwestia indywidualna, która

M — Maybe this vicious circle is the key to the balance, which keeps our species alive. What is your perspective, you worked in the times when there was still so much to discover?

J — There is still a lot to discover, the elementary mystery of existence along with the unknown, which is the space of the universe, still remain a puzzle, and it is the basic drive to any curiosity. It is a bit different in the field of painting, in my times we were still trying to achieve what later became photography, having the background of the flat search for the third dimension, which, though, offered an opportunity to wonderful presentation of the content through symbols, details etc. The climax of this search became the paintings of Caravaggio and others alike him. Later we only had downward spiral and we needed new values. Then came the satiation and the sloppy overproduction of the present, created more or less consciously. That is just a general view, but there is also the particular question, which, amidst the chaos, focuses on distinct separate individuals and this is the question which brings sense to the search for art.

M — An artist [a human] is probably more miserable today, in the times of satiation it is difficult to find motivation.

J — You are probably right, today it is much easier to lose any sense of any search but on the other hand it is much easier in many aspects, a lot to talk about here. If you balance everything it all turns out the same as always.

M — Is art as powerful as it used to be?

J — Art is the expression of our humanity and it follows closely our spiritual needs and it always has been like that.

w tym chaosie widzi jednostki szczególne osobne i w niej tkwi ciągle jeszcze sens poszukiwania sztuki.

M – artysta (człowiek) jest dzisiaj chyba bardziej nieszczęśliwy. W czasach przesyty trudniej znaleźć motywacje.

J – Chyba tak, dzisiaj faktycznie częściej traci się sens jakichkolwiek poszukiwań, ale też pod wieloma względami jest łatwiej, dużo by tu gadać. Gdybyś wszystko zbilansował wyjdzie na to, że jest zawsze tak samo.

M – A czy sztuka dziś ma taką samą siłę?

J – Sztuka jest wyrazem naszego człowieczeństwa i wynika ściśle z potrzeb duchowych i tak było zawsze.

Wiesz ja tyle gadam, bo dawno tego nie robiłem, zresztą do jakiej prawdy nie dojdziemy i tak prędzej czy później okaże się głupota. Ja tak naprawdę jestem, a właściwie byłem tylko malarzem.

M – To już w ogóle nie malujesz?

J – He, he. Coś ty, mnie już dawno nie ma, nie mam ciała, i dobrze bo to straszny ciężar, kiedyś się o tym przekonasz.

M – Ciało mężczy?

J – Jeszcze jak. Człowiek jest ciągle w konflikcie między ciałem a duchem. osiągnięcie równowagi jest niemożliwe, przecież wiecznie poszukiwane są sposobem łagodzenia tych dwóch sił (wszelkie w tym wschodnie sposoby wyciszania, alkohol, narkotyki, psychotropy), wszystko i tak na **nic**. Przykład pierwszy z brzegu – chuć, chcica, popęd seksualny, są niewolnicy, którym dyktują kroki instrumenty stworzone do prokreacji. Bywa tak, że do usług kutasa wykorzystany jest całkowicie mózg, który

J – You know, I'm talking a lot because I haven't done it for a long time. In fact I am or I used to be just a painter.

M – Aren't you painting anymore?

J – Ha, ha – c'mon, I'm long time gone, I don't have a body and I like it because it's such a drag, you'll see for yourself one day.

M – The body is a drag?

J – You won't believe how much! Man is always in conflict between the body and the spirit, reaching the balance is impossible, we are always in search for methods to ease these two forces [all types of eastern meditations, alcohol, legal and illegal drugs], it's all for **nothing**. First example that comes to my mind – lust, desire, sexual attraction; there are slaves who are directed solely by their tools of procreation. It happens that the brain is totally owned by the dick, instead of doing something more important it is focused only on satisfying the owner of the trembled body. It doesn't matter, man or woman, there are lots of conflicts like this and it shouldn't happen.

M – So how should it happen?

J – I don't know – all I know is that this internal struggle between what's inside and what's outside, this irreconcilable triangle of the spirit, body and reality plays a role too important, depriving you of an opportunity to find something more important. Quite often if you manage to make peace with the world, for example with a little help of alcohol then your liver fails and the quality of existence becomes unacceptable again. Such type of balance is difficult to accept.

zamiast zajmować się czymś istotniejszym kombinuje bez ustanku jak zadowolić właściciela tego skołatanego ciała. Nieważne, baba czy chłop, tego rodzaju konfliktów jest wiele, a tak być nie powinno.

M – A jak być powinno?

J – Nie wiem. Wiem tylko, że ta wewnętrzna szarpanina między tym co w środku, a tym co na zewnątrz, ten nie do pogodzenia trójkąt „duch, ciało i rzeczywistość” odgrywa zbyt ważną rolę odbierając szanse na znalezienia czegoś istotnego. Często jest tak, że jak poukładasz sobie relacje ze światem, np. przy drobnej pomocy alkoholu to wtedy wysiądzie ci wątroba i jakość istnienia znowu stanie się nie do zniesienia. Taki rodzaj równowagi ciężki jest do zaakceptowania.

M – Ale taki już jest nasz los. Może w tej ciągłej niepewności też trzeba by dostrzec piękno zaskakującego jednak ciągle świata? Może trzeba brać pod uwagę to, że wobec możliwości natury, ci co przychodzą na świat są wybrańcami? I choćby dlatego trzeba to docenić szukając sensu i piękna w nawet najabsurdalniejszych przejawach rzeczywistości.

J – Ja wiem, że najgłupsze zrzędzenie losu można wytłumaczyć i podać jako rodzaj boskiego wyroku, mającą być dla nas jeszcze nauką.

M – Czy pijesz teraz do naszej chrześcijańskiej dumy narodowej?

J - A propos pijesz, masz może jakiś alkohol?

M – Mam trochę wódki.

J – Zimna?

nic

M – But such is our life, maybe we need to notice the beauty of this still surprising world in its constant uncertainty. Maybe we should take into account the fact that, compared to the possibilities of the nature, those who come to this world are the chosen ones. And that is why we need to appreciate it, while searching for the sense and beauty even in the most absurd manifestations of reality.

J – I know the most stupid coincidence can be explained and present as a kind of god's verdict, supposed to be a teaching for us.

M – Are you hinting at our Christian national pride?

J – A propos hinting – have you got any alcohol?

M – I've got some vodka.

J – Cold?

M – Yeah, it's in the fridge.

J – Pour me a shot.

M – How come, you've got no body?

J – Doesn't matter, help yourself as well, what was the question?

M – Are you hinting at our Christian national pride?

J – A propos, na zdrowie.

M – You want something to wash it down?

J – Nah, I want it to shake me – I haven't felt it for such a long time – cheers – maybe that is why I've come such a long way.

nothing

M – Tak, jest w lodówce.

J – To nalej.

M – Jak to, przecież ty nie masz ciała?

J – To **nic**, nalej. Sobie też. O co mnie pytałeś?

M – Czy pijesz teraz do naszej chrześcijańskiej dumy narodowej?

J – A propos pijesz, na zdrowie!

M – Chcesz czymś popić?

J – Nie, chcę aby mną potelepało, tak dawno tego nie czułem. Na zdrowie! Być może właśnie po to tu taki kawał drogi przebyłem?

Zawartość kieliszka Jana van Eycka zniknęła powoli, a tym czasem za oknem satelita minął gwiazdę polarną i okrył się całkowicie szronem.

M – Jak to zrobisz?

J – Całkiem normalnie, w końcu wszystko się zazębia jak paszcza krokodyla, nawet sen z jawa, jeszcze jednego proszę, bardzo dawno nie piłem, istne wieki.

Nie miałem na myśli kościoła, ale pasuje. Faktycznie trochę tak jest, że dzięki jakimś tam grupowym ideologiom czujemy się bezkarni i zwolnieni z własnego myślenia. Często wizyta w kościele to rodzaj odbębnienia czy ekwiwalentu duchowych rozważań. Jako że nasza strona duchowa wymaga większego intelektualnego poświęcenia, człowiek rezygnuje z tego wysiłku, bo tak wygodniej. Wiara powinna polegać na byciu lepszym niezależnie od religijnych powiązań. Dla mnie każda przynależność do jakiejś

The contents of Jan van Eyck's glass was disappearing slowly while outside the window the satellite passed the pole star and was totally covered in frost.

M – How did you do that?

J – Normally, eventually everything indents with each other, like teeth in a crocodile's jaw, even the dream and awareness, please can I have some more, I haven't tasted alcohol for ages, literally ages. I didn't mean the church, but it's true it fits the pattern here, thanks to some group ideologies we feel impunity and exemption from any reflections. Often a visit to a church becomes a meaningless ritual replacing spiritual divagations. Since our spiritual side requires bigger intellectual devotion, we decide not to make the effort, because it's easier... The faith should require being better, no matter what religious structure one belongs to. For me being a member of any group ideology is very suspicious, although we know too well that this human weakness to hand over our thinking to some regulations is a result of the needs innate to a group. Anyway, I think I'm repeating myself, shall we finish the bottle?

Suddenly Jan van Eyck started levitating, he turned into a lying position and started spinning like a ceiling fan about to break down.

J – Now you see how much of a burden a body is. Don't worry, I'll turn around for a while and stop – everything must end sometime. Talking about turning – have you screwed a lot of girls?

M – No, too few, definitely too few, but I always start complicating things, usually when I didn't have to.

J – Exactly, maybe it's the same with painting?

grupowej ideologii jest mocno podejrzana, choć wiadomo, że ta człowiecza słabość, by oddać myślenie jakimś przepisom wynika z potrzeb przynależnych grupie. Zresztą, chyba się powtarzam, lepiej wypijmy resztę tej flaszki.

Nagle Jan van Eyck uniósł się w powietrze, przekręcił do pozycji leżącej i tuż nad sufitem zaczął się kręcić niczym psujący się wentylator.

J — Teraz widzisz jakim cięto jest ciężarem. Nie przejmuj się tym, trochę się poobracam i przestanę — wszystko się kiedyś kończy. A propos obracania dużo pańienek przeleciałeś?

M — Nie. Zbyt mało, stanowczo za mało, ale ja zawsze włączam komplikatory, czasem niepotrzebnie.

J — No właśnie, może z malowaniem też tak jest?

M — Ale malarstwo to nie sputkowanie.

J — To też prawda. Mało prawda, to prawda fundamentalna, ale jakieś styczne można by znaleźć. Z pańienkami to już ci raczej nie wyjdzie ale masz jeszcze parę lat malowania, spróbuj się bardziej nad tym skupić.

M — Myślisz, żeby być bardziej na topie i wystawiać w lepszych galeriach?

J — Nie, chodzi mi o to abyś lepiej malował, a galerie się znajdują lub nie, to mniej ważne.

M — Przecież widzisz jak często chłtam jest lansowany, mając przy tym pierwszorzędną oprawę kuratorską.

M — But painting is not copulation.

J — True again, it is even one of the fundamental truths, but there are some common points. You won't get better with the girls but you have a few years of painting in front of you, try to focus on that more.

M — You think I should be trendier and have exhibitions in better galleries?

J — No — I want you to paint better, you'll get to the galleries or not, it doesn't matter that much.

M — But you see how often they promote rubbish, giving it first-class curatorship.

J — You won't find justice [told you already] especially in this field, here in your country fashions come from the west and are usually late, here people are born with little taste for art and as a consequence this taste is formed by business people, which itself is disgusting. Anyway it has always been like this, you know how many great artists lived and died unknown and no one remembers them.

M — True that, it's a real pity.

J — It's a real pity when a cow shits in a well — as a result there is no water nor shit, pardon me, it's the alcohol speaking.

M — /chuckle/

J — You know as far as these unknown geniuses are concerned, they wanted usually it this way and didn't care for popularity or they were simply unlucky. There is also a third option — they were

J — Sprawiedliwości nie znajdziesz (już ci mówiłem), zwłaszcza w tej dziedzinie, tutaj u was mody przychodzą z zachodu i zwykle do tego później. Tutaj też ludzie nie rodzą się z jakimś szczególnym wyczuciem smaku i w związku z tym ten smak często kreowany jest biznesem a on sam w sobie jest niesmaczny. Zresztą tak było zawsze i będzie, wiesz ilu świetnych artystów, o których nikt nie słyszał żyło na tym świecie i nikt już o **nich** nie pamięta?

M — Na pewno. Szkoda, że tak jest.

J — Szkoda jest wtedy gdy krowa nasra do studni, bo z tego ani wody, ani gówna. Wybacz, wpływ alkoholu.

M — Ch, ch.

J — Wiesz z tymi nie znanymi genialnymi artystami to jest tak, że albo tak chcieli nie zabiegając o popularność, albo mieli zwyczajnie pecha. Jest jeszcze trzecia ewentualność — byli po prostu tak popieprzeni, że przestali pasować do otoczenia. Żyli w świecie swoich prac i, co ciekawe, często z tym im było dobrze. Przy najmniej na tyle, żeby nie szukać poklasku.

M — A w dbaniu o własne interesy widzisz coś zdrożnego?

J — Nie, ale talenty pragmatyczne i artystyczne, rzadko idą w parze.

M — Właściwie co daje popularność o prócz pieniędzy i splendoru?

J — No właśnie. Czy według ciebie to mało?

M — Tak, wszystko kręci się wokół pieniędzy.

so fucked up that they couldn't fit the surroundings. They just lived in the world of their works and the interesting question is if they like it. At least so they didn't look for applause.

M — Are you saying caring for your own business is something blameworthy?

J — No, but rarely do pragmatic and artistic talents go hand in hand.

M — Actually what does popularity give besides money and splendor?

J — Good question — do you think it's not enough?

M — Yes — everything revolves around money.

J — Desire to own can infect any pure artistic idea, although I personally believe this desire can be deceived.

M — How?

J — By thinking and by organizing your life so that your mouth won't water at the sight of banknotes, it's a question of priorities, of things more and less important. You can't get a hard on when you see almighty dollar because this whore will devour your mind sooner or later.

M — Everything you are saying can be boiled down to thinking over your every step and thoroughly analyze it according to your own honesty. But everyone understands honesty differently and has different priorities. Most people want to provide prosperity to themselves and their dear ones and that is how they

J — Chęć posiadania potrafi zainfekować każdą czystą artystyczną ideę, choć osobiście wiem, że tą chęć można oszukać.

M — W jaki sposób?

J — Myśleć i tak sobie wszystko poukładać aby pozbyć się ślinotoku na widok banknotów. Kwestia priorytetów, a więc spraw ważnych i ważnych mniej. Nie można dostawać drgawek na widok mamony, bo ta dziwka jak to wyczuje prędzej czy później zje twój umysł.

M — Wszystko co mówisz sprowadza się do tego aby każdy swój krok przemyśleć i poddać głębokiej analizie zgodnej z własną uczciwością. Tymczasem każdy ma inną uczciwość i inne priorytety. Większość ludzi chce zapewnić sobie i bliskim jakiś tam komfort i na tym polega ich uczciwość. Co z tego, że nie zastanawiają się głębiej nad istnieniem jak nie jest im to do **niczego** potrzebne, i tak jest im po prostu dobrze.

J — Po pierwsze rozmawiamy raczej o twórczości a po drugie to ja ciągle uważam, że taki stan szczęścia, o którym mówisz jest dalece nie pewny. My musimy zacząć myśleć perspektywnie bo inaczej będziemy ciągle stać w miejscu i popełniać te same błędy, zresztą już o tym mówiłem.

Zobacz jak jest z malarstwem czy z muzyką, musisz przejść przez kolejne fazy wtajemniczenia, żeby dotrzeć do wielu subtelności, aby mieć szanse zrozumieć czy odczuć mocniej. Wierzę, że tak jest z wieloma sferami życia. Wierzę też w to, iż obcując z dziełem sztuki możesz przenieść się w inny wymiar poprzez pewien stan intelektualnego letargu, co z kolei może działać jak narkotyk czy medytacja. A jak pewnie wiesz, potrzebne jest to higienie wewnętrznej, ponieważ ciążenie rzeczywistości bywa przez swoją monotonię nie do zniesienia jak źle skrojona koszula.

understand honesty. They don't overanalyze their existence because they don't need to, and they like it that way.

J — Firstly, we are talking about creativity and secondly, I still think that the state of happiness you are talking about is far from certain. We have to start thinking ahead, otherwise we will stand still and make the same mistakes, I already said that. See how it is with painting or making music, you have to go through the various stages of initiation to reach many subtleties in order to have the chance to understand or feel more strongly and I believe that it is so with many spheres of life. I also believe that by experiencing a work of art you can move to another dimension through a certain state of intellectual lethargy, which in turn can act as [or substitute] drugs or meditation. And as you probably know it is necessary for the internal hygiene because the gravity of the reality, through its monotonousness, often is unbearable like badly cut shirt.

M — Among the many age-old attempts to classify man there is also the one that divides people into those for whom life is complex and for those who see it simple. Perhaps the latter group does not need excessive looking into themselves and this type of autotherapy is substituted by completely different passions, I do not know, for example sport.

J — You have to separate the ignorant from the passionate ones who should theoretically be happy, but art is some a sort of intellectual gameplay.

M — Was painting your passion?

J — Not only, I had other interests, but none was strong enough to forget about reality.

M — Wśród wielu odwiecznych prób klasyfikowania człowieka jest też taka, która dzieli ludzi na tych dla których życie jest skomplikowane i na tych dla których jest proste. Być może tej drugiej grupie nie jest potrzebne przesadne zagłębienie w siebie, a ten rodzaj autoterapii wypełniają zupełnie inne pasje, nie wiem, np. sport.

J — Trzeba oddzielić ignorantów od pasjonatów, którzy teoretycznie powinni być szczęśliwi, ale sztuka polega na pewnej intelektualnej rozgrywce.

M — Twoją pasją było malarstwo?

J - Nie tylko. Miałem kilka zainteresowań, ale żadne nie było tak silne abym zapomniał o rzeczywistości.

M — A jak było przy malowaniu?

J — Faktycznie bywało, że odlatywałem, zwłaszcza wtedy gdy obraz zaczął mi się układać, wtedy niósł mnie sam, a ja byłem gdzieś pomiędzy warstwami laserunków — tak, to niezwykle chwile. Po wielu latach muszę powiedzieć, że takie momenty były bardzo ważne.

M — Wiem o czym mówisz. A myślisz, że odbiorca może poczuć się podobnie do twórcy obcujać z jego pracą?

J — Tylko jak się naćpa, ale wierze w inne doznania, również ciekawe.

M— Chyba faktycznie malarstwo twojego czasu stwarzało większe pole dla wyobraźni. Można wędrować bez końca w tym zagadkowym świecie.

M — And how was the painting?

J — True, it happened that felt I was high, especially when the picture started to click, then it carried me away and I was somewhere between layers of glazes - yes, these were unforgettable moments. After many years I have to say that such moments were very important.

M — I know what you mean, and do you think the viewer can feel similar to the creator when experiencing his work of art?

J — Only if he's high on drugs but I believe in other equally interesting sensations.

M — Probably art from your time creates a bigger field for imagination, you can wander endlessly in this enigmatic world.

J — And why do you think I came to you, and why you came across my Madonna, **nothing** happens coincidentally, obviously except coincidents.

M — How should I understand that I think the way you do, and maybe you are just my sleepy reflection or maybe hallucination?

J — I just came to confirm your guesses, convince you that the change is not that difficult and when you look deeper, the easier it will be to judge the appearance of life you want to escape from. Look around perceptively, look inside your paintings until you find your truth in them, do it in moderation and keep your secrets so that they don't call you mad.

M — Is there happiness behind this truth?

J – A jak myślisz dlaczego do ciebie wpadłem, a dlaczego wpadłeś na moją Madonnę..., **nic** nie dzieje się bez przypadku, po za oczywiście samym przypadkiem.

M – Jak mam to rozumieć, że myślę tak jak ty? A może jesteś tylko moim sennym odbiciem, czy też w końcu przewidzeniem?

J – Przyszedłem tylko potwierdzić twoje domysły, przekonać cię, że zmiana nie jest taka trudna i gdy spojrzysz głębiej tym łatwiej ocenić ci będzie pozory życia, od których tak chcesz się odbić. Rozglądaj się wnikliwiej patrz w głąb swoich obrazów, aż znajdziesz w **nich** swoją prawdę. Rób to z umiarem i strzeż swych tajemnic by cię nie wzięli za szaleńca.

M – Czy za tą prawdą kryje się szczęście?

J – Tak myślę, choć to szczęście nie musi być tożsame z przyjemnością, bardziej ze spełnieniem.

M – Czy to nie są puste słowa?

J – Brak wiary zawsze jest pustką, ale wiara jest nadzieją.

M – I matką głupich.

J – Słowa, słowa, słowa... Zwykle lepiej milczeć.

M – Czy warto tracić zmysły by się w końcu spełnić?

J – Pewnie warto, z tym, że ja nie namawiam cię abyś oszalał, lecz przeciwnie, abyś zmadrzeł. Przecież chcesz zrozumieć co malujesz i po co to robisz. Ja oczywiście wiem, że cenisz sobie tajemnice, dzięki której powstają twoje prace, lecz to ciągle zbyt

J – That's what I think although this happiness may not be identical with pleasure, it's more like fulfillment.

M – Aren't these just empty words?

J – Lack of faith is always emptiness but faith is hope.

M – And the mother of fools.

J – Words, words, words, it's usually better to remain silent.

M – Is it worth losing my mind to feel fulfilled finally?

J – Probably it's worth it, but I'm not trying to persuade you to go mad, but on the contrary to get smarter. After all you want to understand what you're painting and why you're doing it. Of course I know that you value the secrets that make up your work, but it's still too trivial, you need to move forward. Everything is connected, then it will be easier for you to accept your mission.

M – Just what you are saying makes me realize the simple fact that the more painting creates a separate world of its own, the better it becomes. The artist must find himself in the role of a link between the two realities, and bend his perceptions of the world in such a way that it is easier for him to build an alternative reality. The created image must at some point start living its own life. And now I understand issues of intrusive interpretation that destroys intimate contact between the image and its recipient. But we have to remember that reality is changing and we are moving in patterns, these patterns have grown out of abundance of events and information and art needs free and absorbing minds. Yes, we are enslaved by chaos. Probably also this scheme helps us all to endure it, it's a kind of vicious circle.

błahy powód. Musisz iść do przodu. Wszystko się ze sobą łączy, potem łatwiej ci będzie zaakceptować swoją misję.

M — Właśnie to co mówisz uświadamia mi banalną prawdę, iż malarstwo tym jest lepsze, im tworzy bardziej osobny własny świat. Artysta musi znaleźć się w roli łącznika między dwoma rzeczywistościami, i nagiąć swoją percepcję świata w taki sposób aby łatwiej mu było budować rzeczywistość alternatywną. Tworzony obraz musi w pewnym momencie żyć własnym życiem. I teraz rozumiem kwestie nachalnej interpretacji, która niszczy intymny kontakt między obrazem a jego odbiorcą. Ale też musimy pamiętać, że rzeczywistość się zmienia i my poruszamy się w schematach. Te schematy wyrosły z natłoku zdarzeń i informacji, a sztuka potrzebuje wolnych i chłonnych umysłów. Tak, jesteśmy zniewoleni chaosem. Pewnie też ten schemat pomaga nam to wszystko wytrzymać. To swojego rodzaju błędne koło.

J — Tak właśnie, ale gdy zdamy sobie z tego sprawę łatwiej nam będzie z tego wyskoczyć, znaleźć trzeźwość spojrzenia, czyli własne zdanie, zamiast poddawać się dyktatowi artystycznych autorytetów. Sztuka wyrasta z indywidualizmu. Ale też biorąc pod uwagę odbiorcę, trzeba pamiętać o tym iż są tacy, którzy aby zrozumieć potrzebują do tego inteligentnie i przystępnie podanej wiedzy. Tak, że wiesz, reguł tu nie ma i do wszystkiego potrzebny jest umiar.

M — Pomyślałem sobie kiedyś, że może jednym z kryteriów jakości współczesnego obrazu jest jego dopasowanie do rzeczywistości. Mam na myśli to, że o oryginalności jego stanowić może właśnie brak dopasowania. Czyli o sile obrazu powinien stanowić jego konflikt z otoczeniem.

J — To ciekawe. I może pasuje do twojej twórczości, coś w tym jest, że często obrazy teraz są zbyt dekoracyjne. Dekoracyjność

J — Yes, but when we realize it, it will be easier for us to jump out of it, to find the sobriety of our view, or our own opinion, instead of surrendering to the dictates of artistic authorities. Art grows out of individualism. But also considering the recipient, it is important to remember that there are some who, in order to understand, need intelligently and intelligibly presented knowledge. So you know, there are no rules and moderation is needed in everything.

M — I once thought that perhaps one of the criteria for the quality of modern painting is how it matches reality. I mean, the originality of it might just be the lack of match. So the power of the picture should be its conflict with the surroundings.

J — It's interesting — and maybe it fits in with your art, it's true that often the pictures are now too decorative. Decoration is also one of the ways of negative classification. Surely each of the labels describes things that are better or worse, but probably it is better not to be easily classified. Actually, at art fairs, even those more ambitious, they mainly sell things tailored to the contemporary fashion of the buyers' taste. Not to mention the issue of intellectual aesthetic manipulation. There are more refined tastes and less, whatever suits you. People probably feel better in sophisticated decorations. Probably many of the works of art began from a conflict with the surroundings. But surely their strength is not only the strength of not fitting, but rather the strength of influence. Probably every outstanding work of art has such a kind of environment in which it works most powerfully, but it is so with many things. And again coincidences have so much to say.

Jan van Eyck stopped turning, probably alcohol stopped working, I fear to think what would have happened if the painter drank some jet fuel. Behind the window the trees swayed like before,

to również jeden ze sposobów negatywnej klasyfikacji. Na pewno w każdej z szufladek są rzeczy lepsze i gorsze, choć pewnie lepiej nie dać się łatwo klasyfikować. Faktycznie na targach sztuki nawet tych o randze ambitnych, sprzedaje się głównie rzeczy dopasowane do ułożonego pod dyktando panującej mody gustu kupującego. Pomijam już sprawę intelektualnej manipulacji estetycznej. Są gusta bardziej wyrafinowane i mniej, dla każdego coś miłego. Ludzie pewnie w wykwinnych dekoracjach czują się lepszymi. Pewnie też wiele istnień dzieła sztuki zaczęło od konfliktu z otoczeniem. Ale pewnie o jego sile nie stanowi jedynie siła jego nie dopasowania, ale raczej oddziaływania. Pewnie każdy wybitny obraz posiada taki rodzaj otoczenia, w którym jego siła rażenia staje się maksymalna, ale tak jest z wieloma rzeczami. I znowu zbiegi okoliczności tak wiele mają do powiedzenia.

Jan van Eyck skończył się kręcić, prawdopodobnie alkohol przestał działać, strach pomyśleć co byłoby, gdyby malarz napił się paliwa lotniczego. Za oknem drzewa kotęsały się jak przedtem, raz w prawo a raz w lewo, innym razem do tyłu, a potem do przodu. Jakby chciały zrobić pierwszy krok poza swoje wyznaczone miejsce. Ale ten ruch, wychodzący poza ustalony układ, byłby sprzeczny z naturą i możliwy jedynie jako z niej wykroczenie, a takie decyzje karane są śmiercią.

J — To ciekawe po tylu latach tu wpaść, to zupełnie inne czasy. Ja oprócz malowania wdałem się również w politykę, przez lata tkwiłem pomiędzy tak różnymi od siebie pasjami. To dziwne, dzięki tym kilku kieliszkom poczułem znowu ochotę aby się nachlać. Powiem ci tylko w tajemniczy, że alkoholowy zgon możliwy jest tylko za życia.

M — Czego więc brakuje ci będąc w stanie nieboszczyka, oprócz picia?

nic

once to the right and once to the left, another time to the back, and then to the front. As if they wanted to take a first step outside their designated place. But this movement going beyond the established system would be contradictory to nature and only possible as an offense, and such decisions are punishable by death.

J — It is interesting to come here after so many years, it is quite different times. I, apart from painting, also went into politics, for years I was stuck between so different passions. It's strange, thanks to these few glasses I felt like I want to get wasted again. I will tell you in secret that alcoholic death is possible only in life.

M — So what do you miss as a corpse, apart from drinking?

J — Hope — I lost it so long ago. Hope is the unknown, the mystery, though often a dead end it still is primarily the driving force. It is simply creation. You know what — I came to you but I am not really here. Along with the man hope dies, I'm dead — it's dead. Admit it, very few can say so.

M — It means I only imagined you.

J — In a way, but thanks to you I could talk to someone again, and, first of all, I could have a drink, for which I am really grateful to you.

M — You know what, I sometimes think I don't exist or that I exist but in some other place.

J — Maybe you visit my world just like I am in yours right now?

M — So you don't know where I go?

nothing

J – Nadziei. Ja już jej dawno nie posiadam, nadzieja to niewiedoma, tajemnica. Choć często jest ślepa uliczką, to jest przede wszystkim siłą sprawczą. Po prostu jest twórczością. Wiesz co, wpadłem do Ciebie ale tak naprawdę to mnie nie ma. Razem z człowiekiem umiera nadzieja, nie żyję – umarłem. Przyznasz, że mało kto może tak powiedzieć.

M – To ja tylko sobie Ciebie wymyśliłem.

J – Tak jakby, ale dzięki tobie mogłem znowu z kimś porozmawiać, no i przede wszystkim się napić, za co ci bardzo dziękuję.

M – Wiesz, mnie też wydaje się często, że mnie nie ma, lub jestem, ale zupełnie gdzie indziej.

J – Może bywasz w moim świecie, tak jak ja teraz w twoim?

M – To ty nie wiesz gdzie ja bywam?

J – Wydaje mi się, że wiem, lecz ci nie powiem, na wszystko przyjdzie czas.

M – Czy czas w ogóle istnieje?

J – Wszystko to istnieje, w co się wierzy, a żeby było śmiesznie wiarę stymuluje wspomniana nadzieja.

M – To znaczy, że ty nie wierzysz?

J – W moim stanie byłoby to niedorzeczne, jeszcze by mnie ta wiara do jakiegoś bytu powołała, a ja jako Van Eyck, twórca małżeństwa Arnolfinich, wszelkie byty mam już poza sobą – i tak jest najlepiej.

J – I think I know but I'm not going to tell you, everything has its time.

M – Does time exist at all?

J – Everything you believe in exists, and to make things funnier faith is stimulated by the hope we talked about.

M – Which means you don't exist.

J – In my present state it would be ridiculous. God forbid, this faith could call me somewhere into another entity while I, as Van Eyck, the creator of The Arnolfini Marriage, am well beyond any entities – and I like it this way.

M – But you exist in your works.

J – Indeed, how did you come up with that?

M – Doesn't the fact that a piece of you exists in your paintings bother you?

J – Maciek, I don't really care about it, I don't really care about anything, this is my comfort, my independence.

M – Don't you, Johnny?

J – Johnny's surname was Cash, I am Jan.

M – Didn't it really bother you Jan?

J – To be honest I don't remember.

M – Ale ty przecież istniejesz w swoich dziełach.

J – No właśnie, jak na to wpadłeś?

M – Czy to, że częśćka ciebie żyje w twoich obrazach jakoś w tym ci nie przeszkadza?

J – Maciek tak naprawdę to jest mi to obojętne, wszystko jest mi obojętne i to jest mój komfort wynikający z niezależności.

M – Czyżby, Janek?

J – Janek to był w Czterech pancernych..., jestem Jan.

M – Czy to ci nie przeszkadzało, Jan?

J – Tak naprawdę to ja już nie pamiętam.

M – Czy nie uważasz, że nasza rozmowa brzmi trochę jak wywody wiejskich filozofów?

J – Wiesz, ja nie uważam się za intelektualistę i w tej chwili jestem raczej twoim odbiciem, zresztą każdy ma prawo do rozmowy.

M – Może powiesz wreszcie coś o Hubercie Van Eycku?

J – Hubert zmarł przy malowaniu Ołtarza Gandawskiego, 18 września 1426 roku i kilka metrów od niego został pochowany. Co ciekawe leży tam do dziś. A właściwie leży to co zostało po jego ziemskiej powierzchowności. A było niegdyś co podziwiać. Czerwone lica, bystre spojrzenie. Dorodny chłop, z kobietami nie miał żadnych problemów.

M – Podobno razem malowaliście?

M – Don't you think our conversations sounds like a discussion of two smart alecks from a small village?

J – You know, I do not consider myself an intellectual and for that moment I am rather your reflection, anyway everyone has the right to talk.

M – Maybe you'll say something about Hubert Van Eyck.

J – Hubert died when painting the Ghent Altarpiece, September 18, 1426 and was buried a few meters from it and what is interesting remains there to this day. Or rather, what is left of his earthly exterior. And once he was something was to admire, red cheeks, sharp look, big guy. He had no problems with women.

M – Supposedly you painted together?

J – Yes, he could do anything.

M – What's happening with him now?

J – **Nothing.**

M – **Nothing**, exactly this **nothing** is my goal, I just realized, why there always has to be something, instead of just **nothing**?

J – True **nothing** can only exist in the world where I exist. In this world everything is **nothing**, because there is no substance nor matter, but you can't imagine that because you are just a small bug programmed to the limits of the world you inhabit. And what is more, to the limits of place and circumstances. And that is burden not giving respite. I know because I dragged this burden over the earth.

J — Tak, on potrafił wszystko.

M — Co się teraz z nim dzieje?

J — **Nic**.

M — **Nic, nic** właśnie. To „**nic**” jest moim celem, teraz na to wpadłem. Musiałem widocznie się napić, dlatego zawsze musi być coś, zamiast po prostu **nic**?

J — Prawdziwe „**nic**”, może być jedynie w takim świecie, w którym ja istnieje. W tym świecie wszystko jest **niczym**, ponieważ niknie cielesność i wszelka materia, ale ty nie możesz sobie tego wyobrazić, bo jesteś tylko robaczkiem zaprogramowanym na miarę świata, w którym jesteś. I na domiar złego, to jeszcze na miarę miejsca i okoliczności z nim związanych. A to jest kula u nogi nie dająca wytchnienia. Wiem, bo ja tą kulę po ziemi ciągnąłem.

M — Jeśli nie ma wymiarów, przestrzeni, odległości i kilogramów, to co jest?

J — Cha! Właśnie. „**Nic**”, które mówiąc w uproszczeniu i starając się wytłumaczyć coś co jest nie do wyjaśnienia jest jedynie czymś na miarę świadomości, doświadczenia czy też uczucia.

M — To w takim razie jeśli tkwię w ludzkiej powłoce, „**nic**”, które jest niewątpliwie stanem świadomości jest jedynie utopią?

J — Raczej tak. Prawdopodobnie twoje upragnione „**nic**” jest rodzajem świętego spokoju popartego pewnością spełnionej świadomości i podświadomości, uczuciem harmonii. W wymiarze twórczym, jak i wszelkim innym. To jest w twoim przypadku walka z wiatrakami, będąca zarazem szlachetna w intencjach, lecz beznadziejna w skutkach.

M — If there are no dimensions, space, distance, kilograms, what is there?

J — Exactly — **Nothing**, which [simplifying and trying to explain the incomprehensible] is only something comparable to consciousness, experience or feeling.

M — So if I am stuck in this human form this “**nothing**”, which is undoubtedly a state of mind, is but a utopia?

J — Rather yes, probably your so desired “**nothing**” is a sort of peace of mind, supported by the certainty of fulfilled consciousness and subconsciousness, a feeling of harmony. In an artists’ dimension as well as any other. In your case it’s just tilting at windmills, noble in intentions but hopeless in consequences.

M — What are my chances then?

J — That is something I do not know, you will probably disappear with your unsettled ideals, as many others like you did. You know how much the balance is needed in this world, or at least its illusion. So maybe think sometimes of some particulars which, for the purpose of seeking **nothing**, would constitute a counterbalance. You know, many artists nowadays think that when they deal with a contemporary problem in their work, they take an active part in an interaction which is shaping the reality. Forgetting themselves in imaging their point of view, they do not pay attention to the fact that art should also carry the element of the ever-present mystery. I’m sorry, I know it’s too shallow but I just want to describe the issue. They will disappear with you and with their time. Just like everything in this world, only individual works will remain in the memory of time where the weave of circumstances turned out exceptional. But remember you also need to help the circumstances sometimes.

M — Jakie więc mam szanse?

J — Tego nie wiem. Prawdopodobnie znikniesz wraz ze swoimi nie rozstrzygniętymi ideałami, tak jak zrobiło to wielu innych, podobnych do ciebie. Wiesz jak potrzebna jest na tym świecie równowaga, a przynajmniej jej złudzenie. Tak, że może pomyśl czasem o jakimś konkretnym który dla idei poszukiwania **niczego**, stanowił by przeciwwagę. Wiesz, wielu artystom teraz wydaje się iż biorąc na warsztat jakiś współczesny problem, biorą czynny udział w interakcji kształtującej rzeczywistość. Zapominając się w obrazowaniu swojego punktu widzenia nie zwracają uwagi na to, iż sztuka również powinna nosić w sobie pierwiastek zawsze aktualnej tajemnicy. Wybacz, słydam, ale chcę jedynie nakreślić zagadnienie. Oni zresztą znikną wraz z tobą i ze swoim czasem. Tak jak wszystko na tym świecie, zostaną jedynie w pamięci czasu poszczególne dzieła gdzie splot okoliczności okazał się wyjątkowy. Z tym też, że okolicznościom tym też czasem trzeba pomóc.

M — Łatwo jest o tym mówić, z twojej perspektywy.

J — Wcale nie, i nie zapominaj, że ja wziąłem się z twoich rozważań, a więc staram się mówić również słowami wziętymi z twojego słownika. Powiedziałaś wcześniej: „Wierze w pewną istotną **nic**ość widząc pozory i banał ludzkiej rzeczywistości”. To w gruncie rzeczy bardzo ciekawe zdanie, spróbujmy je zanalizować. Czyli ludzka rzeczywistość jest tak banalna, że ty nie chcąc dokładać się do jej tworzenia, chcesz znaleźć jej alternatywną stronę. „**Nic**” ma być nowym, osobistym sprzeciwem wobec teraźniejszości. „**Nic**” ma stać się kontrą np. do konceptualnych tendencji, gdzie wszystko układane jest pod presją idei. Oto cel, który jest **niczym**, czy to nie przewrotna koncepcja? Ale też pewnie twoje „**nic**” nie wzięło się znikąd, wyrosło z osobistych, intuicyjnych przekonań, mających swój rodowód w dzieciństwie. Jest zatem obroną przed otoczeniem, którego często nie czujesz i nie rozumiesz. To

nic

M — Easy to say from your perspective.

J — Not at all, and do not forget that I came from your mind, so I try to speak also with words taken from your dictionary. You said earlier, “I believe in some essential **nothingness**, seeing the pretense and banality of human reality.” It is, in fact, a very interesting proposition, let’s try to analyze it. So the human reality is so banal that you do not want to add to it, you want to find an alternative side to it. “**Nothing**” is supposed to be a new, personal opposition to the present. “**Nothing**” is to become a rebellion against, for example, conceptual tendencies, where everything is put under the pressure of ideas. This a goal that is **nothing**, isn’t it a perverse concept? But surely your “**nothing**” did not come out of nowhere, it grew out of personal, intuitive beliefs, having roots in your childhood. It is therefore a defense against the environment, which you often do not feel and do not understand. That’s normal, you’re trying to defend your attitude cleverly by finding intellectually sophisticated missile shield. On the one hand, I understand you, but I lack clarity in this concept, it is too vague. Of course I know that you believe in the power of improvisation, the coincidence, the moment, the mystery that is born out of a fluke. And you believe in time dictating the order and contents of events. This is still one side of the coin but for that balance we talked about, I miss the other. I also know that you will say that you believe in the future, which will stack these blocks. But I will surprise you, because on the other hand, I know that you are not so sure, because you are soaked through with the uncertainty of it all. Immediately after birth, when you were crying, you did not even know if it was not laughter; no one, who heard it, did not know, so you know how to cheat the audience. And this is also a proof of some strength of your attitude, which can in creative processes help you sometimes reach the right state of mind. You can get rid of the knowledge at the expense of pure inspiration, but watch out because it becomes

nothing

normalne, próbujesz bronić swojej postawy, sprytnie wyszukując intelektualnie wymakowaną tarczę przeciwrakietową. Ja właściwie z jednej strony cię rozumiem, lecz brakuje mi w tym jasności, zbyt to jeszcze ogólnikowe. Ja oczywiście wiem, że wierzysz w siłę improwizacji, przypadku, chwili, w tajemnicę która rodzi się pod wpływem zbiegów okoliczności. I w czas układający kolejność i treść zdarzeń. To wciąż jest jedna strona medalu i dla wspomnianej równowagi brakuje mi drugiej. Wiem też, że powiesz, iż wierzysz w przyszłość, która te klocki poukłada. Ale zaskoczę cię, bo z drugiej strony wiem, że nie masz takiej pewności, bo brakiem pewności wszelakiej przesiąknięty jesteś na wskroś. Tuż po narodzeniu płacząc nie wiedziałeś nawet czy to czasem nie śmiech. Mało, nikt ze słyszających tego nie wiedział, czyli potrafisz nabrać publiczność. I to jest też dowód na jakąś siłę twojej postawy, która w twórczych procesach pomaga ci czasem wpaść w odpowiedni stan. Potrafisz wyzbyć się wiedzy na koszt czystego natchnienia, ale uważaj bo to staje się rutyną, a więc nudą. Wiesz, to do czego doszedłeś jest całkiem dobrym początkiem świadomości. Może owe **nic** trzeba doprecyzować, teraz tylko pytanie jak to zrobić by puste lecz nośne hasło wypełnić treścią. Powiedz mi czym dzisiaj dla ciebie jest „**nic**”.

M — Jak wejdę na wyżyny swojej elokwencji i w stanie bystrości, która trafia mi się z rzadka tuż nad ranem, to wytłumaczę ci bez problemu czym dla mnie jest „**nic**”. Bo wszystko można wytłumaczyć gdy użyje się odpowiednich słów. Słowa czynią cuda. Nawet najbardziej gównianą ideę można ludziom do łba wtłoczyć, a oni za to członki sobie dadzą odciąć. Zresztą już o tym mówiliśmy. Przecież historia pokazała już nie takie akcje. Co innego czuć. Jest przepaść pomiędzy słowami a intuicją, po środku bywa myśl. Im jest intensywniejsza, tym mniej przekładalna. Chodzi mi o to, że obraz ma być wizualizacją trudną do opisanego słowem, lecz działającą bardziej na podświadomość, to mnie interesuje. A propos mojego urodzenia to żeby było śmiesznie, od razu

routine, and so boredom. You know, what you came up with is a pretty good beginning of consciousness. Maybe **nothing** needs to be clarified, now the only question is how to do it so that you could fill the eye-catching but empty slogan with some content. Tell me what is „**nothing**” for you today.

M — When I reach the heights of my eloquence and in the state of sharpness, which I get so rarely early in the morning, I will explain to you what “**nothing**” is for me. Because everything can be explained when the right words are used. Words do wonders, even the crappiest idea can be pushed to people, and they will give an arm and a leg for it. We have already said that. After all, history has seen stories like that. There is a gap between words and intuition, in the middle there is the thought, the more intense the less translatable. The point is that the picture is supposed to be visualization difficult to describe by word, but acting more on the subconscious, that is what interests me. And talking about my birth to make things funnier, I was immediately unconscious and so I stayed, and it not only troubled me many times, but it also made me wonder. My non-existence in reality made me realize how strong internal functioning is. It is known that spirituality and reality are equivalent, only the idea of ownership is so powerful that it determines our priorities and paradoxically it also writes our decalogues. In the face of threats or surges, or years, we often begin to see more. We are probably looking for some golden measure. What is faith in the gods, superstition and fear when it gets dark, what is the look in the starry sky as a non-contradictory proof of our relationship to the mystery of spirituality the size of the whole universe. Some feel less and others know less, but these two forces are a fundamental component of our existence. This “**nothing**” can be a state of purging the dirt thrown around by our modernity, needless knowledge, superfluous sounds and paintings, sloppiness and injustice of the overproduction of our world. Around us there is great chaos, and everything has already been said, written and painted.

byłem nieprzytomny i tak mi zostało, i to nie raz przysparzało mi problemów, ale też dało do myślenia. Ten mój niebyt w rzeczywistości, uzmysłowił mi jak silne jest funkcjonowanie wewnętrzne. Wiadomo, duchowość i rzeczywistość są równoważne, tylko konwencja związana z siłą posiadania jest tak mocna, że determinuje nasze priorytety i, co jest paradoksem, układa też nasze dekalogi. W obliczu zagrożenia czy przesyty, czy też lat, często zaczynamy dostrzegać coś więcej. Pewnie szukam jakiegoś złotego środka. Czym jest wiara w bogów, przesady i poczucie lęku gdy robi się ciemno, czym jest spojrzenie w rozgwieżdżone niebo jak nie zaprzeczanym dowodem na związek nasz z tajemnicą duchowości o rozmiarach całego wszechświata. Jedni czują mniej, a inni wiedzą mniej ale te dwie siły są składnikiem podstawowym naszego istnienia. Owe „**nic**” może być stanem wyczyszczenia z brudu jakie wokół rozrzuca nasza współczesność. Zbędna wiedza, zbędne dźwięki i obrazy bylejąkość i niesprawiedliwość nadprodukcji naszego świata. W około panuje ogromny chaos, a przy tym wszystko zostało powiedziane, napisane i namalowane. Wszystko to, co mogło być relacją międzyludzką i wszelką interakcją poprzez spojrzenia, słowa i dotyk wypętniło się po brzegi i wylało. Potrzebna jest więc inna forma dialogu, może właśnie poprzez samych siebie. Dlatego dopóki nie nastąpi oczyszczenie czy jakiś przewrót moralny i intelektualny (który równie dobrze może się nie zdarzyć) zostaje nam świat jaki nosimy w sobie. I taka relacja mnie interesuje, własnego oczyszczenia. Ciągle dziwię się, że powtarzamy to co się dawno wytarło, ciesząc się, że mamy coś do powiedzenia i to widzę jako banał. Jesteśmy jednym wielkim schematem, w kółko pierdolimy to samo. Ja tylko chce znaleźć samego siebie wobec samego siebie, a nie okoliczności, w których może przypadkowo istnieją, siebie stojącego pośrodku **niczego**.

All that could have been the relationship between humans and all interaction, through the eyes, through the words and touch has filled to the brim and poured out. Another form of dialogue is needed, perhaps just through ourselves. Therefore, until there is a cleansing or some moral and intellectual reversal [which may well not happen], all we have left is the world we carry in us. And this is the relationship I am interested in, my own cleansing. I still wonder that we repeat what has long been wiped away, we enjoying ourselves having something to say, and I see it as a banal. We are one big scheme, we say the same fucking things over and over. I just want to find myself within myself, not the circumstances in which I may accidentally exist, myself standing in the middle of **nothing**.

J – Although you quickly draw conclusions and speak in my words, maybe it would be better to be born alone on some uninhabited planet?

M – We do not understand each other. These my dilemmas are, in fact, the belief in the power of man, in his ability to change and to transform intellectually. After all, I know I'm a part of this world but I see its, and most of all, my disability. After all, anything that we do wouldn't happen without the miracles that happened, obviously. I just want to find a place of peace in this emotional frying pan.

J – Or maybe you are boiling too long in your own soup, maybe you have too many complexes in you that block the possibility of a dialogue with another person and because of that you claim there is **nothing** in them. It may be a matter of too much shyness. Your world is you, your home, your atelier, your city and all that. You may need to touch a little of the world, watch people, travel, confront different environments, etc. Your attitude probably

J — Choć szybko wyciągasz wnioski i mówisz już moimi słowami, to może i tak było by lepiej jako urodziłbyś się samotnie na jakiejś bezludnej planecie?

M — Nie rozumiemy się. Te moje rozterki są w gruncie rzeczy wiarą w potęgę człowieka, w możliwości jego zmiany i intelektualnego przeobrażenia. Przecież wiadomo, jestem częścią tego świata, ale widzę jego i, przede wszystkim, swoje kalectwo. Przecież nie było by tego co robimy bez tych cudów, które się zdarzyły, wiadomo. Ja tylko chce znaleźć swoje miejsce spokoju w tym emocjonalnym kotle.

J — A może zbyt dużo obracasz się w swoim sosie, może masz w sobie zbyt wielkie kompleksy, które blokują ci możliwość dialogu z drugim człowiekiem i dla tego twierdzisz, że **nic** w nim nie ma. To może kwestia zbyt wielkiej nieśmiałości. Twój świat to ty, twój dom, pracownia, twoje miasto i to wszystko. Może trzeba dotknąć trochę świata, przyjrzeć się ludziom, podróże, konfrontacja z różnym otoczeniem, itp. Twoja postawa wynika pewnie z twojej ochrony przed niezrozumiałym światem, ale może trzeba się bardziej otworzyć, a przynajmniej próbować?

M — To pewnie też, lecz w każdych warunkach taka refleksja nam nie zaszkodzi. To pewnie lepsze niż trwanie w samouwielbieniu, które z gruntu jest chore. Wystarczy, że te zadowolone i pewne siebie gęby występują bez przerwy w telewizji.

J — A może oni tak michę cieszą, bo są szczęśliwi?

M — Nie sędzę, na pewno też w sobie nie miałbym tyle wątpliwości gdyby nie te skrojone na miarę postacie bez skazy, które pachną z daleka podstępem.

comes from your protection from the incomprehensible world, but you may need to open more, or at least try.

M — It's probably also true, but in no circumstances such reflection would hurt us. It's probably better than the self-aggrandizement, which is basically sick. It is enough that these satisfied and confident mouths are constantly on television.

J — Maybe they are grinning because they are happy?

M — I don't think so, I wouldn't have so many doubts if not for these tailored too perfectly, flawless characters, smelling of deception from far away.

J — So if you enjoy this bitterness so much maybe you should be grateful to them for being the source of so deep considerations?

M — You mock me and yet you said that working on a painting requires a lot of insight.

J — I know but right now I'm troubled by another question.

M — Yes?

J — Do you happen to have any more alcohol?

M — Unfortunately I haven't, but I can go to the shop?

J — Go quickly then, fetch a bottle, it should be enough, have you got any adult channels on tv?

M — I've got one, but it's just looped girls ceaselessly squeezing their tits.

J – To jeśli lubisz te swoje kwasy, to może powinieneś też im być wdzięczny za tak bogate własne przemyślenia?

M – Drwisz sobie ze mnie, a sam mówiłeś, że praca nad obrazem wymaga sporej wewnętrznej analizy.

J – Wiem, ale frasuje mnie coś innego.

M – Mianowicie?

J – Czy masz jeszcze może jakiś alkohol?

M – Niestety nie mam, ale mogę iść do sklepu?

J – To skocz szybko, przynieś pół litra, to chyba wystarczy. Czy masz w telewizji jakieś erotyczne kanały?

M – Mam taki, w którym, kobity miętoszą bez ustanku swoje piersi.

J – I **nic** po za tym nie robią?

M – **Nic.**

J – Trudno, daj pilota i idź już, bo ja niedługo muszę się zbierać.

M – Jaką chcesz wódkę?

J – Może być czysta i może być mocna, a przede wszystkim niech będzie mokra, bo wysycham na wiór.

Za oknem zaczynało być coraz jaśniej, noc na pograniczu dnia, czarne drzewa na pierwszym planie kołysały się jakby w rytm utworów Barry'ego White'a. Na ciemno szarym tle lekkie

J – And they aren't doing anything else?

M – **Nothing.**

J – Shame, just leave the remote and go, I haven't got much time left.

M – What liquor do you want?

J – Pure and strong, but first of all wet because I'm as dry as a bone .

Outside the window it was getting lighter and lighter, night on the border of the day, black tree in the foreground swayed as if to the rhythm of the Barry White's songs. On a dark gray background light clearances gently danced appearing here and there. These were the things not settled on the border of the times flashing to indicate their place in the landscape. Pulsating lights were visible mainly in the area of glaze of particles levitating between the horizon of the sky which is part of the planet and the dark mystery of the universe. This no-man's land is the insulation layer between the human anthill full of rotten desires and sick ambitions and calm eternity in which all things are unnecessary. Our satellite invisible from this place, mingling with the surroundings unconsciously accepted the role of a cosmic chameleon being essentially a flying mismatched mirror. There are not many manifestations of this kind of human activity in space, manifestations of genius but yet intruders trying to also be an important part of their environment. How typical it is of our species, which usually build their empires on such fragile relationships, but so far it has been done on the tired blue planet only. Meanwhile, light wind bent branches. Not so far away man in gray walked into the all-night liquor store, only to leave soon with a bottle in the inner pocket of his coat.

prześwity delikatnie tańczyły pojawiając się to tu, to tam. To te sprawy nie załatwione na pograniczu czasów błyskały, sygnalizując swoje miejsce w przestrzeni pejzażu. Pulsujące światła głównie widoczne były w okolicach powłoki lewitujących cząsteczek między horyzontem nieboskłonu będącym częścią naszej planety, a ciemną tajemnicą wszechświata. Ten pas **niczyj** to izolacja między ludzkim mrowiskiem pełnym zepsutych chęci i chorych ambicji a spokojem wieczności, w którym wszelkie sprawy stają się zbędne. Nasz satelita, gdzieś z tego miejsca niewidoczny, zlewając się z otoczeniem przyjął nieświadomie rolę kosmicznego kameleona, będąc w istocie fruującym, niepasującym do otoczenia lustrem. Niewiele w przestrzeni kosmicznej jest tego rodzaju ludzkich aktywności, jakże częstych przejawów geniuszu swoistych intruzów starających się dodatkowo być istotną częścią otoczenia. Jakie to typowe dla naszego gatunku, który na takich relacjach układał zwykle swoje niepewne imperium, lecz jak dotąd działało się to na zmęczonej niebieskiej planecie. Tymczasem lekki wiatr pochylał gałęzie. Nie tak daleko człowiek w szarej kurtce wszedł do sklepu nocnego, a wstąpił tam tylko po to, by wkrótce z niego wyjść z flaszką schowaną za pazuchą.

M — Jestem, gdzie jesteś?

Jana van Eycka nigdzie nie było, wszystko wyglądało tak jakby **nic** się nie zdarzyło. Było jak zawsze, z tą tylko drobną różnicą, że na przetartym szmatką stole stały oto sobie dwa kieliszki czekające cierpliwie na pojawienie się zapowiadanej flaszki. W momencie w którym pomiędzy kieliszkami stanęła butelka czystej, na krześle przy stole pojawił się również Van Eyck, uśmiechając się szeroko. Wyglądał jak by miał już w czubie.

J — Musiałem na chwile zniknąć, naładować baterie, wszak flaszcze trzeba stawić czoło.

M — I'm back, where are you?

Jan van Eyck couldn't be found anywhere, everything looked as if **nothing** had happened. Everything looked as usual, with only a slight difference - on the freshly wiped table there were two glasses waiting patiently for the emergence of the announced flask. In the very moment when the bottle of vodka appeared between the glasses on a chair at the table Van Eyck also materialized grinning. He looked as if he had already been slightly inebriated.

J — I had to disappear for a moment, charge my batteries, we have a bottle to face.

M — So, are we fighting it or just staring at each other?

J — Pour it, old pal, pour.

M — You said that all that remains in the memory of time are particular works of art.

J — You know, if you gathered together all of your favorite songs and you would have to order them from best to worst, you would create your own set. It is the same with paintings. In many places in the world, during ages of conflicting with each other, wars, conflicts smaller or larger through the entanglement of certain circumstances works of art of various kinds arise. Museums and galleries are places for those who, let's say, succeeded, those few who shine among so many mediocre others who warm themselves in their splendor. The strength of an image depends on the recipients and their condition. Both on how much they know, how much they lived through as well as how much they haven't experienced or learnt. It depends on how receptive they are to information and experience, and how open they are to the world,

M – To co, walczymy czy będziemy się sobie przyglądać?

J – Lej stary, lej.

M – Powiedziateś w rozmowie, że zostaną jedynie w pamięci czasu poszczególne dzieła.

J – Wiesz jak byś zebrał do kupy wszystkie swoje ulubione piosenki i musiałbyś je ustawić według kolejności, od najlepszej do najgorszej, powstał by twój zestaw. Tak samo jest z obrazami. W wielu miejscach na świecie, na przestrzeni czasów ścierających się ze sobą, wojen konfliktów mniejszych lub większych, poprzez sploty określonych okoliczności powstają dzieła sztuki różnej maści. A muzea i galerie to miejsca dla tych, którym powiedzmy się udało, te nieliczne lśnią pośród tak wielu innych miernot grzejących się w ich blasku. Siła obrazu zależy od odbiorcy i od tego w jakim stanie się znajduje. Zarówno od tego ile wie, ile przeżył, jak i od tego ile nie przeżył i ile jeszcze nie wie. Jak chłonny jest na informacje i doznania, jak otwarty jest na świat, zwłaszcza ten wewnętrzny, którego z kolei szeroki koloryt stymulowany jest zewnętrznym. Z mojej perspektywy ciekawa jest relacja między twórcą a odbiorcą po przez impuls jakim jest dzieło. Z całym bagażem doświadczeń podobieństw i różnic obu stron. Wydawało by się, że obraz mocniej dotrze do kogoś podobnego do jego twórcy, lecz z tym bywa też różnie. Relacja międzyludzka, rozpięta w czasie pozbawiona bezpośredniego kontaktu, tylko poprzez np. obraz bywa niezwykła. Dzieje się tak gdy widzisz cały szeroki aspekt artystycznego oddziaływania poprzez drogę twórcy, której konsekwencją jest obraz i fragmentem historii odbiorcy, w którym następuje konfrontacja z dziełem właśnie i zawartą w nim przeszłością. Rozbijając ten problem na czynniki pierwsze, pomyśl sobie o kilku ulubionych pracach i o tym, jakich poszukiwań i doświadczeń zostały one wizualizacją. Zobacz ile różnych procesów, przypadkowych lub nie, składa się na te

especially the inner one, whose wide color range is in turn stimulated by the external one. From my perspective it is interesting how the relationship between the creator and the recipient rises from the impulse which is the work of art, with all the baggage of experiences, similarities and differences between the two. It would seem that the picture affects harder someone similar to its creator, but this is sometimes different. The interpersonal relationship, stretched over time without direct contact, just through the medium of, for example, a painting is sometimes amazing. This happens when you see the broad aspect of the artistic impact, through the road of the creator to the resulting image which becomes a part of the history of the recipient, who becomes a battleground for the work and the past included in it. Breaking the problem into prime factors, think about a few of your favorite works and about what research and experience they visualize. See how many different processes, accidental or not make up these relationships. And yet, so many ways of life are similar to each other, when you see millions of them you can have the impression that we're all following the same path. Sensations, emotions, disappointment, one ordinary human imperfection. We create our life paths not understanding anything, we want to be or to have. At the same time we still create songs in honor of mankind, but if something happened, if we were gone – **nothing**. We are afraid to even think about the fact that this planet would be happier without us or our art as well. But this invention is essentially a triumph of man, unfortunately, if you look at the history of mankind there is much more evil in it than good. We are on the one hand the company of mutual admiration, and on the other greedy beasts murdering each other in the name of low ideals tailored to our needs and measures. Of course, the search for art is a manifestation of our spiritual needs and represents a rather good side of our perverse species. Though people can also turn it into a warehouse.

relacje. A jeszcze do tego, tak wiele życiowych dróg jest do siebie podobnych, gdy widzisz ich miliony. Można mieć wrażenie, że wszyscy idziemy tą samą ścieżką. Doznania, emocje, rozczarowania, jedna zwykła ludzka niedoskonałość. Tworzymy nasze życiowe drogi dzięki temu, że **nic** nie rozumiejąc chcemy albo być, albo mieć. Przy tym jeszcze tworzymy pieśni na cześć ludzkości, ale czy coś by się stało, gdyby nas nie było? **Nic**. Boimy się nawet o tym pomyśleć, że ta planeta była by bez nas szczęśliwsza, i bez naszej sztuki też. Lecz ten wynalazek jest w istocie triumfem człowieka, niestety, jeśli spojrzysz na historię ludzkości to o wiele więcej jest w niej zła niż dobra. Jesteśmy z jednej strony towarzystwem wzajemnej adoracji, a z drugiej zachłannym zwierzęciem mordującym się wzajemnie, w imię niskich ideałów sztych na nasze potrzeby i miary. Oczywiście poszukiwanie sztuki jest przejawem naszych potrzeb duchowych i reprezentuje raczej dobrą stronę naszego przewrotnego gatunku. Choć ludzie i z tego potrafią uczynić kurestwo.

M – Czy więc potrzeba doznań poprzez sztukę może być podobna do potrzeby wiary, czyli posiadania Boga?

J – Tak, nasze duchowe poszukiwania przybierają różne formy

M – Ale przecież kontakt z najwyższym to nie to samo co malowanie obrazu.

J – Dlaczego nie, to też rodzaj rozmowy z samym sobą.

M – To co z Bogiem?

J – A co ze sztuką? Mówiłem, dla nas istnieje tylko to, w co wierzymy. Wystarczy na wszystko spojrzeć z większego dystansu. Problem polega na tym, że człowiek wszystko musi sobie wytłumaczyć, i to jest błąd, bo będąc pełen pychy nie bierze pod

M – So does the need for experiences through art may be similar to the need of faith, that is, having a god?

J – Yes, our spiritual quest takes many forms.

M – But being in touch with the highest being cannot equal painting a picture?

J – Why not, both are a form of having a conversation with yourself.

M – So what about god?

J – What about art? As I said, for us there exists only what we believe in. Just look at everything from a larger distance. The problem lies in the fact that a person has to explain everything, and it is a mistake, because they don't take into account their own limitations, even in relation to the depth of the problem. See the scale – a man, his mind, body, and its time against the universe, matter inconceivable for us.

M – So, the body is a part of the earth, and the mind is a part of the universe. If so, the first is a prison and the other freedom. But can you not be free and imprisoned at the same time? Probably not entirely, but when the mind itself could be free from the body, for a brief moment it can be free.

J – I guess you could see it this way.

M – Perhaps the culmination of humanity is the best symbiosis of the spirit with the body, taking into account all the individual characteristics.

uwagę własnego ograniczenia, chociażby w stosunku do głębokości zagadnienia. Zobacz skale – człowiek, jego umysł, ciało i jego czas, a wszechświat, materia nie do pojęcia.

M – A więc, ciało to część ziemi, a umysł to część wszechświata. Jeśli tak, to pierwsze jest więzieniem a drugie wolnością. Ale czy nie da się być wolnym i uwięzionym jednocześnie. Pewnie nie do końca, choć kiedy sam umysł mógłby uwolnić się od ciała, to na krótką chwilę może być wolny.

J – I tak pewnie można na to spojrzeć

M – Być może kulminacją człowieczeństwa jest najlepsza symbioza ducha z ciałem, biorąca pod uwagę wszystkie cechy indywidualne.

J – Na pewno takie zespolenie istotne jest w twórczości. Jeśli chodzi o człowieczeństwo, to wierze, że bycie dobrym po prostu jest podstawowym obowiązkiem człowieka. Poza wszystkimi ludzkimi chimerami, pozami itp. Właśnie bycie w porządku powinno być nadrzędnym celem tej gromady. A nie, tak, żeby drugiego wykiwać, bo i to potrafi czynić ogromną satysfakcję. A z kolei jeśli chodzi o akt tworzenia to wspomniana symbioza jest nie do przecenienia, choć nie można odrzucić roli przypadku, który często ma siłę olśnienia. Właśnie pozorne satysfakcje biorące się z prymitywnych, tymczasowych pobudek. To ma również swoje przełożenie w sztuce, bo chodzi o dokonywanie właściwych wyborów. Decyzji tak dalekosiężnych, że aż nierealnych, bo będących poza czasem, którego wyraz dyktują mody, pieniądze splendor i inne temu podobne człowiecze świecidełka. Stanać z boku i unieść się między tymczasowość a wieczność oto sztuka kontemplacji.

M – A ty byłeś dobrym człowiekiem?

J – Surely such a fusion is important in the creation of the work of art; when it comes to humanity, I would rather see its strength in the work the self, which, however, has to aim at doing good. Which is what we often call a Christian attitude, often justifying ourselves by calling ourselves atheists, but in fact simply rejecting this difficult duty, which is essentially a humanitarian attitude. Exactly, because I believe that simply being good is the primary duty of man. And definitely it is not to cheat others, which is something we often do with a great degree of satisfaction. And in turn, when it comes to the act of creation the aforementioned symbiosis is not to be underestimated, although we cannot reject the role of a chance, which often has the force of a revelation. That apparent satisfaction stemming from primitive temporary reasons also has its reflection in art, because it comes to making the right choices. Decisions so far-reaching that not real, because being out of time, whose expression is dictated by fashion, money, glamour and other similar man's trinkets. To stand aside and rise between transience and eternity is the true art of contemplation.

M – Were you a good person?

J – Not really, I was too cunning.

M – And now?

J – I don't have this problem anymore, I'm not human any more.

M – So it's difficult to be good.

J – Yes, it's easier to be a good plant and grow sweet, nutritious fruit.

M – Have you ever been a plant?

J — Nie za bardzo, byłem zbyt cwany.

M — A teraz?

J — Już nie mam tego problemu, bo nie jestem człowiekiem.

M — Czyli trudno być dobrym?

J — Tak znacznie łatwiej być dobrą rośliną i dawać smaczne i słodkie owoce?

M — Byłeś kiedyś rośliną.

J — Popieprzyło cię? Wiesz, ja chyba już pójdę.

Jan van Eyck chyba miał mnie dość i tak szybko zniknął jak się pojawił. Za oknem szarość coraz jaśniejsza z wolna zaczęła kształty wydobywać ostrzej. To tak jakby zagruntowane na czarno płótno powoli wydobywało pejzaż tworzony za pomocą jasnych, coraz to gęstszych śladów. Gdy płótno zbyt świetliste się zrobi od jasnych barw, wtedy już koło południa cienie się wzmacni kolorem i położy w miejsca gdzie kontrast był zbyt słaby bo brzmiał tylko surowym gruntem.

12.07. ok. g. 11

Obudziłem się około 11-tej, w tych samych ciuchach, które założyłem 24 godziny temu i byłem jeszcze pijany. Na stole stało pół butelki więc wlałem z niej trochę do szklanki, a resztę uzupełniłem jakimś tam sokiem wyjętym z lodówki. Zrobiłem to na wszelki wypadek, aby zbyt wcześniej nie przerwać tej, jak sądzę, właściwej kuracji. Dobrze się stało bo sok schłodził nieco ciepłą i odrobinę zwietrzałą wódkę. Widocznie stała jakiś czas otwarta, ale nie pamiętam szczegółów. Wypiłem zawartość i położyłem się znowu do łóżka w ubraniu, wmawiając sobie na wypadek

nic

J — Are you fucking out of your mind? You know what, I'll be going.

Jan van Eyck was probably sick of me and disappeared as quickly as he had appeared before. Outside the window, gray getting brighter slowly began to extract shapes more sharply. It was as if canvas primed black slowly revealed a landscape created using bright, thicker and thicker brush strokes. When the canvas becomes too intense from all the rich colors, then already around midday shadows will be enhanced with some color and put in places where the contrast was too weak because it sounded with just crude prime paint.

12.07. around 11 am

I woke up around 11, in the same clothes that I put on 24 hours ago and I was still drunk. On the table there was a bottle half full so I poured some vodka into a glass, and filled it up with some juice from the fridge. I did it just in case so that I wouldn't finish this, in my opinion, appropriate treatment too early. It is turned out all right because the juice cooled the slightly warm and a bit stale vodka. Apparently it has been open for some time, but I do not remember the details. I drank the contents and lay down again in bed in my clothes, telling myself that this ruffled outfit is in fact quite fresh. Not that I was going to open the door to anyone. I thought that I would lie for a while a little, letting the concentration level of alcohol in my blood diminish in its natural pace. My calmness was reassured by the fact I knew I had a few cold beers, which in such cases are often indispensable. Closing my eyes I recalled a few moments from last night. I got up again and checked the contents of my wallet. It just confirmed my hypothesis about the journey to shop at night. But I did not remember too much even if I was alone. I lay down again, and the moment when alcohol began to calm me down I didn't care

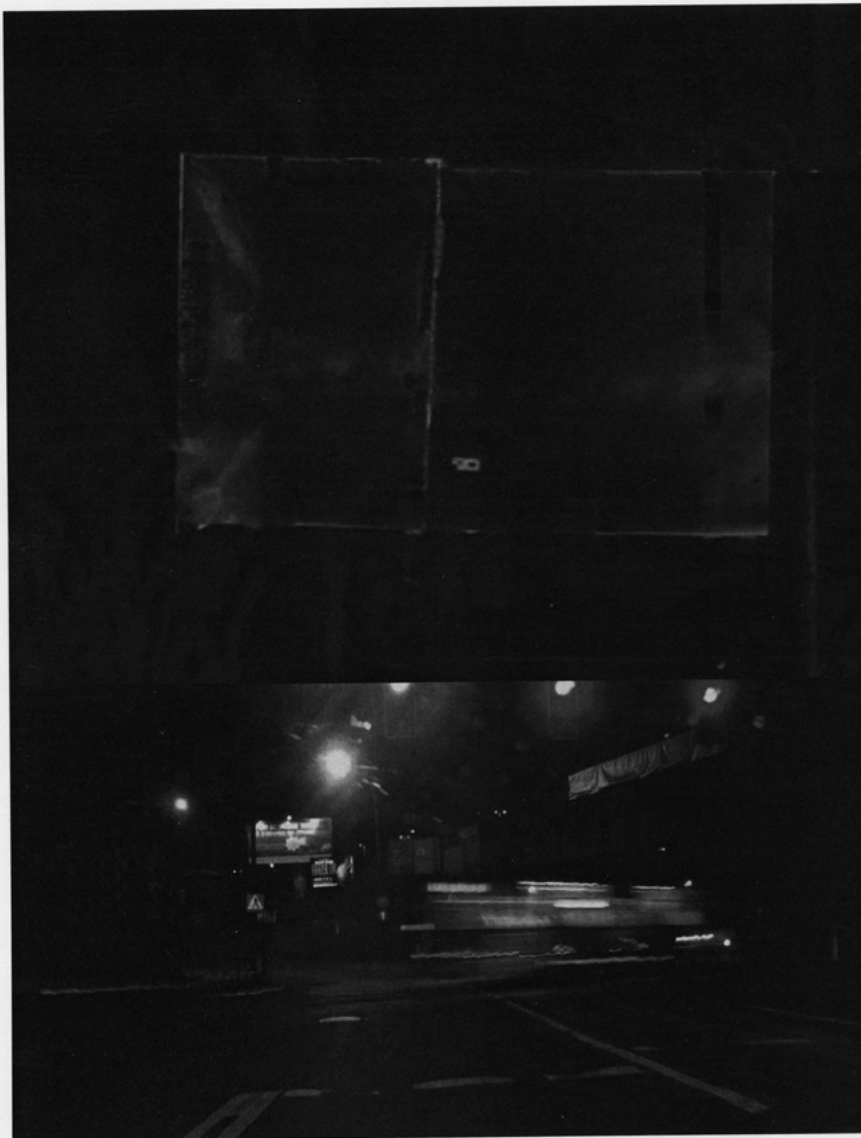
nothing

jakiejś wizyty, że ten pomięty strój jest w istocie dość świeży. Zresztą i tak nie zamierzałem nikomu otwierać drzwi. Pomyślałem iż położę się trochę, a potem doprowadzę do porządku eliminując z siebie w tempie odpowiednim spore jeszcze stężenie alkoholu. Spokój mój potęgowała pewność iż posiadam jeszcze kilka zimnych piw, które w takich wypadkach bywają niezastąpione. Zamykając oczy przypomniałem sobie kilka chwil z wczorajszej nocy. Znowu wstałem i sprawdziłem portfel i on właśnie potwierdził moją hipotezę, która mówiła mi o wędrówce w nocy do sklepu? Ale nie pamiętam zbyt wiele i czy byłem sam. Położyłem się raz jeszcze i po chwili gdy alkohol zaczął mnie uspokajać było mi już obojętne, czy byłem sam, czy też z kimś, i czy byłem w sklepie czy też nie. Osiągnąłem taki spokój, że to co miałem na sobie i jak długo też przestało dla mnie być ważne. Przypuszczalnie było by mi w tej chwili obojętne gdybym nawet przyodziany był w strój nurka z butlą tlenu na plecach. Ale na szczęście nie miałem tak dziwnego ekwipunku, choć wszystko i tak nawet bez takiego ubranka, wydaje się być solidnie absurdalne. Zdałem sobie tedy właśnie prawdę, iż to, że nie nosimy właśnie podobnie niestosownych przyodziewków na co dzień właściwie czyni w nas wrażenie bycia zupełnie normalnymi i przystosowanymi do otoczenia. Ale to chyba tylko złudzenie, bo my te nieprzystosowanie nosimy głęboko w sobie. Tak mało istotne jest dla nas co mamy w środku, że wydaje nam się, że na mur jesteśmy tu i teraz tacy, jak właśnie powinniśmy być. Ważne jest tylko dla nas to co jest na zewnątrz i jak też nas widzą inni.

Na drugi dzień źle się jeszcze czułem i przypomniałem sobie, że chyba rozmawiałem z Janem van Eyckiem. Nikomu o tym nie powiem bo zburzyło by to mój nadszarpnięty i tak wizerunek zewnętrzny. To jaki jestem w środku zresztą nikogo nie interesuje, tak samo jak to jakie w środku są moje obrazy. Trudno i tak będę malował bo **nic** innego nie potrafię, zresztą pewnie czegoś innego nie potrafię bardziej. W sobotę kroi się sympatyczne spotkanie i prawdopodobnie znowu się upiję.

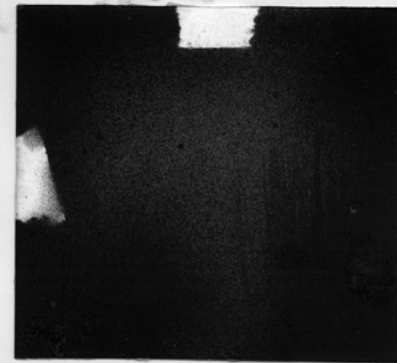
anymore whether I was alone or with someone and if I was in the store or not. I reached the peace of mind which made the question of what I was wearing and for how long no longer important. I suppose at that moment it would be totally indifferent to me even if I had scuba diver's wetsuit with an oxygen tank on my back. But fortunately I did not have such a weird equipment, although everything seemed absurd enough even without such clothes. I just then realized the truth that it is enough for us to not wear such ridiculous outfits every day to have the impression that we actually are completely normal and adapted to the environment. But it's probably just an illusion, because we carry the inadequacy deep inside of us. So little does it matter for us what we have inside, that it seems to us that for sure we are here and now, like we should be. What is important is for us what is on the outside and how others see us.

On the second day I still felt bad, and I remembered that probably I spoke with Jan van Eyck. I haven't told anyone about that so far because it would ruin my, already crumbling, public image. No one is interested in what I look like on the inside, just like nobody is interested in what is inside of my paintings. Whatever, I'll keep painting because that's all I can do. It seems that on Saturday I'm going to a nice party and I will probably get drunk again.



niewiadomo jak będzie

Handwritten text, possibly a name or address, written in a stylized script.



Handwritten text, possibly a name or address, written in a stylized script.

Handwritten text, possibly a name or address, written in a stylized script.

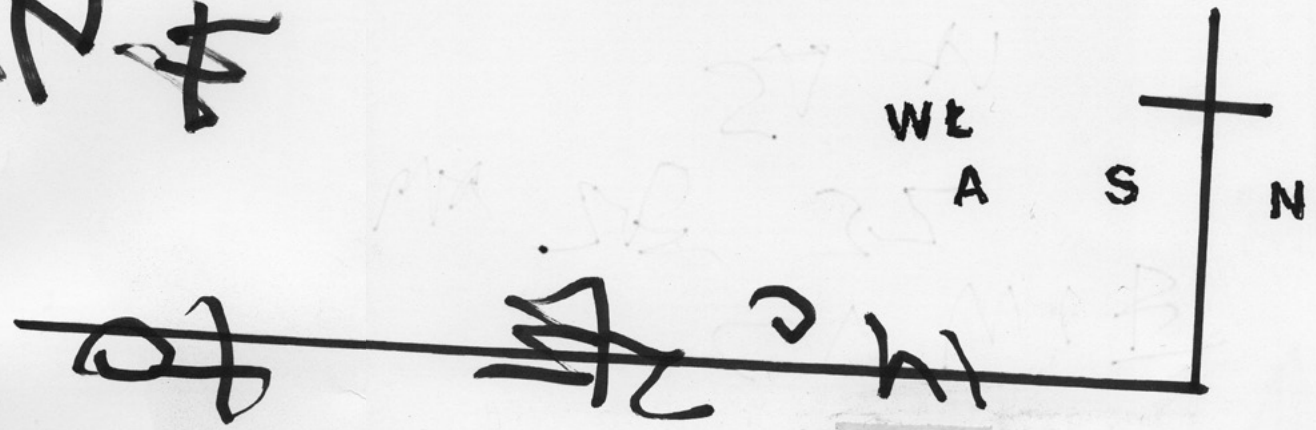
Handwritten text, possibly a name or address, written in a stylized script.

Handwritten text, possibly a name or address, written in a stylized script.

Handwritten Chinese characters at the top of the page.

Handwritten Chinese characters in the upper left quadrant.

Handwritten Chinese characters on the far left edge.



48

Handwritten Chinese characters in the lower left quadrant.

Handwritten Chinese characters at the bottom left.



Handwritten Chinese characters on the right side of the page.

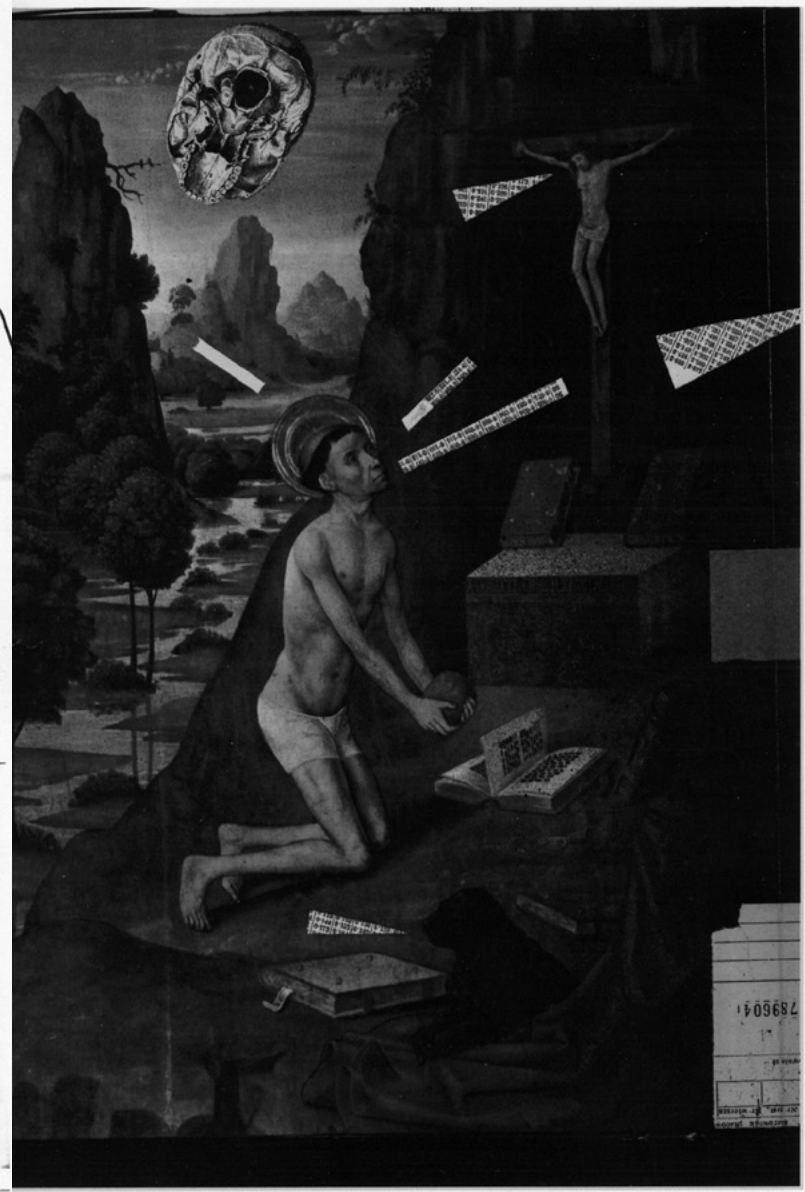
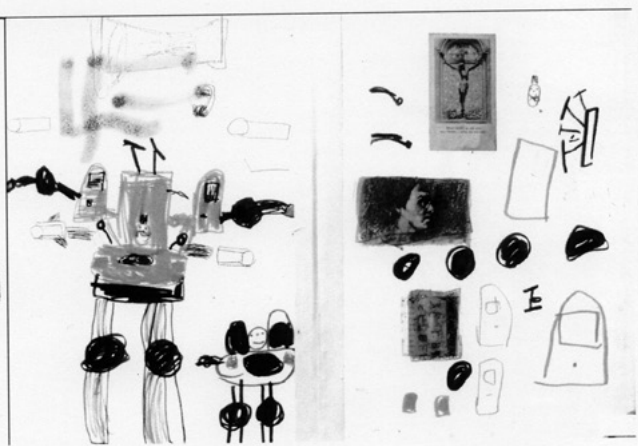
Handwritten scribbles and symbols at the top of the page.



Handwritten text and symbols, including 'W-AS', 'SW', 'AZZ', and 'AVO'.



Handwritten symbols and letters 'W' and 'E' on the left side of the collage.



2 5

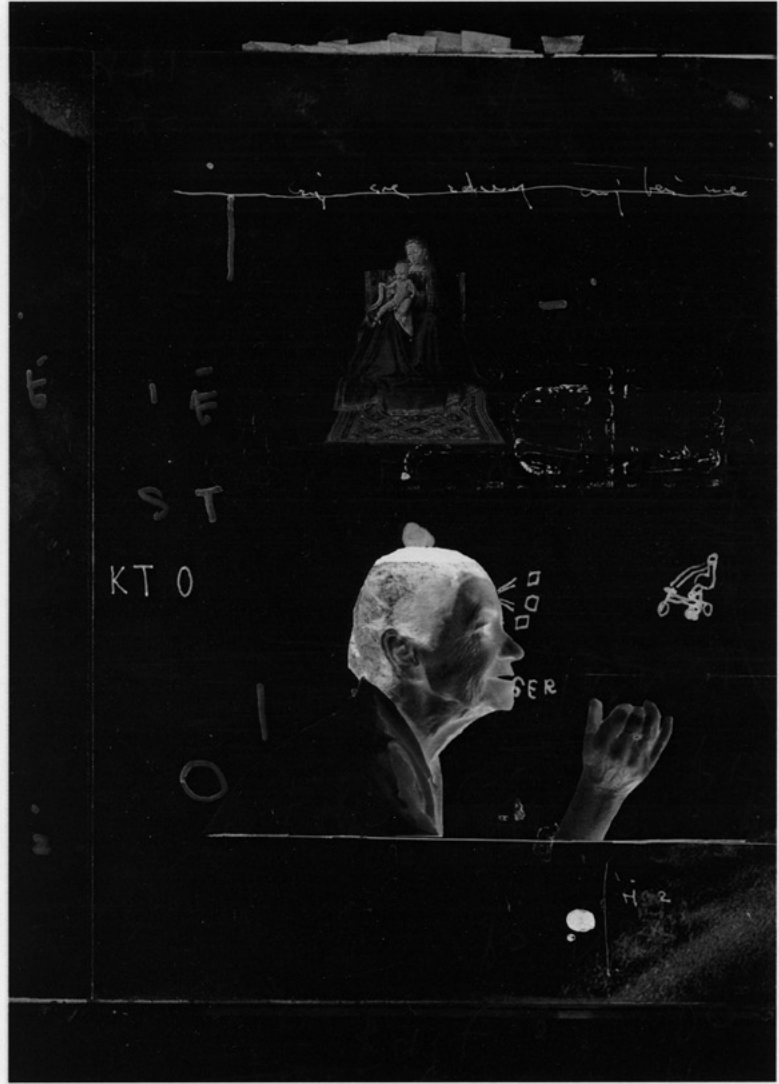
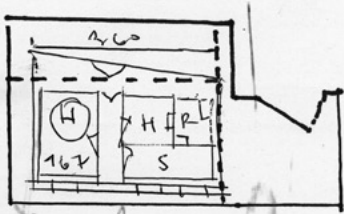
7895041

ru ho e

pablo

1977

THON



underwater study

ru ho e

to full
 left
 is m
 22
 no
 22
 22

up
 up

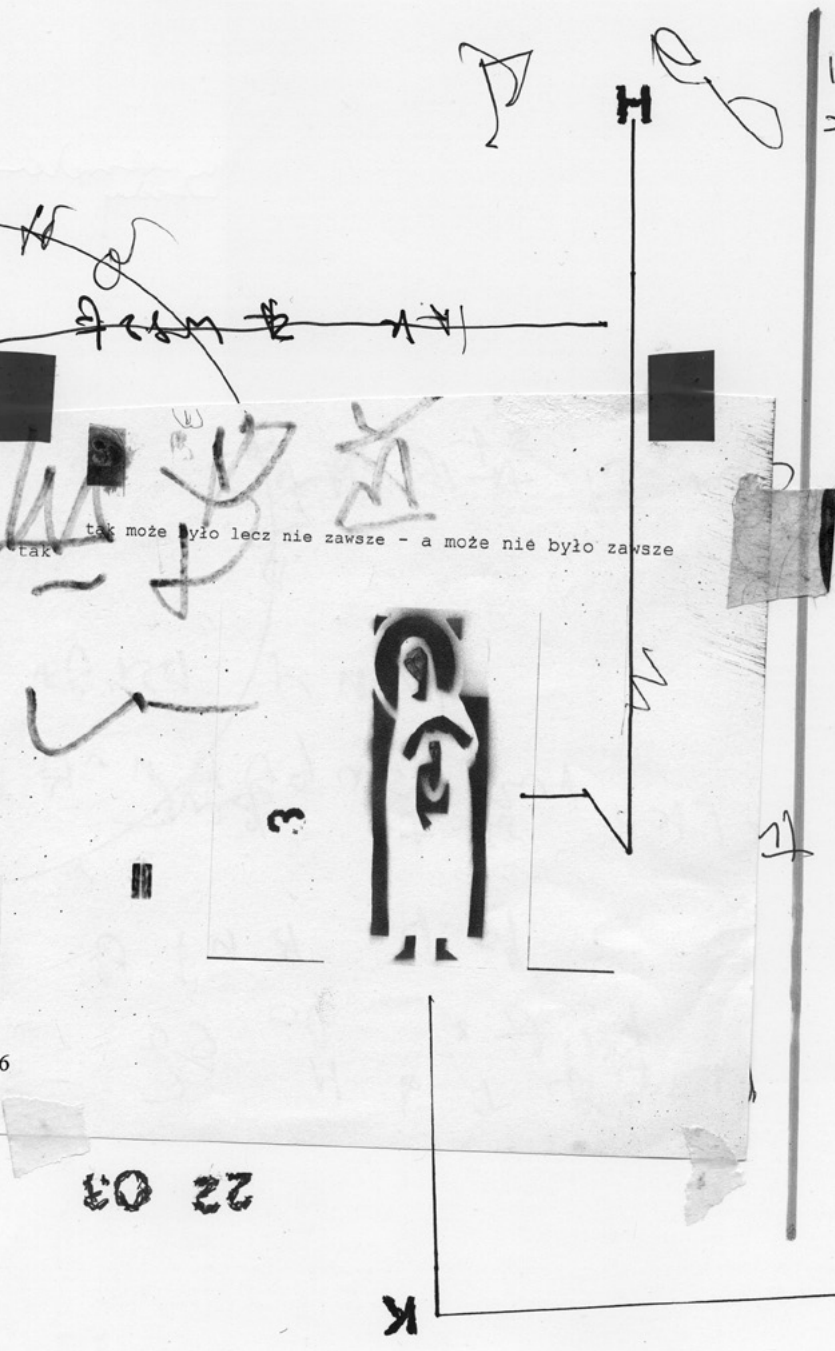
U R L N A

R T L

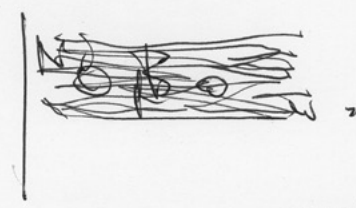
6/0

K

Wbawel



1A2
 >A u B θ
 44 86'



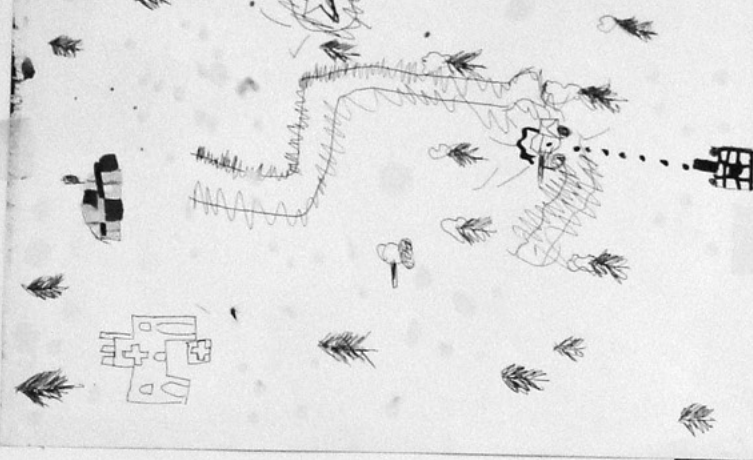
zapel u e - u g t - abuy
 u p t z



C

K

E



TA BY EO
462

SE

N

CZ

Y

EO



NIE B
ARD Z O

WGH KIL X N S

MOE



S

8.7

WST

155
643

TE L

MTC

BY EO

AL #0



Handwritten text, possibly a signature or date, located at the bottom of the page. The text is written in a cursive, somewhat illegible style and appears to be mirrored across the center fold of the page.

4 3

W S 2 4 5 + K L M

Q T U R Y L O

A I V + O W S Z .

M I R R I
W S S S



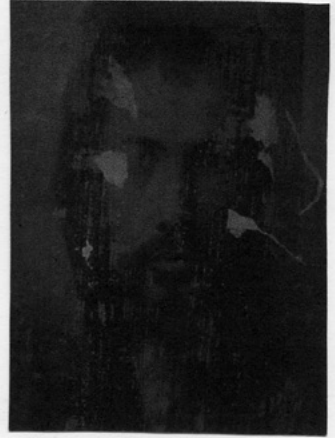
A P R P R
W I S I R M
F L A W H E I M M
G Y R V + F A I
W Z W E Z W Y

00-1144 T
004-001 C
004-001 VI, 704
1-1-10



M | S | 14
| 16 |
| 2 |
9 | 5
x | + 3
L | +
+ 5
+ 0
+ |

2
A
R
A
2



N 1 E
W I A
D O M O

(1)

2
59



4
er

to
the
right
was

Bob
Parker
1960

Handwritten scribbles and lines at the top of the page, including a large '2' and various illegible marks.

Handwritten notes in Chinese characters, including the characters "知道" (to know) and "不知道" (to not know), written in a cursive style.

Kie

~~不知道~~

不知道

知道



K Bait

知道

Kiedy kiedy

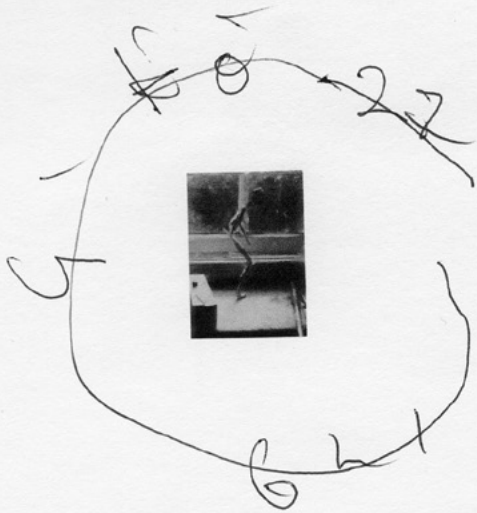
to pp 828

Ma

teraz mnie nie było

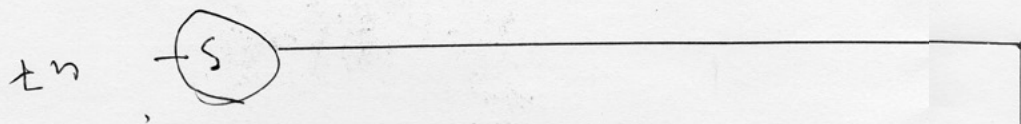
to było dawno

to pp 828



WIK
G I M N
Z A B A D
LO

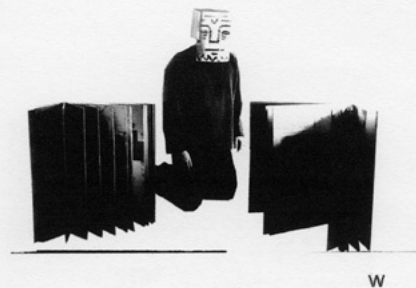
4.05



W
P
Z
Y
S
Z
T
M

P
R
O
T
U

Właściwie wczoraj było wczoraj



nie w

nie

w

Handwritten notes and scribbles.



Sind beide Eltern reinerbig, der eine blauäugig und blond, der andere dunkelhaarig und braunäugig, so müssen alle Kinder, obwohl mischerbig, so doch dunkelhaarig und braunäugig sein. Das Erbgut würde sich symbolisch folgendermaßen ausdrücken: BbDd. (Bei vorliegendem Beispiel bleibt unberücksichtigt, daß die Augen- und Haarfarbe durch mehrere Anlagen bewirkt werden. Praktisch gestaltet sich das Ergebnis bedeutend schwieriger.)

To **Może warto robić swoje, boć kims kto donikad nie dojdzie bo w nic nie wierzy**

Doch welche Kombinationsmöglichkeiten ergeben sich, wenn gleiches Erbgut bei der Befruchtung der Tochtergeneration zusammentrifft und wie verteilt sich zahlenmäßig die erscheinungsmäßig verschieden geartete Nachkommenschaft? Nachstehendes Schema, in dem die erste senkrechte Reihe die verschiedenen Geschlechtszellenarten des einen Partners enthält, die erste horizontale Reihe diejenigen des anderen, die Quadratinhalte die verschiedenen Kombinationen, ermöglicht eine anschauliche Darstellung des Erbanges.

Symbolische Darstellung der Kreuzung:
BbDd × BbDd.

Anlagen der Geschlechtszellen der Tochtergeneration: BD, bd, Bd, bD.

Kombinationsmöglichkeiten in der Tochtergeneration
Schema:

| | BD | Bd | bD | bd |
|----|-------------------------------|-------------------------------|-------------------------------|-------------------------------|
| BD | 1 BB DD braun dunkel | 2 BB Dd braun dunkel | 3 Bb DD braun dunkel | 4 Bb Dd braun dunkel |
| Bd | BB Dd braun dunkel | 5 BB dd braun blond | Bb Dd braun dunkel | 6 Bb dd braun blond |
| bD | Bb DD braun dunkel | Bb Dd braun dunkel | 7 bb DD blau dunkel | 8 bb Dd blau dunkel |
| bd | Bb Dd braun dunkel | Bb dd braun blond | bb Dd blau dunkel | 9 bb dd blau blond |

Na końcu i tak albo wszystkich, bo hetero w porcie uli albo arezują ich Niemcy

Die schematische Darstellung zeigt, daß 16 Kombinationen eintreten können. Es ist selbstverständlich, daß nicht in einer Generation all diese Ergebnisse auftreten, denn das würde allein schon zur Voraussetzung haben, daß aus einer Ehe 16 Kinder hervorgehen, und selbst dann würden kaum jemals gerade alle diese Kombinationen, die ja letzten Endes dem Zufall überlassen bleiben, auftreten. Erst die Betrachtung einer großen Anzahl von Familien wird dieses annähernde Ergebnis zeigen, und die Feststellung einer Gesetzmäßigkeit gestatten. Die Auswertung des Schemas ergibt, daß die in der Diagonale des Schemas (von links oben nach rechts unten) stehenden Kreuzungsprodukte reinrassig sind, denn die Anlagenpaare sind unter sich gleich: BBDD, BBdd, bbDD, bbdd. Also nicht nur die ursprünglichen reinerbigen Verfahren erscheinen wieder, sondern zwei neue Typen treten auf, die durch die neue Kombination zweier Eigenschaften entstanden sind: dunkelhaarige Menschen mit blauen Augen und blonde Menschen mit braunen Augen.

Des weiteren ist ersichtlich, daß bei den zwei Merkmalspaaren neun verschiedene Kombinationen des Erbgutes auftreten können, bei der Betrachtung eines Merkmalpaars waren es nur drei. Es ist ohne weiteres verständlich, daß die Zahl der Kombinationsmöglichkeiten um so größer wird, je mehr gegensätzliche Merkmale bei einer Kreuzung Berücksichtigung finden. Sind es doch schon allein bei drei Merkmalen acht verschiedenartige Fortpflanzungszellen statt vier, wie bei zwei unterschiedlichen Merkmalen und 16 Fortpflanzungszellen, wenn wir nur vier Merkmale berücksichtigen! Dementsprechend wächst die Kombinationsmöglichkeit.

Die Kernschleifen sind die Träger der Erbinformation. Alle Lebewesen bauen sich aus Zellen auf und sind letzten Endes aus einer einzigen befruchteten Zelle entstanden. Die stofflichen Grundlagen der Erbinheiten werden daher auch nur durch Erforschung der Zellsubstanz zu ermitteln sein. Sind nun die Erbeigenschaften gleichmäßig in der Zelle verteilt oder beschränken sie

sich auf das Zellplasma oder auf den Kern? Die weibliche Eizelle und das männliche, aus einer Zelle bestehende Samenfädchen geben beim Tier und beim Menschen durch Verschmelzung Anlaß zu neuem Leben. Sie werden am ehesten Aufschluß über diese Grundfragen geben.

Winzig klein und fast nur aus Kernmasse bestehend ist das Samenfädchen im Verhältnis zur Eizelle, und doch haben beide gleichen Anteil am Erbgut des Kindes. Schon diese Tatsache ist ein Hinweis, daß die Kernsubstanz als Träger der Erbanlagen anzusprechen sein wird. Diese Vermutung wird bestätigt durch das gesamte Geschehen bei der Zellteilung und bei der Neubildung von Geschlechtszellen.

Wachstum und Zellteilung sind zwei Vorgänge, die aufs engste miteinander verknüpft sind. Die Zelle teilt sich und mit ihr der Kern. Nur bei den einfachsten Lebewesen kann sich die Kernteilung durch eine Durchschnürung der Kernmasse vollziehen (direkte Zellteilung). Meist ist sie verknüpft mit komplizierten Vorgängen, die als indirekte Kernteilung bezeichnet werden (Abb. 170). Der einheitlich erscheinende Kern differenziert sich, indem die winzigen Chromatinkörnerchen (siehe Aufbau der Zelle) sich zu einem aufgedickelten Faden anordnen, während ein besonderer Bestandteil der Zelle, das Polkörperchen, sich teilt

und die beiden neuen Körperchen als „entgegengesetzte Pole“ sich dem Kern gegenüber lagern. Das Chromatinfadenknäuel löst sich mehr und mehr auf und zerfällt in einzelne fädige Stücke, die bald langgestreckt, fädig, schleifen-, hufeisen-, hantel- oder stäbchenförmig oder rundlich unregelmäßig gestaltet sind. Sie werden als Kernschleifen oder Chromosomen bezeichnet. Inzwischen hat sich das Kernhäutchen aufgelöst, und feine Plasmafäden ziehen sich spindelförmig von Polkörperchen zu Polkörperchen. In ihnen erscheinen die Kernschleifen aufgehängt. In der Mitte des ehemaligen Zellkernes, in einer zu den Spindelfasern senkrechten Ebene ordnen sich nun die Chromosomen strahlenförmig an, indem sie auf diese „Äquatorialplatte“ zuwandern. Im weiteren Verlauf spalten sich die Chromosomen der Länge nach, und die Tochter-

chromosomen werden durch die sich verkürzenden Spindelfasern auseinandergesogen, um schließlich an den Polkörperchen sich jeweils zusammenzuballen und zu einem Kern zu verschmelzen. Die Teilung ist beendet, Zellwandbildung oder Durchschnürung trennt die beiden Teile der Zelle, und zwei Tochterzellen sind entstanden. In gleicher Weise wiederholt sich bei jeder Zellteilung derselbe Vorgang (Abb. 170).

Immer bildet sich die gleiche Anzahl von Chromosomen, diese Tatsache weist eindrücklich darauf hin, daß den Chromosomen eine besondere Bedeutung zukommt. Die konstante Zahl der bei der Kernteilung vorhandenen Chromosomen ist für jede Art spezifisch, sie beträgt z. B. beim:

| | | | |
|-----------------|----|------------------|-----|
| Pferdespulwurm | 4 | Weinbergschmecke | 24 |
| Getreiderost | 4 | Bruch | 26 |
| Stechmücke | 6 | Regenwurm | 32 |
| Taufliege | 8 | Seeigel | 36 |
| Schneeglöckchen | 12 | Tomate | 48 |
| Maduwarigrille | 12 | Mensch | 48 |
| Erbse | 14 | Seidenraupe | 56 |
| Zwiebel | 16 | Schwammspinner | 62 |
| Meerschweinchen | 16 | Wurmfarn | 130 |
| Weide | 18 | Salzkrebschen | 168 |
| Mais | 20 | | |

Wie die Ei- und Samenzellen entstehen.

Die Zahl der Chromosomen ist, wie aus der Tabelle ersichtlich, stets gerade, und die Betrachtung der Chromosomengestaltung ergibt die überraschende Tatsache, daß je zwei Chromosomen in ihrer Form übereinstimmen, also zu jedem Chromosom ein entsprechender Partner vorhanden ist, die Kernschleifengarnitur also in doppelter Ausfertigung vorliegt. Ein Vergleich der Kreuzungsergebnisse mit der mikroskopischen Untersuchung ergibt eine überraschende Übereinstimmung. Denn das Kreuzungsergebnis war nur durch die Annahme erklärlich, daß sich in dem entstandenen Bastard die Erbanlage des Vaters mit der Erbanlage der Mutter zwar vereinigt hat, aber in einer Form, die eine selbständige Übertragung jeder einzelnen Anlage auf die nächste Generation gewährleistet. Die Annahme, daß in den Chromo-

bildetes Organ (bis $1\frac{1}{2}$ m lang) ist und zur Verarbeitung der Nahrungsstoffe dient, beim Menschen dagegen „rudimentär“, d. h. funktionslos ist (10 cm lang). Sein Vorhandensein erklärt sich nur durch die Abstammungslehre: auch der Mensch muß einst einen Blinddarm besessen haben, der für seinen Verdauungsvorgang bedeutsam war. Andere Beispiele für Organreste sind die Muskeln zur Bewegung des Ohres, die reichliche Behaarung menschlicher Embryonen im dritten Monat vor der Geburt, welche seidige Härchen den Körper umhüllen. Weiteres Beweismaterial liefert die Entwicklungsgeschichte. So gibt es eine Ausbildungsstufe des menschlichen Keimlings, in der sich ein deutlicher Schwanz vom Körper abhebt und über die Hintergliedmaßen frei hervorragt. Später verschwindet dieses Gebilde und nur in seltenen abwegigen Fällen bleibt noch nach der Geburt ein kurzer Schwanz bestehen. Nicht anders kann sein zeitweiliges Auftreten gedeutet werden, als daß es ein Erbstück geschwänzter Vorfahren ist. Die Kiemenfurchen und die ihnen entsprechenden Schlundtaschen aller Säugetierkeimlinge, sowie auch des Menschen bestätigen diese Anschauung. Durch die Kiemenbögen zwischen den Kiemenfurchen verlaufen große Blutgefäße vom Herzen zur Körperschlagader. Während diese Anordnung für die kiemenatmenden Wirbeltiere von größter Wichtigkeit ist — denn sie dient zur Atmung — besitzt sie für das Säugetier keine Bedeutung mehr. Sie ist wiederum als ein Erbstück der Vorfahren anzusehen. Der Keimling des Menschen ist überhaupt während der ersten Entwicklungsstufen denen aller Säugetiere so ähnlich, daß er kaum von diesen zu unterscheiden ist. Am meisten überzeugt jedoch die Tatsache, daß auch der Mensch ebenso wie die Pflanze und das Tier ein einzelliges Stadium durchmacht. Das befruchtete Ei, das den Ausgangspunkt neuen Lebens bildet, besteht nur aus einer einzigen Zelle. In der Weiterentwicklung des Eies durchläuft der Mensch Stadien, die eine Wiederholung der Gesamtentwicklungsgeschichte des Menschen darstellen, Zustände, auf denen seine Vorfahren zeitweilig stehengeblieben sind.

Der Mensch nimmt also in seiner Körperlichkeit keine Sonderstellung innerhalb des Tierreichs ein, er hat mit ihm einen gemeinsamen Ursprung. Das beweisen auch die Versteinerungen aus der Ablagerung von Beginn der Neuzeit der Erde an sind Knochenreste von Menschen bekannt, die einen ursprünglicheren Bau aufweisen. Menschen müssen einst gelebt haben, aus deren Schädelgestaltung hervorgeht, daß sie in ihrem Bau zwischen den heutigen Menschen und den Menschenaffen gestellt werden müssen. Geringerer Hirnraum, fliehende Stirn und gewaltige Augenbrauenwülste sind vornehmliche Kennzeichen. Je mehr wir uns der Jetztzeit der Erde nähern, desto ähnlicher wird der Skelettbau dem des heute lebenden Menschen. Schon der oberflächliche Vergleich zwischen Menschenaffen, Neandertalmenschen und dem jetzt lebenden Menschen veranschaulicht uns die Entwicklung und gibt uns über die Abstammung Aufschluß.

Diese Tatsachen geben uns das Recht, Vererbungs Vorgänge einheitlich zu betrachten. Ergebnisse einer Untersuchung zu verallgemeinern und dem gemeinsamen Grundgesetzen der Natur nachzuspüren. Vorgänge der Erbübertragung, die wir bei der Pflanze feststellen können, müssen auch beim Tier entsprechend wiederkehren und so auch für den Menschen Gültigkeit haben.

Die Pflanze im Dienste der menschlichen Erbforschung. Die ersten wissenschaftlichen Untersuchungen wurden an der Pflanze vorgenommen und hier die ersten Gesetzmäßigkeiten entdeckt. Denn einmal ist an ihr eine Beobachtung am leichtesten durchzuführen — jedes Jahr liegt eine neue Generation vor —, das andere Mal kann ohne Schwierigkeiten dafür Sorge getragen werden, daß die männliche Geschlechtszelle (Pollen) einer bestimmten Pflanze auf die Narbe einer ausgesuchten anderen Pflanze und dadurch zur Eizelle gelangt. Vor allen Dingen ist die große Zahl der entstehenden Samen (Embryonen), also die zahlreiche Nachkommenschaft bedeutsam, deren Eigenschaften untereinander verglichen und geprüft werden können. Auch besteht hier die Mög-



Abb. 187. Gesunde Erbfolge durch drei Generationen.



Abb. 177. Eineiige Zwillinge.

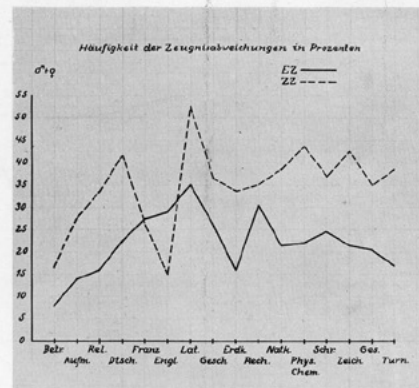
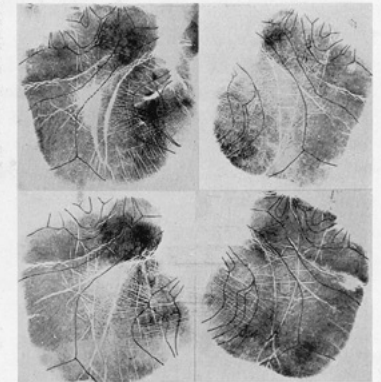


Abb. 178. Zeugnisabweichungen in Prozenten bei eineigen (—) und zweieiigen (---) Zwillingen.



Linke Hand. Rechte Hand.
Abb. 179. Hautleisten der Hohlhand bei eineiigen Zwillingen.

32 786 1405 14-16

32 786 1405

406

W - ~~13~~ ~~12~~ ✓ 12

W - 14 / 10

S - 10

SRODA - 12 podjęc ka

czw. - 14

PIATEK - 14⁰⁰

po. 14-14

406

32 786 1405

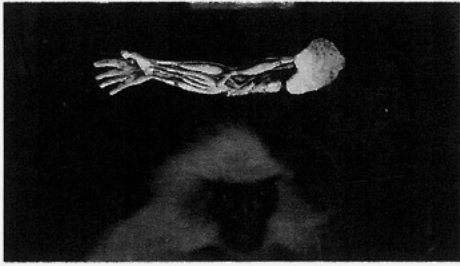
LEKARZ DOM. SZYBAL RECHABILIT

10.11 godz. 13

1) ...
 2) ...
 3) ...
 4) ...
 5) ...
 6) ...
 7) ...
 8) ...
 9) ...
 10) ...
 11) ...
 12) ...
 13) ...
 14) ...
 15) ...
 16) ...
 17) ...
 18) ...
 19) ...
 20) ...
 21) ...
 22) ...
 23) ...
 24) ...
 25) ...
 26) ...
 27) ...
 28) ...
 29) ...
 30) ...
 31) ...
 32) ...
 33) ...
 34) ...
 35) ...
 36) ...
 37) ...
 38) ...
 39) ...
 40) ...
 41) ...
 42) ...
 43) ...
 44) ...
 45) ...
 46) ...
 47) ...
 48) ...
 49) ...
 50) ...
 51) ...
 52) ...
 53) ...
 54) ...
 55) ...
 56) ...
 57) ...
 58) ...
 59) ...
 60) ...
 61) ...
 62) ...
 63) ...
 64) ...
 65) ...
 66) ...
 67) ...
 68) ...
 69) ...
 70) ...
 71) ...
 72) ...
 73) ...
 74) ...
 75) ...
 76) ...
 77) ...
 78) ...
 79) ...
 80) ...
 81) ...
 82) ...
 83) ...
 84) ...
 85) ...
 86) ...
 87) ...
 88) ...
 89) ...
 90) ...
 91) ...
 92) ...
 93) ...
 94) ...
 95) ...
 96) ...
 97) ...
 98) ...
 99) ...
 100) ...

36

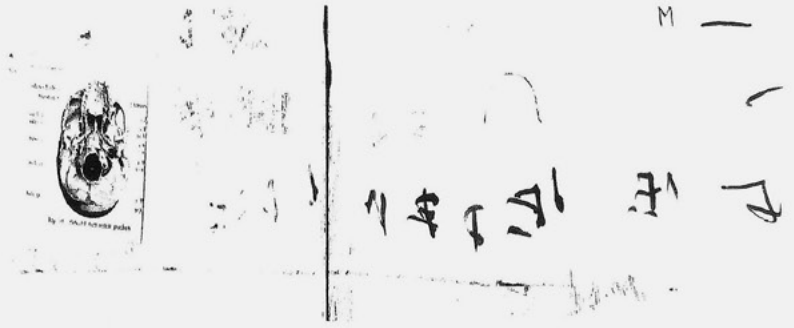
4



W
N
V

C

WASCALUNG
 TRIPPIV ASIA
 1 to ...



1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100

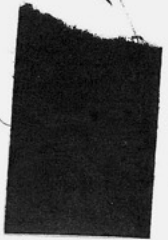
9

1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100

1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100

1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100

1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100



POST

A R

PAN

TAK
E E E
E
E E
E

R D N N O W A B

L A K

~~POST~~

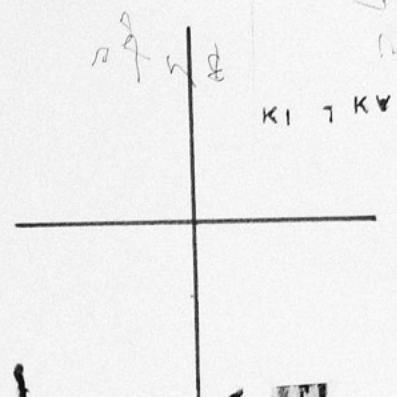
62

11/11

11/11 11/11 11/11 11/11

W

Small printed text at the top center, possibly a stamp or label.



KI 7 KV

Handwritten notes and symbols in the top right corner, including some illegible characters and a small circle.



